



magazyn

GŁOS POMORZA

Proletariusze
wszystkich krajów
łączcie się!

KOSZALIN
SŁUPSK

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK XXXVIR 176 (11516) Sobota, niedziela 29 130 lipca 1989r. CENA 50 zł Wyd. 12 PL ISSN 0137-9526 Nr indeksu 35024

Na budowie nowego obiektu II Oddziału PKO w Słupsku

Jeszcze tylko komputery

Architektura tego obiektu, zlokalizowanego przy ul. Szczecińskiej, charakterystyczna, że niemal wszyscy słupczanie rozpoznają na pierwszy rzut oka: tutaj będzie mieścić się II Oddział PKO. Drugi tylko z nazwy, bowiem ma pełnić funkcję centrum bankowego PKO w województwie.

Obiekt miał być oddany do użytku już w czerwcu br., ale — jak to na budowach bywa — nastąpił niewielki poślizg... Kłopoty miał wykonawca — SPB: z opóźnieniem dostarczono elementy wykończeniowe z

aluminium — z daleka, bo aż z Bielska-Białej. Niemniej budowa już jest na ukończeniu. Teraz porządkuje się teren, wokół trwają prace wykończeniowe wewnętrzne — układanie posadzek, malowanie.

W sierpniu personel II Oddziału z ul. Leśnej przeniesie się już do nowej siedziby, tym samym nowa placówka otworzy podwoje dla klientów. Jednak... obsługa nadal będzie ograniczona do czynności wykonywanych przez oddział przy ul. Leśnej, a więc m.in. do udzielenia kredytów, otwierania rachunków (poza obsługą kasową i walutową, którą nadal zastępczo prowadzi będzie I Oddział PKO przy ul. 9 Marca).

(dokończenie na str. 2)



Fot. Zb. Bielecki

25 zabitych, 80 rannych

Piekło w Bejrucie

Bejrut. (PAP). Nawatnica pocisków przekształciła Bejrut i rejony w pobliżu stolicy Libanu w morze ognia. Co najmniej 25 osób zginęło, a 80 zostało rannych. 15 osób zginęło w Bejrucie, kiedy pociski i rakietki spadały na szpitale, schrony, szkoły, placówki dyplomatyczne i domy mieszkalne.

Po 8-godzinnej potyczce artyleryjskiej między oddziałami libańskimi i syryjskimi, stolica i pobliskie miejscowości wyglądały jak po przejściu cyklonu.

Łącznie w ciągu ostatnich czterech miesięcy w Libanie zginęło 485 osób, 1800 zostało rannych, a setki tysięcy musiały opuścić miejsca zamieszkania.



Ukrywający się przywódca komunistów filipińskich Satur Ocampo został schwytany po tym, jak władze podwyższyły nagrodę dla osoby, która zna jego miejsce pobytu. Na zdjęciu: Satur Ocampo z żoną podczas spotkania z prasą pod nadzorem policji.

CAF-AP telefot

Reformy zachęcają do inwestycji

London (PAP). Po zakończeniu w ub. tygodniu misji studyjnej, z jaką przybył w Polsce wiceminister handlu i przemysłu W. Brytanii — Alan Clark, ministerstwo to opublikowało jego oświadczenie, wyrażające optymizm co do perspektyw w rozwoju współpracy gospodarczej między obu krajami.

Istnieje realne nadzieje — głosi oświadczenie — iż Polska stanie się terenem brytyjskich inwestycji. Zachęcające reformy, dokonywane zarówno w polskim życiu politycznym jak i gospodarczym, stwarzają realistyczne perspektywy dla brytyjskich

firm, które uświadomiły sobie istniejące możliwości zakładania spółek z kapitałem mieszanym w rozległym wachlarzu dziedzin handlu i przemysłu. Cenne sposobności dla brytyjskiego udziału istnieją w przemyśle spożywczym, elektronicznym, maszyn wiórkowniczych, ochronie środowiska i hotelarstwie.

Oznaki powstawania w Polsce gospodarki rynkowej i rozkwitający duch przedsiębiorczości — powiedział E. Clark — są wielką zachętą. Polacy są świadomi, że po to, aby zreformować swoją gospodarkę nie mogą polegać na pomocy z Zachodu, lecz muszą działać w tym kierunku sami.

Czasem się denerwuję...

Rozmowa
GŁOSU

z dr. WACŁAWEM IDZIAKIEM, komendantem obozu „Awangarda XXI wieku” w Bukowcu k. Świdwina

— Postanowiliśmy, że będziemy zwracać się do Ciebie tak jak zawsze. Wprawdzie różnica lat między nami jest dość duża, to jednak wyrażenie „ty” w żadnym stopniu nie pomniejsza szacunku jakim Cię darzymy. Cofnijmy się kilka lat wstecz. Jaki byłś tuż po ukończeniu studiów, gdy zacząłeś pracę nauczyciela?

— Dla swoich studentów byłem

ostry i wymagający, siałem wśród nich strach i niepokój. Dowiedziałem się o tym na treningu dla młodych nauczycieli akademickich. W czasie niby-zajęć odgrywałem tam rolę wykładowcy. Pokazywałem mi jak zachowywać się na lekcji i jak wyglądać w oczach studentów. Przeraziłem się. Mało kto chciałby spotkać na swej drodze takiego nauczyciela jak ja. Dało mi to wiele do myślenia. Postano-

Obrady drugiej części XIII Plenum KC PZPR

W. Jaruzelski: Zmienia się nasz kraj, zmienia się socjalizm, zmienia się partia

W piątek rozpoczęły się w Warszawie obrady drugiej części XIII Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Otwierając posiedzenie Wojciech Jaruzelski powiedział:

Witam wszystkich tu obecnych serdecznie.

Stając przed wami w podwójnej jeszcze w tym momencie roli I sekretarza Komitetu Centralnego PZPR i od niedawna prezydenta Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, korzystam z okazji, aby wam, a za waszym pośrednictwem przekazać instancjom, organizacjom i wszystkim członkom partii słowa serdecznych podziękowań za okazane mi zaufanie i poparcie.

Zabraliśmy się na jednym z najważniejszych posiedzeń plenarnych po X Zjeździe, a przed XI Zjazdem, którego przybliżony termin powinien być wkrótce ustalony.

Zgodnie z wcześniejszymi postanowieniami i wobec szczególnej wagi problemów stojących przed nami zaprosiliśmy również na drugą część XIII Plenum członków Klubu Poselskiego PZPR. Fakt ten dobitnie dowodzi, jak wielką wagę kierownictwo partii przywiązuje do działalności parlamentarnej, do politycznej roli naszych towarzyszy posłów.

Na tej sali skupia się raz jeszcze

uwaga całej partii, znacznej części ludzi pracy naszego kraju. Nie wątpię, że nasze obrady śledzić będą również bratnie partie za granicą, społeczność międzynarodowa.

Będziemy bowiem rozpatrywać doniosłe, różnorodne kwestie polityczne, bo i Polska dzisiejsza jest różnorodna, pulsująca wieloma nurtami. Jednak nawet na chwilę nie wolno nam oderwać się od ziemi — od trosk i bólów ludzi pracy, od tego, czym

społeczeństwo polskie naprawdę żyje latem 1989 roku. Nie wolno nigdy stracić poczucia służebności wobec narodu.

XIII Plenum powinno przynieść odpowiedź na pytania, wątpliwości i rozterki nurtujące dziś partię, przyczynić się do jej umocnienia, do zapewnienia jednności.

W dyskusji, w dokumentach, które przyjmujemy, powinniśmy dokonać głębokiej, rzetelnej aż do bólu oceny sytuacji, w jakiej znaleźliśmy się po obradach „okrągłego stołu” oraz po gorzkiej lekcji ostatnich wyborów.

(dokończenie na str. 3)



CAF — Zb. Matuszewski — telefot

Z nowych statków — świeże ryby

(Inf. wt.) W Stoczni Ustka im. Eugeniusza Kwiatkowskiego sfinalizowano wreszcie ważną transakcję: podpisano formalnie umowę o dostawie dla Spółdzielni Pracy Przetwórstwa i Rybołówstwa Morskiego „Rybmor” w Łebie czterech wielofunkcyjnych statków rybackich o dłu-

gości całkowitej 19,9 m. Będą one łowić na Bałtyku od listopada 1991 roku.

W planach stoczni jest budowa kilkunastu dalszych tego typu jednostek, których głównym projektantem jest mgr inż. Jerzy Przybycień z biura projektowo-technologicznego Stoczni. (sz)

Niebawem pierwsze dostawy żywności z EWG

W MSZ zakończyły się rozmowy z delegacją Komisji EWG poświęcone kwestiom ekonomicznym pomocy dla Polski.

Podczas dwudniowych rozmów strona polska poinformowała o sytuacji gospodarczej kraju oraz omówiła kierunki i formy gospodarczego wsparcia. Polski ze strony państw zachodnich w dokonaniu szybkich zmian strukturalnych, związanych z restrukturyzacją i pełnym oparciem gospodarki na prawach rynku, ze

szczególnym uwzględnieniem urynkowania gospodarki żywnościowej. Delegacja polska przedstawiła także listę importowanych potrzeb Polski na żywność i artykuły rolne w krótkim i średnim okresie.

Delegacja Komisji EWG przekazała do wiadomości strony polskiej, że realizacja natychmiastowej pomocy żywnościowej rozpocznie się w terminie sierpień — październik br.

(dokończenie na str. 2)

Kochajmy biedronki!

Mnie, jak i wszystkim rolnikom nie spodobał się tytuł wczorajszej informacji agencyjnej na temat „plagi biedronek”. Przyroda bowiem — jak zawsze nieomylna — zesłała na nasze sady i pola miliardy niezwykle skutecznych sprzymierzeńców w walce z zarłoczną mszycą. Właśnie małe sympatyczne kropkowane biedronki pochłaniają niewiarygodnie ilości mszyc oczyszczając z nich ogrody uprawy. W wielu kombinatach ogrodniczych biedronki specjalnie są hodowane eliminując drogie i szkodliwe

dla ludzkiego zdrowia opryski z chemicznych preparatów.

Tymczasem otrzymaliśmy z redakcji już kilka sygnałów, że działkowicze opryskują różnymi truciznami krzewy i drzewa, żeby zniszczyć obsiadające je biedronki! Apelujemy więc o rozsądek, kochajmy biedronkę, gdyż to bardzo pożyteczny owad... A rozmnożył się nadszpiegowanie obficie, bo nie brakuje mu mszycowego pokarmu. (Jaz)

Kalendarz

Nikt nie jest wolny od błędów, a najlepszym jest ten, kto ma ich najmniej

(Horacy)

SOBOTA — Oleśa, Marty

1944 — w Normandii wyładowała polska 1 Dywizja Pancerna
1900 — anarchości zabili króla Włoch Umberto I
1890 — zmarł Vincent van Gogh, malarz holenderski
1856 — zmarł Robert Schumann, kompozytor niemiecki

NIEDZIELA — Julity, Ludmiły

1975 — w Helsinkach rozpoczęła się konferencja na szczycie państw europejskich, USA i Kanady
1941 — emigracyjny rząd Sikorskiego i ZSRR nawiązały stosunki dyplomatyczne
1893 — powstała Socjaldemokracja Królestwa Polskiego, rewolucyjna partia proletariatu

Stońce wschodzą o 5.00, zachodzą o 20.55



Na Pomorzu Środkowym będzie zachmurzenie małe i umiarkowane, przejściowo wzrastające do dużego z niewielkimi opadami deszczu. Temperatura maksymalna w dzień 22 st. Wiatr słaby i umiarkowany z kierunków zachodnich. (s)

W KRAJU

Rok w lodach Arktyki

Do Gdyni powrócił okręt hydrograficzny Marynarki Wojennej „Arctowski”, przywożąc na pokładzie członków XI wyprawy polskiej Akademii Nauk na Spitsbergen. Członkowie wyprawy spędzili w lodach Arktyki blisko rok, prowadząc szereg badań naukowych.

50 w kolejkę po nowe serce

Po przeprowadzeniu końcowych badań kontrolnych, opuścił krakowski szpital pięćdziesięcioletni mężczyzna, mieszkający wsi, któremu przeszczepiono serce. Jak poinformował prof. Antoni Dziadkowiak, kierownik zespołu krakowskich kardiologów, na transplantację serca oczekuje w Krakowie 50 osób.

455 wodowanie

W szczecińskiej Stoczni im. Adolfa Warskiego z pochylili „Odra” spłynął na wodę kolejny holownik zaopatrzeniowo-dostawczy do obsługi morskich platform wiertniczych m/s „Surgut”. Szczecińska stocznia buduje dla Kraju Red już drugą serię takich jednostek. Było to 455 wodowanie w historii „Warskiego”.

Gdańsk — Breme

Z Gdańska do Bremy — zaprzyjaźnionego miasta w RFN — wyruszył pierwszy autobus „Gdańsk-Tourist” inaugurujący stałą komunikację między dwoma portami. Nowa linia autobusowa ma być czynna cały rok, a podróże odbywać się będą co 2 tygodnie.

Trwa powodzenie

Niesiebnym powodzeniem cieszy się prezentowana we Wrocławiu „Panorama radwiłowska” Wojciecha Kosaka i Jana Styki. Dzienniki ogląda ją w lipcu 1500 osób.

NA ŚWIECIE

Iran: Wybory prezydenckie

W Iranie wybrano wczoraj prezydenta. Wyniki znane będą prawdopodobnie w niedzielę. Uprawionych do głosowania było 24 milionów osób, które ukończyły 15 lat. Wszystko wskazuje na to, że czwartym prezydentem Iranu zostanie dotychczasowy przewodniczący parlamentu 54-letni Ali Haszemi Rafszadani. Jego kontrkandydatem był deputowany z Teheranu 58-letni Abbas Szajbani.

Plenum KC WSPR

W Budapeszcie obraduje plenum KC WSPR. Jak podaje agencja MTI, jego uczestnicy wypracują wspólne stanowisko w sprawie przygotowań do zapowiadzanego na jesień br. zjazdu WSPR. Na plenum omówiony będzie projekt rezolucji na temat stosunku partii do kościoła i religii. Uczestnicy plenum wyśluchają też informacji o problemach międzynarodowych.

Etiopia: Szansa na pokój

Ludowy Ruch Wyzwolenia Erytrei — jedna z organizacji, które od ponad 20 lat prowadzą zbrojną walkę przeciwko obecnemu rządowi etioipskim, przekazał oświadczenie, w którym potwierdza gotowość do rozpoczęcia rokowań pokojowych bez żadnych warunków wstępnych. Do Addis Abeby przybył b. prezydent USA Jimmy Carter, który wyraził gotowość mediacji.

Zakończenie strajku

Zakończyły się strajki prowadzone od pięciu dni przez załogi kilkunastu przedsiębiorstw Estonii, głównie w Tallinie, na znak protestu przeciwko ustawie nadającej językowi estońskiemu status języka państwowego oraz projektowi ordynacji wyborczej do władz terenowych, wprowadzającej cenzus zamieszkania. Władze Estonii powołały specjalną komisję, która zbada zarzuty dotyczące ograniczania praw wyborczych ludności rosyjskojęzycznej przez estońską większość.

„Obrońcy republiki”

Kolejnym 12 chińskim żołnierzom (w tym 2 pośmiertnie) przyznano tytuły „obrońców republiki” za udział w stłumieniu w czerwcu rozruchów antyrządowych. Dotychczas tytułem tym wyróżniono 22 żołnierzy.

Badania naukowe

Komisja EWG zaproponowała rządowi krajów członkowskich, by w najbliższych pięciu latach na badania naukowe przeznaczyć 8,4 mld dolarów. Projekt przewiduje podwojenie wydatków na ochronę środowiska naturalnego.

OPZZ zaniepokojone sytuacją w transporcie i łączności

W Warszawie odbyło się spotkanie ministra ds. współpracy ze związkami zawodowymi Józefa Oleksego z przedstawicielami federacji działających w Ministerstwie Transportu, Żegluga i Łączności.

Spotkanie to — jak poinformowano — stało się okazją do krytycznej analizy działalności resortu, który najwyraźniej utracił zdolność kierowania powierzonymi jego pieczy odcinkami. Np. — zdaniem przewodniczącego Federacji Zdręgownictwa Krzysztofa Morawskiego — obecnie brakuje ok. 300 mld zł na kontynuowanie ważnych inwestycji drogowych. Zachodzi obawa, że niedługo

trzeba będzie zwolnić z braku frontu pracy kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Pod znakiem zapytania stoi — powiedział — nie tylko realność kontynuowania rozbudowy potrzebnych autostrad i dokończenia przebudowy niektórych arterii komunikacyjnych, ale nawet zimowego utrzymania dróg. Straty z tego tytułu mogą być ogromne. Większość propozycji rządu — zwłaszcza w sferze finansowej — jest

Drożeją bilety PKP i PKS

Ministerstwo Transportu, Żegluga i Łączności informuje że z dniem 1 sierpnia 1989 r. wprowadza się odwołanie na okres zamrożenia podwyżkę cen pasażerskich PKP i PKS. Ceny biletów jednorazowych wzrosną średnio o 50 proc., ceny miesięcznych biletów pracowników PKP i PKS, oraz ogólnie dostępnych kolejowych ustala się jako równoważność ceny 40 (dotychczas 30) jednorazowych biletów normalnych na daną odległość. Ceny miesięcznych biletów szkolnych będą odpowiadają równoważności ceny 8 (dotychczas 5) na kole, a 6 w PKS) jednorazowych biletów normalnych na daną odległość.

Wprowadza się nowe opłaty w taryfach specjalnych PKP, obowiązujących na terenie warszawskiego węzła kolejowego, miast Wrocławia i Szczecina oraz podwarszawskich linii WKD.

Średnio o 50 proc. wzrosną opłaty za przewóz bagażu i przesyłek ekspresowych koleją, a także za rezerwację miejsca do siedzenia. Cena miejscówki wyniesie więc 300 zł. Tyle samo trzeba będzie płać za wypisanie biletu przez konduktora w pociągu.

W znoszonej taryfie przewozu osób i bagażu w międzydzielnicowej komunikacji autobusowej przewidziano okresowe bilety ogólnie dostępne (miesięczne i bieżące), ważne na jeden okrąg komunikacji — miesięczne, kwartałne, półroczne i roczne. Bilety tego rodzaju można było dotychczas nabywać tylko na przejazdy koleją.

Również 1 sierpnia zostaną podwyższone średnio o 20 proc. opłaty taryf towarowych: PKP, transportu samochodowego i spedycji PSK, żegluga śródlądowej i komunikacji kolejowo-żeglugaowej.

i taryfy pocztowe (zagraniczne)

Dyrekcja Generalna PPTT informuje, że w związku ze zmianą kursów złotych w stosunku do walut obcych, w których rozliczane są usługi łączności z zagranicą, z dniem 1 sierpnia 1989 r. podwyższa się taryfy pocztowe i telekomunikacyjne w ruchu zagranicznym. Opłaty taryfowe za usługi łączności pobierane są w złotych polskich i po przeliczeniu zgodnie z obowiązującym kursom walut ogłaszanych przez NBP powinny pokrywać poniesione koszty.

Jeszcze tylko komputery

(dokończenie ze str. 1)

A wszystko dlatego, że potem dopiero instalowane będą komputery. System komputerowy ma być urządzony na wzór stosowanego w warszawskiej „Rotundzie”. Wprowadzenie pełnej obsługi klientów z wykorzystaniem sieci komputerowej, przewiduje się na październik br.

Oddział PKO przy skrzyżowaniu ul. Szczecińskiej z ul. Wielkiego Proletariatu ma być placówką na wskroś nowoczesną. W najbliższym czasie komputery mają być instalowane we wszystkich oddziałach PKO na terenie województwa.

nie województwa. Powstanie w ten sposób wojewódzka sieć komputerowa. Jakże z tego będą korzyści dla klientów? Choćby takie, że w dowolnym oddziale PKO można będzie pobrać z rachunku oszczędnościowo-rozliczeniowego każdą kwotę (oczywiście do wysokości salda), gdyż sprawdzanie stanu konta będzie błyskawiczne.

Komfort obsługi w nowym banku zapewnić ma także przestronność wnętrza i ładny wystrój.

Odpukujemy w niemalowane i czekamy na efekty. (maj)

Niebawem pierwsze dostawy żywności z EWG

(dokończenie ze str. 1)

Ogólna wartość dostaw żywnościowych ze wspólnoty w ramach pomocy krótkoterminowej wyniesie 137,5 mln dolarów, w tym 16,5–22 mln stanowią będą koszty transportu produktów rolnych do Polski. Zadeklarowane przez Radę Ministrów Rolnictwa na posiedzeniu w dniu 24 lipca br. dostawy obejmą 500 tys. ton zboża, 300 tys. ton pasz, 20 tys. ton cytrusów, 10 tys. ton mięsa oraz 5 tys. ton oliwy z oliwek. W późniejszym okresie wspólnota będzie eksportować do Polski żywność na warunkach kredytowych.

Strona polska wyrażając wdzięczność za zadeklarowaną pomoc wskazała jednocze-

nie na rzeczywiste potrzeby importowe, zwłaszcza na mięso, masło, mleko w proszku, oleje oraz wysokobiałkowe koncentraty paszowe i środki ochrony roślin. Delegacja EWG przekazała postulat strony polskiej podczas spotkania w Brukseli w dniu 1 sierpnia br. z udziałem delegacji 23 państw wysoko rozwiniętych, które obok EWG uczestniczyć będą w akcji pomocy dla Polski, w tym w dalszych, oprócz już zadeklarowanych przez Komisję dostawach żywności do naszego kraju.

Doraźna pomoc EWG o zadeklarowanej wyżej wartości będzie miała formę darowizny. Pomoc innych krajów może również przybrać formę darowizny lub dostaw kredytowych.

(PAP)

Obrady Senatu

Kilka minut po godzinie 17.00 marszałek Andrzej Stelmachowski otworzył trzecie posiedzenie Senatu przewidziane na 4 dni. Porządek dzienny uzupełniony został o wolne wnioski. Upadła natomiast propozycja rozszerzenia porządku III posiedzenia Senatu o debatę nad stanem gospodarki narodowej. Powołanych zostało 9 stałych komisji senackich. Senat postanowił że w związku z pilnością — pierwsze czytanie ustawy o indeksacji odbędzie się w senackiej Komisji Gospodarki Narodowej.

Podjęto uchwałę w sprawie wyborów uzupełniających w woj. piotrkowskim. Zmarły 29 czerwca prof. Grzegorz Białkowski był wybranym senatorem w tym województwie.

Rządowy projekt zmiany ustawy budżetowej przekazany został komisjom senackim.

Chwilą ciszy Senat uczcił członków polskiego parlamentu lat 1919–1939, którzy ponieśli śmierć w związku z działaniami w czasie II wojny światowej.

Dziś drugi dzień obrad. (PAP)

Oświadczenie Prezydium OKP

W czwartek po południu obradowało Prezydium OKP. Opracowano oświadczenie oceniające działalność ustępującego rządu Rakowskiego: „OKP wyraża dezaprobatę wobec ustępującego rządu kierowanego przez premiera M. F. Rakowskiego. Działalność rządu szczególnie w sferze polityki gospodarczej i społecznej została negatywnie oceniona przez OKP. W związku z tym OKP uważa za właściwe powołanie nadzwyczajnej komisji sejmowej, która winna się zająć badaniem działań rządu w celu rozważenia możliwości skierowania sprawy do Trybunału Stanu”. (PAP)

Będzie „Lwów”

Towarzystwo Miłośników Lwowa we Wrocławiu wystąpiło z propozycją, aby jedno z tamtejszych kin nosiło nazwę „Lwów”. Okręgowy Instytut Rozwoju Kina i Filmu zaakceptował projekt i zaproponował, aby nazwę tę nadał obecnemu kinu „Przodownik”. Przemianowanie planuje się na wrześniu w okresie wizyty słynnego Tonka oraz projekcji filmu „Będzie lepiej” z udziałem lwowskich batiorów. (PAP)

Komunikat RSW „Prasa-Książka-Ruch” 2 tygodnie bez magazynów

Z wielką przykrością zawiadamiamy, że z powodu poważnych zakłóceń w dostawach papieru wkłoslodrukowego, używanego do druku wielobarwnych czasopism ilustrowanych, jesteśmy zmuszeni wstrzymać na okres 2 tygodni, od 7 do 21 sierpnia, wydawanie następujących tygodników i dwutygodników: „Przekrój”, „Panorama”, „Kobieta i Życie”, „Film”, „Przyjaźń”, „Stolica”, „Id”, „Na Przelaj”, „Nowa Wieś”, „Walka Młodych”, „Motor”, „Ekran”, „Zwierciadło”, „Razem”, „Perspektywy”, „Filipinka”, „Życie i Zdrowie”, „Szpilki”, „Sportowiec”.

Z tego samego powodu będą łączone dwa kolejne numery miesięczników drukowanych na papierze wkłoslodrukowym.

Występujące od początku bieżącego roku zakłócenia w dostawach papieru na cele wydawnicze wynikają z niedoboru celulo-

zy krajowej i trudności w uzyskiwaniu środków dewizowych na zakup tego surowca.

W tej sytuacji w papierniach musiały wystąpić przerwy w produkcji, zwłaszcza papierów o większej zawartości celulozy niezbędnych do druku wielobarwnych czasopism.

Przepraszając za niezależną od nas dwutygodniową przerwę w wydawaniu czasopism ilustrowanych prosimy czytelników o zrozumienie i wyrozumiałość. Jednocześnie informujemy, że prenumeratorem zostaną zwrócone pieniądze za nie wydane numery czasopism.

Pragniemy wyrazić nadzieję, że mimo rozgoryczenia pozostaną Państwo wiernymi ulubionym tytułom prasowym.

Zarząd Główny RSW „Prasa-Książka-Ruch”

SPORT

SPRUCH POWIEKSZA PRZEWAGĘ

Zbigniew Spruch kolejny raz udowodnił, że jest znakomitym sprinterem wygrywając w piątek w Pile piąty etap 46. Tour de Pologne. Kolarz zielonogórskiej Trasy, występujący w drużynie LZS, był najszybszym z ponad dwudziestu osobowców, który ukończył na finiszu Zdzisława Wrone (JZS Jelcz) i Cezarego Zamanę (Krupniki Suszec). Kolejna grupa straciła do czołowych ponad 5 minut, a peleton blisko 15 minut. W czołówce

WYGRANA Z WŁOCHAMI

W ostatnim meczu eliminacyjnym w grupie „A” turnieju „World Masters Games” polscy piłkarze pokonali w Aalborg Włochy 3:1 (1:1). Bramki zdobyli — dla Polski: R. Jakóbczak, M. Dziuba i K. Deyna. Polacy zajęli drugie miejsce w grupie — za ZSR.

MISTRZOSTWA STRAŻAKÓW

Strażacy z 33 krajów rywalizujący w Warszawie o tytuł mistrzów świata mają za sobą pierwsze konkurencje. W klasyfikacji wśród ochotników indywidualnie i drużynowo prowadzą Polacy, natomiast wśród strażaków zawodowych bezkonkurencyjną są na razie zawodnicy ZSR.

Odznaczenia dla bohaterów Powstania Warszawskiego

W Zarządzie Głównym ZBoWiD kolejna grupa dawnych żołnierzy polskiego zbrojnego podziemia otrzymała — po zweryfikowaniu — wysokie odznaczenia bojowe, nadane w latach wojny przez dowódców oddziałów AK, BCh i innych organizacji.

W uznaniu zasług w walce z niemieckim faszyzmem Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari udekorowani zostali: Ireneusz Domagała, Stanisław Jagiełło, Hieronim Ligocki i Zygmunt Rymarski, który

otrzymał również Krzyż Walecznych.

Krzyż Walecznych otrzymali m.in. byli uczestnicy Powstania Warszawskiego — Edward Bonarowski, Czesław Grądziel, Barbara Jolowicka, Waldemar Kojro, Krystyna Mieczkowska, Jerzy Sikorski, Jan Tomorowicz i Henryk Walowski.

Aktu dekoracji dokonali: gen. broni Józef Kamiński i gen. bryg. w stanie spoczynku Zygmunt Walter-Janke. (PAP)

Izraelscy komandosi uprowadzili szyickiego duchownego

Kair (PAP). Jak podała izraelska rozgłośnia radiowa, izraelscy komandosi uprowadzili w południowym Libanie szyickiego duchownego Abdel Karima Obeida. Został on przewieziony do Izraela helikopterem wraz z żoną i dwoma innymi członkami rodziny. Obeida jest przywódcą duchownym, a zarazem przywódcą

szyickiej formacji wojskowej hezbollahów.

Komandosi zaatakowali nocą dom Obeida w miejscowości Dżibszit w południowym Libanie i zastrzelili jego ochronę. Operacja trwała 30 minut i hezbollahowie nie zdążyli zareagować.

F. Castro: Musimy czynić nawet cuda

Hawana (PAP). Z okazji święta narodowego Kuby (rocznica ataku na koszary Moncada), przywódca tego kraju Fidel Castro wygłosił dwugodzinne przemówienie, w którym poza sprawami wewnętrznymi zajął się sytuacją międzynarodową.

F. Castro stwierdził, że w związku z trudnościami, jakie przeżywa obecnie świat socjalistyczny, imperializm amerykański wpadł w euforię i — przejawia zmierzch socjalizmu i rozpad wspólnoty socjalistycznej. F. Castro nie wierzy, by prognozy wrogów socjalizmu mogły się spełnić. W każdym razie, bez względu na to, jak potoczą

się wydarzenia, Kuba i rewolucja kubańska będą kontynuować walkę. „Rewolucja kubańska przetrwa — mówię to ze spokojem i zimną krwią”.

F. Castro powiedział też, że wobec trudności przeżywanych przez świat socjalistyczny, Kuba nie może być pewna czy dostawy z zaprzyjaźnionych krajów, „przez ponad 30 lat docierające z punktualnością przysłowiowego zegarka, będą docierać nadal z taką precyzją”. Dodał, że wskutek tego realizacja zadań stojących przed narodem kubańskim stanie się trudniejsza. „W przyszłości będziemy musieli dokonywać większych wysiłków i nawet czynić cuda”.

Aresztowanie burmistrza

Waszyngton (PAP). Aresztowany został wraz z 12 innymi osobami James Usry, burmistrz Atlantic City, największej mekki hazardu na atlantyckim wybrzeżu Stanów Zjednoczonych, miasta rywalizującego o prymat w dziedzinie hazardu z Las Vegas. Wraz z ojcem miasta za krótkimi nalezeli się niektórzy członkowie rady miejskiej, zatrzymani pod zarzutem zamieszania w korupcję. Decyzję o ich aresztowaniu

poprzedziło trwające od 7 miesięcy dochodzenie.

Afera ta nie jest czymś niezwykłym w kronikach Atlantic City, ponieważ Usry — jedyny murzyński burmistrz w stanie New Jersey — objął urząd w wyniku specjalnych wyborów przeprowadzonych w 1984 roku po skazaniu poprzedniego ojca miasta na 15 lat więzienia za łapownictwo. Udowodniono mu m.in., że brał udział w nielegalnej sprzedaży parcel pod budowę nowych kasyn gry.

Pałac dla milionerki

Spśród wielu niosących od lat dworów i pałaców woj. katowickiego bodaj najwięcej szczęścia miał kompleks pałacowy w Pilicy. Ten XVII-wieczny pałac położony niemal w centrum Jury Krakowsko-Częstochowskiej od 4 maja br. jest własnością amerykańskiej milionerki polskiego pochodzenia, pani Barbary Piaseckiej-Johnson. Przed kilkoma laty w pałacu mieścił się dom poprawczy. Wkrótce, dzięki staraniom pani Piaseckiej, na parterze znajdzie się muzeum ze wspaniałą kolekcją zawierającą mapy Polski od XV do XIX wieku oraz galeria malarstwa. Pierwsze piętro zamienione zostanie na pomieszczenia mieszkalne. Ofertę wielu chętnych m.in. Kanadyjczyków, pani Piasecka przebrała kwotą 300 tys. dolarów połączoną z gwarantującym właściwe wykorzystanie zabytkowych obiektów faktem jej polskiego pochodzenia. Warto dodać, że Barbara Piasecka-Johnson zamierza utworzyć spółkę z obecną Stocznia im. Lenina w Gdańsku i tym samym uratować od rozwiązania to przedsiębiorstwo.

Z ostatniej chwili

● POZNYM wieczorem odbyło się spotkanie prezydenta PRL W. Jaruzelskiego z prymasem J. Glempem.

● PROF. Nina Andrejewa, która występowała już na łamach prasy przeciwko pierestrojkę, twierdzi obecnie, że destalinizacja tonię drogę do ataków na Lenina. Jej list ukazał się w miesięczniku „Młoda Gwardia”. Ataki na Stalina są kamizdarem do ataków na Lenina. Rewolucja Październikowa i zwycięstwo w wielkiej wojnie narodowej. Nie wiadomo, gdzie kończy się pluralizm opinii a zaczyna szarganie świętości pisze uczona z Leningradu.

● INDIE ustąpiły pod naciskiem Sri Lanki i zgodziły się rozpocząć operację wycyfrowania swoich 45 tysięcy żołnierzy z tego kraju. Operacja rozpocznie się dziś.

● FORMACJE ekstremistów znów ostrzelały stolicę afgańską. Ok. 20 rakiety klasy „ziemia-ziemia” spadły na osiedla mieszkaniowe w Kabulu. 10 osób zostało zabitych i 19 rannych.

1 AGENCJA Tanjug oskarżyła podzielone kierownictwo Jugosławii o dąwanie przykładu nacjonalistom, którzy wywołują konflikty etniczne.

● KOREAŃSKIE linie lotnicze twierdzą, że ich pilot rozbitego we mgle samolotu DC-10 (77 ofiar śmiertelnych) nie popełnił żadnego błędu. Katastrofa wydarzyła się koło Trypolisu. Władze libijskie podały, że pilot, który ich wieża kontrolna nie ponosił winy za katastrofę.

● PODCZAS startu w Rio de Janeiro kanadyjski DC-10 zgubił koło, na którym opiera się „nos” samolotu. Lądowanie w Toronto zakończyło się szczęśliwie, ale w ostatnim okresie tak wiele maszyn tego typu uległo katastrofom, że przypominają się dane im przed laty, po katastrofie tureckiego DC-10 nad Paryżem, przewisko „latający cmentarz”.

● BYŁY premier Grecji A. Papandreu został oskarżony o instalowanie podsłuchu telefonicznego w rezydencji swoich przeciwników politycznych oraz w domu kochanki. Sprawą zajmie się Komisja parlamentarna.

Rekordowy lot

Waszyngton, (PAP). Przedstawiciel Boeinga poinformował, że nowy dwusilnikowy Boeing 767-200, należący do linii lotniczych „Air Seychelles”, pobit rekord długości lotu. Samolot przeleciał 14 311 kilometrów z Grand Rapids w stanie Michigan w USA na wyspę Mahe na Oceanie Indyjskim w 16 godzin i 49 minut. Na pokładzie samolotu znajdowało się 32 pasażerów, m. in. prezydent Sesseli France-Albert Rene i członkowie jego gabinetu.

Czasem się denerwuję...

(dokończenie ze str. 1)

— Chcę pokazać młodzieży, że są różne kierunki i możliwości rozwoju. Staram się dotrzeć do niej poprzez naukę tańca, śpiewu, zabawę w różne ciekawe zawody, również poprzez poznanie ekonomii, ale inne niż w szkole. Uczymy się tego, że w grupie można osiągnąć więcej, że czasami warto poddać się kierowaniu dla osiągnięcia własnych korzyści. Za być kierowanym, to nie znaczy być poddanym, że zyski i zasługi dzielą wszyscy.

— Czy tegoroczny obóz różni się czymś istotnym od poprzednich, czy wzbogaca również i Ciebie?

— Tym razem jesteśmy dużą grupą. Z osiemnastu osobami osobami pracuję się inaczej niż z trzydziestką. Zmienił się program, styl i formy zajęć. Tym razem jest bardziej równowagą niż — jak to było wcześniej — trenerem, kolegą. Mam jednak kolo siebie kilku doświadczonych przyjaciół, którzy dopasowali swoje zajęcia do mojego programu. I to właśnie dzięki ich pracy i dzięki chęciom samych uczestników potrafimy tworzyć obóz, jakiego jeszcze nie było.

— Czy jednak nie sądzisz, że obozy „Awangarda XXI wieku” przeżyły się wraz z czasami, które je stworzyły?

— Chyba tak będzie. Myślę tu o samej formule obozów na skalę ogólnopolską, obozów za darmo, dzięki którym chcemy kogoś pozyskać. Zamiast tego chciałbym więcej spotkań, w których idzie bardziej o konkretną pracę niż o mówienie. Byłoby to obozy ludzi zafascynowanych tworzeniem nowych światów, rozwojem wyobraźni, pokonywaniem niemożności.

— „Awangarda XXI wieku” to ludzie młodzi. Jaką pomoc otrzymujecie od organizacji młodzieżowych? Interesują się Twymi propozycjami?

— Zainteresowania te są ściśle formalne. Chodzi o oddelegowanie jakiejś tam grupy swoich członków na obóz. I to wszystko. Jedyny działacz, który tu przyjechał nie z okazji pobytu przedstawicieli władz, to przewodniczący koła ZMW z Łąkowa. Nie dość, że sam przywiózł kilku swoich rówieśników, to jeszcze ich odwiedza, jest ciekaw tego co robimy. Przewodniczący koła jest społecznym działaczem...

— Dziękujemy za rozmowę, wierzymy że spotkamy się jeszcze na następnym obozie.

Rozmawiali: uczestnicy obozu „Awangarda XXI wieku”

Monika Mazurek
Tomasz Sędk

ZDARZENIA

KTO WINIEN TEJ ŚMIERCI

W Chłopach (gm. Mielnio) 6-letni Marcin M. Zamieszkały w Szamotulach, przebywający w czasach z rodzicami w obojku wypoczynkowym PKPS „Bolesławie” w trakcie zabawy w namiocie uległ śmiertelnemu porażeniu prądem. Dotknął on metalowej szpilki namiotu, która była w podziemny przewód elektryczny doprowadzająca prąd do oświetlenia. Jak brzożob użył nie zabezpieczonego przewodu elektrycznego tak pytko? — odpowiadają funkcjonariusze RUSW w Koszalinie prowadzący dochodzenie.

„PREZENCIA”

Kolobrzesci RUSW wszczą dochodzenie przeciwko 41-letniemu mieszkańcowi Wrocławia Wacławowi W., który usiłował przekupić funkcjonariusza „drogówki” wręczając mu kwotę 100 tys. zł za zwrot prawa jazdy i odstąpienie od dalszych czynności.

W Świdwinie na pl. Janka Krasickiego motorowóz potrącił 65-letnią kobietę, która ze złamaną ręką i stłuczeniem głowy przewieziona została do polczyńskiego szpitala.

OFIARY KAPIELI

W Uście wyłowiono zwłoki 15-letniego mieszkańca miasta, który utonął w morzu 17 bm. Z kolei w jeziorze Marszewo (gm. Postomino) wyłowiono zwłoki mężczyzny z tej miejscowości, który utonął przed kilkoma dniami. Podczas nocnej kąpieli w jeziorze Bibrowo Wielkie utonął 27-letni Ireneusz K., mieszkaniec Kalisza Pomorskiego.

OKRAJAJĄ GOŚCI

Wczoraj pisałyśmy o kradzieży w Koszalinie drobniaków w jednym z butików, których sprawczyńmi były młode obywatelki NRD. Trzeba jednak podkreślić, że był to incydentalny wypadek. A nie ma dnia by w milicyjnych meldunkach nie informowano o kradzieżach w samochodach naszych zachodnich sąsiadów. I tak np. w Kolobrzegu na terenie ośrodka wypoczynkowego „Hutnik” z samochodu obywatelki NRD skradziono aparat fotograficzny „Practica”, radiomagne-ton, 12 kaset o łącznej wartości 2.670 marek. (s)

Obrazy drugiej części XIII Plenum KC PZPR

(dokończenie ze str. 1)

Spoglądając w przyszłość — i bliższą i dalszą — powinniśmy w szczególności odpowiedzieć za czym jako partia się opowiadamy, czego będziemy bronić, a czemu przeciwstawiać się z czym walczyć, a przede wszystkim jakie rozwiązania w życiu politycznym, społecznym i gospodarczym będziemy inicjować, popierać, forsować.

Są to w gruncie rzeczy pytania o przyszły kształt partii, takiej która odchodząc od przeżytych i nieskutecznych form spełnia swą rolę będzie musiała stale i usilnie zabiegać o wpływy i zaufanie społeczne potwierdzając je konkretnymi osiągnięciami. Od tego właśnie zależeć będzie jej miejsce i znaczenie w koalicyjnym systemie sprawowania władzy, w procesie porozumienia narodowego, w całokształcie politycznego krajoznawstwa Polski.

Zmienia się nasz kraj, zmienia się socjalizm, zmienia się partia. To normalne, zgodne z prawami historii.

Chodzi o to, aby zmiany te dobrze służyły naszej ojczyźnie. Abyśmy dowiedli raz jeszcze, że PZPR pójdzie odważnie drogą reform, postępu i odpowiedzialności. Akcentując potrzebę skupienia się na problemach merytorycznych Wojciech Jaruzelski przedstawił propozycję zmian w Biurowym Politycznym KC porządek obrad. W sobotę przewidywana jest także część organizacyjna na zamkniętym posiedzeniu Komitetu Centralnego.

Propozycje dotyczące porządku obrad zostały przyjęte. Komitet Centralny powołał komisję uchwał i wniosków XIII Plenum.

Wprowadzenia do dyskusji w sprawie oceny kampanii wyborczej dokonał członek Biura Politycznego Janusz Reykowski. Pełna ocena kampanii wyborczej znajduje się w rozdziale członków KC materiału przygotowanego przez Biuro Polityczne.

Kolejnego wprowadzenia do dyskusji dokonał członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Marian Orzechowski.

Następnie członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Władysław Baka przedstawił analizę obecnej sytuacji społeczno-gospodarczej kraju. W swoim wystąpieniu odwoływał się do wcześniej sformułowanego stanowiska Komisji Polityki Społeczno-Ekonomicznej KC PZPR w sprawach gospodarczych. Mówiąc o sytuacji gospodarczej wskazał, iż na jej obecny stan istotny wpływ ma przestarzała struktura gospodarcza, dławiące zadłużenie zagranicę, a także silny stopień bezwładności polskiej gospodarki. Istotnym czynnikiem jest również to, że nie przewidywano skutków nieudanej operacji cenowo-dochodowej. W. Baka krytycznie ocenił politykę gospodarczą rządu, w której zabrakło uporządkowania i konsekwencji, choć wiele rządowych działań w kierunku poprawy sytuacji gospodarczej było skutecznych.

Dyskusja

W dyskusji, jaka następnie rozpoczęła się na posiedzeniu, jako pierwsza głos zabrała ALEKSANDRA KOSZADA — członek KC, starszy mistrz w Zakładach Podzespołów Radiowych „Miflex” w Kutnie. Zwróciła ona uwagę na złożone dylematy, przed jakimi staje od długiego już czasu baza partyjna. Wyraziła też obawę co do możliwości ukształtowania satysfakcjonującego wszystkich programu działania partii. O wiele istotniejsze jest dziś odyskowanie wiarygodności. Osiągnięć to można głęboko praktycznym działaniem, służącym ludziom pracy. Istotną rolę może i powinien w tym odgrywać Klub Poselski PZPR.

STANISŁAW HABCZYK — członek CKKR, I sekretarz KW PZPR w Bielsku-Białym zwrócił m.in. uwagę na to, że mimo licznych taktycznych błędów, popełnionych w kampanii wyborczej, nie ma podstaw do odchodzenia w partii od zasad i strategii określonej na X Plenum KC. Niezbędne jest natomiast zintensyfikowanie prac nad modelem socjalizmu, partii, modelem demokracji parlamentarnej. Szczególną ku temu okazją mogą być przygotowania do XI Zjazdu.

ZBIGNIEW KOWALSKI — członek KC, prorektor Politechniki Gdańskiej stwierdził, iż partia powinna sformułować czytelny program zawierający kierunki przebudowy gospodarki, niezbędne społeczne koszty i metody ich minimalizowania. Podkreślił, że szereg elementów takiego programu jest już wypracowanych, trzeba jednak niektóre z nich zweryfikować, odrzucić stare schematy. Program ten powinien być skierowany do całego społeczeństwa aby uzyskać jego akceptację.

KRZYSZTOF KOMORNIKI — poseł z ramienia PZPR, rolnik indywidualny ze Starej Bystrzycy, woj. walbrzyskiego mówił o doświadczeniach wyborczych posłów partyjnych. Zwrócił uwagę, że niektórzy z nich nie mieli wsparcia macierzystych instancji partyjnych. Mówił, także o potrzebie budowania przez Klub Poselski PZPR własnej tożsamości. Wyraził przekonanie, że Klub Poselski PZPR otrzyma wsparcie wyborczy partii i jej władz. Jednocześnie zadeklarował, że posłowie PZPR będą aktywnie uczestniczyć w kształtowaniu nowego modelu partii.

BOGDAN KOŁOMYJSKI — członek KC, naczelny dyrektor Huty „Katowice” w Dąbrowie Górniczej, zwrócił uwagę na pogarszającą się sytuację przemysłu hutniczego. W roku przyszłym — jak stwierdził — można spodziewać się zmniejszenia produkcji przemysłowej, co może mieć wpływ również na przemysł produkujący dla rolnictwa. Konieczne jest więc podjęcie działań skierowanych do modernizacji hutnictwa.

IRENA CHOJACKA — posłanka, przewodnicząca ZW LKP w Cieluchowie, dyrektor Oddziału Wojewódzkiego RSW „Prasa-Książka-Ruch” mówiła o nastrojach, obawach i oczekiwaniach szeregowych członków partii, zwracając uwagę na pogłębiający się dystans między partią a kierownictwem. Podkreśliła też konieczność realizowania przyjętych przez partię zasad polityki kadrowej. Za niezbędne uznała zmiany i uproszczenie struktury aparatu partyjnego.

IRENEUSZ SEKULA — wicepremier nawiązał do tego wypowiedzianych wcześniej na plenum przez Władysława Bakę, polemizując z niektórymi stwierdzeniami. Mówca wyjaśnił motywy i okoliczności, w których rząd realizował politykę reform, przyznał, że w wielu dziedzinach nie osiągnął oczekiwanych przez społeczeństwo rezultatów, choć jednocześnie — jak stwierdził — szkoda, iż nie dostrzegła się osiągnięć dużych i pozytywnych zmian jakościowych w systemie naszej gospodarki.

HENRYK JABŁOŃSKI — członek KC, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, podjął kwestię ocen przeszłości Polski Ludowej i działalności partii. Nie umiemy, niestety — powiedział — pokazywać młodemu, zdeorientowanemu w dużej części pokoleniu, istoty naszego ruchu, tego co jest naszą wartością i tego, co słabością. W partii musi się jeszcze wiele zmienić, a przede wszystkim musi być uczyniony znaczący krok w kierunku uzyskania wiarygodności. Dramatyczna sytuacja — stwierdził też — wymaga nawet brutalnego ujawniania prawdy i śmiałych decyzji. Nie może to jednak oznaczać totalnej negacji.

ALICJA KOSTRZEWSKA — członkini KC, szef RUSW we Wrześni, woj. poznańskiego mówiła o pogarszającym się stanie bezpieczeństwa publicznego i zwiększającej się liczbie przestępstw. Trzeba mieć to na uwadze — stwierdziła — przy prognozowaniu sytuacji w kraju. Zwróciła też uwagę na zwiększone obowiązki funkcjonariuszy resortu spraw wewnętrznych, których wypełnianiu nie służą działania deprecjonujące ich służbę.

PIOTR ZAREMBA — członek KC, zastępca naczelnika oddziału drogowego PKP Warszawa Wschód, stwierdził, iż wyniki wyborów wskazują na konieczność współdziałania PZPR ze wszystkimi siłami, które zdolne są do wprowadzenia kraju z kryzysu. Potrzeba do tego zmian w partii, określenia programu odnoszącego się do rzeczywistych potrzeb społecznych. Omówił też ekonomiczne i finansowe problemy funkcjonowania transportu kolejowego.

STANISŁAW GABRIELSKI — członek KC, poseł, skoncentrował się na sprawach przyszłości partii, podkreślając, że program i zadania określone na X Zjeździe są już w dużej mierze nieaktualne. Opowiedział się za zwolnieniem w przyszłym terminie XI Zjazdu, dodając, że musi być to zjazd dobrze przygotowany i nie odwołany w czasie.

MAREK KRÓL — redaktor naczelny tygodnika „Wprost”, poseł, rzecznik prasowy Klubu Poselskiego PZPR wskazał na dużą odpowiedzialność posłów partyjnych w kształtowaniu społecznej opinii o partii. Wynika to m.in. z tego, że w wyborach społeczeństwo obdarzyło zaufaniem nie program partii, ale konkretne osoby. Świadczy to o tym, że partia ma osobowości, które może wykorzystywać. Zależać to będzie od właściwych relacji między kierownictwem partii a jej klubem parlamentarnym.

MIECYSŁAW CZERNIAWSKI — członek Prezydium CKKR, I sekretarz KW w Łomży, poseł, opowiedział się za starannym przygotowaniem i przyspieszeniem XI Zjazdu. Powinno on przyjąć program i statut odzwierciedlający zachodzące w kraju przemiany.

JÓZEF GWÓDZ — członek KC, ślusarz w Hucie „Baildon” przedstawił wyniki dyskusji, jaka wśród członków partii woj. katowickiego i w jego macierzystej organizacji partyjnej toczyła się w związku z przygotowaniem do obecnego plenum. Mówca podkreślił m.in. że opowiadano się w niej za dokonaniem gruntownej, wewnętrznej przebudowy partii. Jest to obecnie — zdaniem uczestników dyskusji — najważniejsze zadanie.

ROMAN KALIŃSKI — członek KC, rolnik indywidualny, ze wsi Marianów, (woj. siedleckie) zwrócił uwagę na problemy nurtujące rolników i polską wieś, na nastroje i obawy, jakie są w tym środowisku wyrażane. Tu w szczególnym stopniu, wśród członków partii, obserwuje się nastroje wyprzedzające na uchwały plenum KC i dalsze decyzje. Brak pozytywnych efektów może przynieść dalsze zmniejszenie szeregów członkowskich. Pamiętać trzeba — stwierdził mówca — że wielu członków partii nie uczestniczyło w głosowaniu.

MAREK POL — zastępca dyrektora Fabryki Maszyn Rolniczych w Poznaniu, poseł, stwierdził, iż wyniki wyborów odzwierciedlają również brak zaufania szeregowych członków partii do władz, które wylaniały partyjnych kandydatów do parlamentu. Za jedną ze słabości partii uznał praktykę wewnętrznych wyborów partyjnych, w których nie ścierają się racje ani poglądy kilku kandydatów. Jeden kandydat na wybieralną funkcję to oznaka choroby — powiedział.

KAZIMIERZ CICHECKI — członek KC, I sekretarz KZ w Zarządzie Portu Szczecin-Swinoujście wskazał na konieczność utrzymania jedności i tożsamości ideowej partii, po to, aby mogła być ona sprawna i skuteczną siłą w społeczeństwie. Jest to warunek przeprowadzenia socjalistycznych reform.

JANUSZ SZYMAŃSKI — poseł z woj. białostockiego zwrócił uwagę na to, iż Polska staje się państwem demokracji parlamentarnej i stwierdził, że wzrasta wobec tego ranga koalicyjnego sposobu sprawowania władzy. Ma to określone konsekwencje także dla członków partii, dla posłów partyjnych uczących się w praktyce nowych reguł. Mówca podkreślił znaczenie działań służących rosnącej roli klubów poselskich w systemie podejmowania decyzji. Chodzi przy tym zwłaszcza o decyzje strategiczne. Zaproponował, aby to PZPR zainicjowała pracę nad nową konstytucją.

Co dalej? Od tego pytania rozpoczął wypowiedź na plenum WIESŁAW KACZMAREK, poseł z Warszawy. Odpowiadając na nie mówił o konieczności zmiany stosunku instancji partyjnych do posłów PZPR w terenie. Chodzi przy tym o gruntowną zmianę formuły ich działania w terenie, o pomoc np. w tworzeniu biur posłów partyjnych, bo wojewódzkie zespoły poselskie okazują się być już nieefektywne. Mówca uznał, że obecnie towarami szczególnie deficytowymi w życiu politycznym jest czas. Trzeba szybko i mądrze, licząc się z przyszłością, dokonywać zmian w istniejących strukturach i sposobach pracy partii.

ZBIGNIEW HANF — członek KC, górnik z kopalni „Staszic” w Katowicach stwierdził, iż obowiązkiem partii jest wyprowadzenie Polski z długotrwałego kryzysu. Stąd też ze względu na obecną sytuację przyspieszony zjazd byłby niewskazany, ponieważ oznaczałoby to możliwość utknięcia w wewnętrznych sporach. A tego, ze względu na sytuację w kraju, trzeba uniknąć.

Plenum zakończyło dyskusję o godz. 20. Dziś drugi dzień obrad.

(PAP)

Ocena kampanii wyborczej

● TEZY REFERATU BIURA POLITYCZNEGO WYGŁOSZONEGO PRZEZ J. REYKOWSKIEGO

● Decyzja rozpisanie wyborów i związana z nią koncepcja nowego kształtowania najwyższych władz państwowych była wynikiem nowej strategii partii sformułowanej na X Plenum KC. U podstaw tej strategii leżała ocena sytuacji, w jakiej znalazły się partia, kraj i cały niemal obóz socjalistyczny. Sytuację tę należy określić jako kryzysową. Istotą tego kryzysu jest to, że od blisko 20 lat ten model socjalizmu, jaki ukształtował się w naszym kraju, wyczerpał swoje możliwości rozwojowe.

● Głównym celem przebudowy systemu politycznego musi być dokonanie w nim zmian, które gwarantują umocnienie państwa socjalistycznego, czyniąc je zdolnym do przeprowadzenia niezbędnych reform gospodarczych. Przyjęta strategia reform politycznych zakłada włączenie do systemu politycznego konstruktywnej opozycji, która byłaby gotowa respektować realia ustrojowe w naszym kraju i współdziałać w stopniowym jego reformowaniu.

● Partia wraz ze swoimi sojusznikami zaproponowała taką ordynację wyborczą do Sejmu, która realizując zasadę niekonfrontacyjnych wyborów stwarzała obywatelom szerokie możliwości kształtowania organów przedstawicielskich. Równocześnie ważnym krokiem na drodze poszerzenia demokracji było wprowadzenie konkurencyjnych wyborów do Sejmu.

● Zarysowany kształt nowych mechanizmów politycznych stanowi podstawę, na której ma się rozwijać proces demokratyzacji w Polsce, proces tworzenia nowego demokratycznego ładu. Powinno to być taki ład, który praktycznie realizuje podstawowe wartości socjalizmu — sprawiedliwość społeczną, zasadę ludowładztwa, tworzy się w Polsce społeczeństwo obywatelskie. Podstawą tego ładu jest społeczna własność środków

produkcji jako forma dominująca. Gospodarka społecznie planowana osiągnąć jednak znacznie wyższy poziom efektywności. Realizacja nowego ładu musi postępować w sposób ewolucyjny, tak by nie zagrazić stabilności i bezpieczeństwu państwa.

● W okresie, kiedy podejmowano decyzję o wyborach, oceniano, że partia i stronnictwa koalicyjne popierane są przez ok. 30 proc. obywateli. Jednocześnie wiadomo było, że poszczególni kandydaci koalicyjci uzyskiwali w licznych badaniach pozytywne oceny od ponad 50 proc. obywateli. Zakładano więc, że przy odpowiednim doborze kandydatów można będzie zdobyć więcej głosów wyborców niż 25 do 30 proc. Założenia te okazały się nietrafne, ponieważ opierały się na mylnym przekonaniu, że Kościół zachowa neutralność w kampanii. Jednakże mimo neutralnej pozycji, która byłaby gotowa respektować realia ustrojowe w naszym kraju i współdziałać w stopniowym jego reformowaniu.

● Jedno z założeń kampanii przewidywało, że powinna być ona prowadzona w duchu ustaleń „okrągłego stołu”. Niemniej jednak jest faktem, że w wielu przypadkach strona koalicyjna nie umiała podjąć dostatecznie energicznej i stanowczej polemiki z atakami strony przeciwniczej.

● O przebiegu i wynikach kampanii zdecydowały cztery główne czynniki. Po pierwsze — krytyczna ocena przez społeczeństwo sił sprawujących władzę, wobec czego wiele nadziei na polepszenie sytuacji skupiło się na „Solidarności” jako formacji nowej nie obciążonej piętnem dotychczasowych niepowodzeń. Po drugie — szybkie pogarszanie się sytuacji społeczno-gospodarczej w Polsce w toku kampanii wyborczej, a przede wszystkim pogorszenie się sytuacji rynkowej i odcinkowe załamania rynku. Po trzecie — słabość partii

jako uczestnika walki politycznej. PZPR przyzwyczajona przez dziesięć lat do sprawowania władzy właściwie monocentrycznej i do funkcjonowania w znacznej mierze w trybie administracyjnym nie umiała przestać się w pełni na tryb polityczny, nie potrafiła uświadomić sobie w pełni istniejących zagrożeń. Po czwarte — popełnione zostały błędy w planowaniu i przeprowadzeniu kampanii wyborczej. (Mylne przewidywania co do zachowania się Kościoła, mylna ocena szans kandydatów koalicyjnych, rozproszenie kampanii propagandowej na wielu kandydatów, niska sprawność organizacyjna kampanii, wadliwe rozwiązania przy budowaniu listy krajowej).

● Oceniając w sposób wyważony wyniki wyborów należy zauważyć, że koalicja zdobywając ok. 25 proc. głosów wyborców w przypadku głosowania do Sejmu oraz blisko 48 proc. głosów na kandydatów umieszczonych na liście centralnej okazała się mniejszością znaczącą. Wynik ten podważa prawo opozycji, mimo jej zwycięstwa wyborczego, do występowania w imieniu społeczeństwa polskiego jako całości. Bezasadność takiej postawy występuje jeszcze wyraźniej w świetle faktu, że aż 38 proc. obywateli nie uczestniczyło w wyborach.

● Przyjęta zasada niekonfrontacyjnych i zdemokratyzowanych wyborów do Sejmu, konkurencyjnych wyborów do Sejmu oraz urząd prezydenta, któremu przypisane zostały prerogatywy stabilizujące państwo, są składnikami jednego pakietu, dzięki któremu możliwa stała się społecznie akceptowana reforma systemu politycznego, a zarazem zagwarantowano bezpieczeństwo ustrojowe. Przyjęta strategia umożliwiła zachowanie spokoju społecznego.

● Realizowana strategia pozwoliła na zabezpieczenie ewolucyjnego charakteru dokonujących się przemian: strukturalna polityczna Sejmu oraz wybór Wojciecha Jaruzelskiego prezydentem PRL stwarzają podstawy

zewnętrznej i wewnętrznej bezpieczeństwa państwa oraz kontynuacji polityki reform. Przyczyniła się ona do zwiększenia międzynarodowego prestiżu Polski. Stworzyło to szansę korzystnego wpływu na nasze stosunki gospodarcze z zagranicą.

● Obok pozytywnych wystąpiły również negatywne efekty wyników wyborów. Należą do nich: pewne osłabienie więzi w łonie koalicji, osłabienie kondycji i jednności partii oraz zaufania do kierownictwa, brak realnego współdziałania między PZPR a organizacjami społecznymi, z którymi miała ona dotychczas bliskie więzi.

● Istnieje potrzeba krytycznego przewartościowania form pracy i sposobu zorganizowania partii. Konieczne są intensywne wysiłki na rzecz przebudowy stylu pracy partii, przebudowy którą współtworzyć będzie cała partia, a nie tylko jej kręgi kierownicze. Okazję ku temu stworzy kampania przedzjazdowa, którą powinniśmy rozpocząć jak najszybciej.

● Z analizy przebiegu i wyników kampanii wyborczej wynikają wnioski dotyczące czterech obszarów. Pierwszy, dotyczy oceny przez społeczeństwo polityki partii, przede wszystkim społeczno-gospodarczej. Nie ma innego sposobu na poprawienie tej oceny niż konsekwentna i energiczna przebudowa wszystkich dziedzin naszego życia. Drugim obszarem jest pogarszająca się sytuacja społeczno-gospodarcza. Wymaga to szybkich i skutecznych działań zaradczych. Trzecim obszarem jest stan partii. Koncepcja jej gruntownej przebudowy powinna wyłonić się w toku ogólnopartyjnej dyskusji, która poprzedzać będzie XI przyspieszony zjazd partii. Czwarty obszar — to sfera planowania i realizacji działań politycznych.

● W konkluzji w referacie stwierdza się, że jeśli doświadczenia wyborcze zostaną odpowiednio wykorzystane, mogą wywrzeć odrodziwiec wpływ na partię. (PAP)

Wystąpienie M. Orzechowskiego

DWA miliony ludzi partii oraz wielką reszce naszych sympatyków i przyjaciół nurtują podstawowe pytania: czy stać nas będzie na odważne, aż do bólu spojrzenie prawdzie w oczy? Czy wyprowadzimy właściwie wnioski? Czy uzgodnimy jednoznaczny, ofensywny nurt ogólnopartyjnego działania?

Oto miara naszej wspólnej odpowiedzialności.

Aby jej sprostać, trzeba uznać dwie gorzkie prawdy:

● Większość społeczeństwa ma dość partii takiej jak dotąd, obecnego sposobu sprawowania władzy i gospodarowania.

● Znaczną część bazy partyjnej ma dość stylu i efektów działania obecnego kierownictwa, sposobu podejmowania decyzji, komunikowania się z ludźmi partii, podstawowymi organizacjami partyjnymi, aktywnością.

Wybory do Sejmu i Sejmu były jak termometr: wykazywały wysoką gorączkę całego systemu społeczno-politycznego. Nie były one źródłem, czy przyczyną, lecz jedynie kulminacją procesów nasilających się od dłuższego czasu. Potwierdziły dążenie większości społeczeństwa do autentycznych i głębokich reform. To wielki kapitał polityczny i społeczny, którego nie wolno zmarnować.

Co najbardziej dokuca, co przesądza o niskim zaufaniu do partii, co nas najbardziej ciągnie wstecz? Rzeczywistość gospodarza. Gorsza niż najgorsze nasze o niej wyobrażenia.

Gospodarka została doprowadzona do sytuacji tak dramatycznej, że bez istotnych wyrzeczeń społecznych nie ma obejdzia. Polityka nie może być nieustannym przypomnianiem się społeczeństwu. Trzeba jasno powiedzieć, jakie będą nieuniknione skutki urynkownienia rolnictwa, restrukturyzacji przemysłu, realizacji całego programu dostosowawczego. Ale i powiedzieć, co i kiedy na tym zyskamy.

Trzeba pilnie wsłuchiwać się w głos związków, reprezentatywnych grup robotników, rolników, ludzi pracy, w opinie partii. Błędem byłoby ignorowanie ocen sformułowanych w naszych szereгах. Ich respektowanie mogłoby zapobiec skrajnemu zaostreniu sytuacji rynkowej i zaopatrzeniowej.

Dla milionów Polaków sprawy gospodarcze mają dziś wymiar rozstrzygający. Rządy przychodzą i odchodzą. Pozostają efekty. Dlatego właśnie społeczeństwo oczekuje od nowego rządu natychmiastowych decyzji, działań stanowczych, ale i skutecznych.

Rządowi działaniu, a społeczeństwu jego ocenę — ułatwiłoby pilne zrealizowanie Uchwały VI Plenum KC w sprawie ustawy o Radzie Mini-

strów. Odpowiedzialność, kompetencje i tryb pracy rządu oraz jego powinności wobec państwa — muszą być określone jednoznacznie.

Droga odrodzenia prestiżu partii, wiedzy przede wszystkim przez wdrożenie gospodarki z kryzysu, doprowadzenie do normalności, wyzwolenie polskich rodzin od codziennej udręki.

Musimy dźwigać Polskę z kryzysu gospodarczego i przeobrażać partię. To są nurty współbieżne i współzależne.

W Polsce nic twórczego nie można już zrobić w pojedynkę — partia i koalicja wbrew opozycji i na odwrót, opozycja wbrew partii i koalicji, dyktuje to bezwzględna konieczność zachowania spójności koalicyjnego współdziałania trzech partii i trzech stowarzyszeń katolickich.

Nagromadziło się w partii wiele założeń i pretensji do naszych sojuszników z ZSL i SD. Dyktują je emocje. Nie ma jednak miejsca na resentymenty w polityce, gdyż rozstrzyga się los Polski. W postawie części koalicyjnych sojuszników jest swoista reakcja na dziesięciolecie naszych własnych wobec nich przezeń, traktowania z poczuciem wyższości, często z arogancją, lekceważeniem.

Przyszłość i charakter koalicji — to kwestia być albo nie być dla stabilności państwa. Trzeba myśleć o nowym kształcie koalicji, opartej na rzeczywistej równości i partnerstwie, na wspólnocie podstawowych interesów i dążeń. Tylko wówczas możemy być pewni, że koalicja wytrzyma najcięższe próby.

Z najwyższą uwagą obserwujemy procesy zachodzące w ZSL i SD. Z sympatią reagujemy na próby wyrażenia określonej ideowej i politycznej tożsamości. Leży w interesie PZPR, aby wszyscy jej sojusznicy byli silni i autentyczni.

W Polsce wszyscy chcą zmian na lepsze. Ale wizje i projekty tych zmian są rozmaite, często wzajemnie sprzeczne.

Polski dylemat nie polega dziś na tym, czy reformy kontynuować, ale na tym, jakie to będą reformy, w jakim tempie i zakresie będą realizowane, oraz czy będą przebiegać ewolucyjnie i stabilnie.

Przemiany są głębokie i mają charakter ustrojowy, zaś tendencje do zasadniczego odroczenia historycznych przeobrażeń nie mają liczącego się społecznie oparcia. Ruchy jawnie antyustrojowe mają zakres marginalny.

Rozbijanie niesprawnego, biurokratycznego systemu sprawowania władzy i nieefektywnego modelu gospodarowania — nie ma nic wspólnego z demontażem socjalizmu. Oznacza właśnie dążenie do socjalizmu.

Sami socjalizmu nie zbudujemy. Niezbędni są do tego sojusznicy i partnerzy.

Potrzebne jest także nowe podejście do „Solidarności”. Składa się ona z wielu nurtów. Nurt, który wyraża się społecznym protestem wobec biurokracji i lokalnych układów — musimy i będziemy popierać. Z nurtu dążącym do obrony praw pracowniczych — powinniśmy i możemy współdziałać. Z tymi zaś, którzy reprezentują sprzeczne z naszymi racjami politycznymi i programowe — będziemy rywalizować i walczyć. Uczynić zarazem trzeba wszystko, aby pilnie powstały należyte warunki zakładania nowych partii politycznych oraz ich skutecznego — opartego na poparcu polskiego społeczeństwa i za polskie pieniądze — działania.

Polityczny nurt „Solidarności” jest rzeczywistą opozycją, a więc kontrwładzą. Jeśli odmawia udziału w wielkiej koalicji rządowej — poszukujemy drogi do wielkiej koalicji parlamentarnej. Mogłoby to mieć formę porozumienia co do kalendarza reformatorskich prac Sejmu obecnej kadencji w sferze gospodarki, polityki i organizacji życia społecznego. Pro wizoryczne uzgodnienia trzeba zawrzeć możliwie pilnie. Pełne porozumienie powinno zostać przyjęte po XI Zjeździe partii oraz po zjeździe „Solidarności”.

Na X Plenum partia zainicjowała w istocie swoistą, pokojową rewolucję wewnętrznoustrojową. Ale sama wewnętrzna rewolucja jeszcze nie dokonała. W efekcie — została zaskoczona skutkami wywołanych przez siebie procesów.

Z reformy PZPR powinna wyłonić się partia ludzi pracy — socjalistyczna, demokratyczna, służąca narodowi, partia pragmatycznego postępu społecznego. Za zasadniczą wartość w polityce uznającą państwo polskie, interesy, potrzeby i aspiracje jego obywateli. Skutecznie i sprawnie działająca w systemie demokracji parlamentarnej. Atrakcyjna dla młodych, nowoczesnie myślących.

Z minionych doświadczeń wynika strategiczny wniosek: misją naszej partii musi stać się polityczna walka z tym, co sprzeczne z interesami ludzi żyjących z własnej pracy. Od biurokratyzmu i arogancji w naszym partyjnym działaniu, w działalności rządu i funkcjonowania ludowego państwa — po rzeczniczkę restauracji wilczych praw kapitalizmu. Powinniśmy kierować się zaważaniem: interesów i praw ludzi pracy bronić będziemy tak, jak broni się wartości najcenniejszych!

Najbliższym, masowym społecznym sojusznikiem partii jest i będzie ruch społeczno-zawodowy, organi-

zowany w Ogólnopolskim Porozumieniu Związków Zawodowych oraz Krajowym Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych. Z OPZZ partia czuje się związana trwale, na dobre i złe.

Najwyższy czas zerwać z wypaczonymi wyobrażeniami, w których socjalizm oznacza stopnienie partii i państwa w jeden scentralizowany i biurokratyczny organizm.

Dla partii powstała wreszcie szansa stać się siłą ideową i polityczną, ruchem społecznym z prawdziwego zdarzenia. Odtąd państwo będzie sobą, partia sobą, a rząd, także i ten rekomendowany przez partię, będzie działał w ramach zdefiniowanych przez parlament.

Partia — dla ludzi, którzy widzą w niej wspólnotę ideową i polityczną, — ma także wartość sama w sobie. Nie jest i nie może być instrumentem do osiągania celów innych niż te, które wywodzą się z systemu wartości i ideałów socjalizmu. A może być i w warunkach zapaści bywa — przedmiotem instrumentalnego traktowania i manipulacji, środkiem do zdobycia osobistej pozycji w hierarchii władzy. To dla partii ogromne niebezpieczeństwo.

Powstała potrzeba rozpoczęcia bezpośrednich przygotowań do XI Zjazdu.

Zjazd nie może być cudownym lekarstwem na wszystkie dolegliwości trapiące partię i jej członków. Bardzo ważne będzie to, co osiągniemy przed zjazdem.

Właśnie dlatego trafną wydaje się formuła: „XI Zjazd tak szybko — jak to jest możliwe”. Oznacza to m.in., że zjazd zostanie przyspieszony, że to co dotyczy tożsamości partii, programu i statutu zostanie przed zjazdem w zasadniczych zrebach wydyskutowane; że zostaną wybrani delegaci odzwierciedlający rzeczywisty stan partii. O konkretnym jego terminie przesądzi rozwój wydarzeń w miesiącach, które idą.

Z dniem 18 czerwca br. skończyła się nieodwołalnie cała epoka w historii PZPR, jako partii rządzącej — przewodniej i kierowniczej.

Partia ma jednak wciąż szanse i niezbędne atuty, aby przeżyć inicjatywę strategiczną, zespolić siły Lewicy i postępu społecznego, odzyskać społeczne zaufanie.

Zasadniczym warunkiem brzmni: zachować jedność partii. Jedność rozumianą jako wspólnota ludzi, idei i organizacji. Ale przede wszystkim jedność działania wokół określonych celów, aspiracji i dążeń. A zwłaszcza — jedność w walce politycznej o przyszłość Polski. W walce, która już trwa i będzie się wymagać. (PAP)

Tydzień w obiektywie



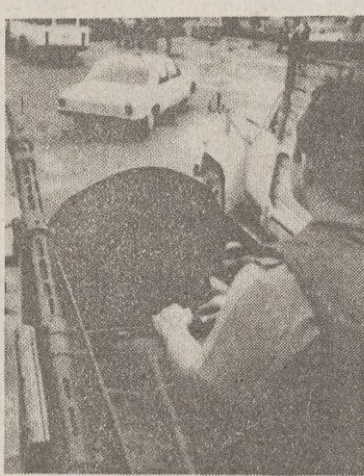
Wielka Brytania. Już szósty strajk 24-godzinny przeprowadzili pracownicy kolei domagając się podwyżki płac. Na zdjęciu: samotna pasażerka na jednym z londyńskich dworców.



Honduras. Żołnierze armii USA i Hondurasu wzięli udział we wspólnych manewrach. Na zdjęciu: komandosi amerykańscy malują twarze przed akcją.



Tajlandia. Około 36 tys. uchodźców z Kambodży przebywa w obozach przygranicznych. Na zdjęciu: wypoczynek w prymitywnych warunkach w jednym z obozów.



ZSRR. Po zamieszkach na tle etnicznym w Abchazji (Gruzjańska SRR) wprowadzono stan wyjątkowy. Na zdjęciu: wojsko patroluje miasteczko Androu.



Szwecja. Christer Pettersson skazany został na karę dożywotniego więzienia za zabójstwo byłego premiera Szwecji Olofa Palme. Na zdjęciu: Pettersson z numerem 3 rozpoznany przez żonę premiera Lisbet Palme.

Zdjęcia: CAE, AP, Reuters

Relacja z miejsc opuszczonych

Od dwóch miesięcy przez punkt graniczny Kapitan Andrejewa na bulgarsko-tureckiej granicy nieprzerwanie przemierza się potok załadowanych samochodów. Liczni muzułmanie bulgarscy udają się do Turcji. Od 26 maja, kiedy to nowe przepisy paszportowe otworzyły przed obywatelami bulgarskimi możliwości swobodnego podróżowania, w kierunku Stambułu podążyło już ponad 160 tys. osób. Wyjeżdżają całymi rodzinami, czasami całymi wioskami. Spośród ponad 100 tys. czekających w kolejce do wyjazdu znaczna część odmawia podejmowania pracy mimo decyzji władz, iż niepracujący nie mogą liczyć na otrzymanie paszportu.

Ogłoszono powszechną mobilizację obywatelską, która pozwala dyktom i władzom terenowym na swobodne dysponowanie znacznie w niektórych okęgach uszczuplonymi zasobami siły roboczej. Jest okres żniw, ale też wakacji, najbardziej liczy się zatem na studentów, uczniów starszych klas i nauczycieli. W praktyce

wygląda to tak:

Szumen, miasto do niedawna 100-tysięczne, w północno-wschodniej części kraju. W tym rejonie zaczęły się w maju pierwsze gwałtowne rozruchy, padły pierwsze strzały i pierwsze ofiary. Stąd też ruszyły pierwsze karawany wyjeżdżających, wiele stanowisk pracy i zagród opustoszało

z tygodnia na tydzień.

Koniec roku szkolnego był dla nas całkiem niezwykły — mówi sekretarz rady gminnej Bogomil Pyrawanow. Dosłownie z ostatnim dzwonkiem szkolnym ponad tysiąc ośmioklasistów włączyło się do zbioru malin w całkowicie opuszczonym kombinacie rolnym Kaolinowo. W szkołach śred-

nich skrócono naukę, by umożliwić młodzieży zajęcie porzuconych miejsc pracy w hodowli, zakładach spożywczych, fabryce maszyn, kombinacie samochodów ciężarowych „Madara”. O miesiąc wcześniej, od 1 lipca, rozpoczęli staż pracowniczego roczni maturzyści. Nie ułatwia to rzecz jasna przygotowań do studiów, ale na dziś jest to decyzja konieczna. Gdy przyjdzie czas na lżejsze prace rolne, np. zbiory pomidorów lub wczesnych winogron, stworzone zo-

Kyrdzali — stolica południowo-wschodniego rejonu Bułgarii, do niedawna 60-tysięczne centrum okolicy słynne z upraw tytoniu. Urodziła i urodzajna ziemia, pracownicy, bogaci mieszkańcy, w znacznym procencie muzułmanie. Na pozór cicho i spokojnie. Ale napięcie daje się już odczuć w gminnej radzie narodowej i sztabie brygad letnich starających się najszybciej wykorzystać ochotników i grupy kierowane służbowo do pracy. Na bardzo wielu plantacjach dojrzają tytoń — jego eksport

wymaga znacznych kwalifikacji.

Bardzo wielu mieszkańców tego regionu od tygodni żyje wyłącznie oczekiwaniem na wyjazd do Turcji. Ale mimo to żadne przedsiębiorstwo nie przerwało produkcji, utrzymać została hodowla, trwają żniwa.

Wracam do Sofii. W południowo-wschodniej Bułgarii wszędzie karawany samochodów, jadących bądź przygotowanych do podróży. Często widać wzruszające sceny pożegnania, a ci, którzy już wrócili, rysują w gazetach i telewizji niezbyt zachęcający obraz życia po drugiej stronie granicy — brak pracy, brak mieszkań, droga. Wczoraj dziennik telewizyjny podaje, że w biurach paszportowych leży jeszcze ponad 100 tys. podań o zgodę na wyjazd. Komentarz cytuję listy słuchaczy domagających się wstrzymania wydawania paszportów osobom, które przestały pracować. Potem pełne optymizmu migawki z zakładów przemysłowych i gospodarstw rolnych, zadania są realizowane, a trudności pokonywane. Trochę w tym chyba optymizmu na pokaz, ale Bułgarzy zawzięli się, by pokazać wyjeżdżającym, że poradzą sobie z trudnościami.

JERZY ROMAN

Exodus bułgarskich muzułmanów

staną warunki dla pracy młodszych dzieci z klas 6 i 7. Mój rozmówca podkreśla, że wynikające z nadzwyczajnej sytuacji decyzje zostały w szkołach przyjęte z wielkim zrozumieniem. Wszędzie kolektywne nauczycielskie postanowiły skrócić do miesiąca wakacje i włączyć się do produkcji.

bardzo mocno wpływa na stan budżetu państwa — bezskutecznie czeka na zebranie. Wicedyrektor zjednoczenia „Bulgartabak” powiedział mi też przed moim wyjazdem do Kyrdzali, że ponad 8 tys. ha tytoniu w południowo-wschodniej części kraju nadal pozostaje „bezpąskimi”. Wejść na nie z czasem ochotnicy, ale zdaniem dyrektora zbieranie tytoniu

Po wizycie działaczy „Solidarności” w Czechosłowacji

Za wcześnie?

NARAZIE jest za wcześnie na to, aby nam panowie z „Solidarności” udzielali rad, skoro sami jeszcze nic pozytywnego nie zrobili. Tak jest zasadniczy sens, mocno spóźnionego komentarza „Rudego Prawa”, opublikowanego po upływie prawie tygodnia od wizyty w Czechosłowacji grupy czołowych działaczy „Solidarności”. Gazeta pisze, że chodziło o prywatny pobyt i dlatego nie poświęcono mu szczególnej uwagi. Tłumaczy w ten sposób pośrednio brak przez kilka dni jakichkolwiek informacji w tutejszych środkach przekazu, ale w kolejnym akapicie stwierdza, że w wyniku rozgłosu nadanego przez prasę zachodnią, „prywatna wizyta nagle stała się wydarzeniem politycznym”.

Była nim niewątpliwie od początku, tylko tak nieoczekiwanym, nowym i zaskakującym w stosunkach między obu państwami, tak silnie naruszającym dotychczasową ich rutynę, że w pierwszej chwili nie wiadomo było po prostu jak na nią reagować. Wyraźnie oczekiwano „jak do sprawy ustosunkuje się Warszawa i dopiero po publikacji przez „Trybunę Ludu” krytycznej oceny solidarnościowej wizyty w Pradze, „Rude Prawo” zajęło stanowisko stwierdzając: „Celem rozmów czołowych działaczy polskiej opozycji z kardynałem Toma-

szkiem, działaczami Karty 77 i Aleksandrem Dupczkiem było znalezienie drogi, jak wspólnie zmusić Czechosłowację do reform polskiego typu, do gospodarczej anarchii, która by potem łatwo umożliwiła spełnienie zasadniczego celu opozycjonistów tj. rozbić „socjalizm”. „Rude Prawo” pisze dalej: „Organizatorzy tych planów zapomnieli jednak o tym, że większość obywateli naszego kraju nie tęskni za nieporządkami, które w PRL wywołała właśnie „Solidarność”, za chaosem ekonomicznym, pustymi sklepami i inflacją, że nie żyży sobie kapitalistycznych właścicieli wykorzystywania człowieka przez człowieka i zachodniej orientacji politycznej”.

W innym fragmencie komentarza „Rudego Prawa” czytamy: „Solidarność i jej czechosłowaccy zwolennicy wytyczyli sobie jako cel dokonanie podczas wspólnych spotkań przewrótów w okresie końca lat 60. My jednak nie mamy powodów dokonywać jakichkolwiek przewrótów w ówczesnych wydarzeń, nie potrzebujemy pouczeń Michników, Bujaków itd. Stara słowiańska mądrość mówi, że najpierw trzeba poznać przed własnym progiem. Reform, jakie nam tak gorąco zalecają, a które prowadziłoby do rozpadu nie przyjmujemy. Oczywiście wszystko pozytywne, co

się pojawi w dalszym rozwoju PRL, jest i będzie dla nas inspiracją, tak jak jest dla nas nauką każda myśl, pomocna w przyspieszeniu naszego rozwoju społecznego-gospodarczego, niezależnie gdzie na świecie się zrodzi”.

Tyle „Rude Prawo” na temat tak niecodziennego wydarzenia w stosunkach polsko-czechosłowackich, jakim było pierwsze legalne spotkanie przedstawicieli opozycji obu krajów. Poprzednio odbywały się one konspiracyjnie, nierzadko ingerowały siły bezpieczeństwa. To co się stało, obecnie, wprowadza zupełnie nowe elementy i stwarza jakościowo nową sytuację. Znalazła się w niej również polska ambasada w Pradze, do której podczas solidarnościowej wizyty w Czechosłowacji kierowano liczne pytania. O to czy jej uczestnicy, w większości przecież deputowani Sejmu PRL, nawiązali z nią kontakt. Odpowiedź brzmiała — nie. Ani o przyjęcie, ani o składzie, ani o programie pobytu grupy czołowych działaczy „Solidarności” nikt ambasady nie poinformował, żaden z członków delegacji nie nawiązał z nią jakiegokolwiek kontaktu.

TADEUSZ LUBIEJEWSKI
(PRAGA — Interpress)

Werdykt, który nie zamyka sprawy

Pettersson uznany winnym zabójstwa Palmego

SAD miejski w Sztokholmie, w składzie 2 sędziów zawodowych i 6 ławników wydał w czwartek wyrok w sprawie 42-letniego Carla-Gustafa Christera Petterssona, oskarżonego o zastrzelenie w dniu 28 lutego 1986 r. premiera Szwecji Olofa Palmego. Werdykt brzmi: winny.

Wyrok ten trudno uznać za zaskakujący, choć w tym typowo poszlakowym procesie prawdopodobna była decyzja zupełnie odmienna. Do uniewinnienia oskarżonego, z braku dostatecznych dowodów, wzywała nie tylko obrona i wielu dziennikarzy, ale także liczni szwedzcy prawnicy. Sąd w swej większości przychylił się jednak do wniosku prokuratury. Zeznania pani Palme, która rozpoznała — bez cienia wątpliwości — Petterssona jako człowieka znajdującego się na miejscu zbrodni, zestawione z relacjami innych świadków obserwujących przebieg mordu z pewnej odległości i potwierdzających, iż na miejscu przestępstwa były tylko trzy osoby, uznano za rozstrzygające.

Przypomnijmy, że linia obrony polegała na poddawaniu w wątpliwość wiarygodności zeznań świadków oskarżenia, zwłaszcza pani Palme, a także na braku jakichkolwiek materialnych dowodów przestępstwa, w tym narzędzia zbrodni, rewolweru typu Magnum 37. Znalezione również świadka, który zbudował Petterssonowi alibi, twierdząc, iż widział go owego krytycznego wieczoru na stacji kolejki podmiejskiej w Maersta, 40 km na północ od Sztokholmu. Mimo że zeznania te były dość kontrowersyjne, nikt nie był w stanie do końca ich podważyć. Zdaniem obrony,

iz w żadnym wypadku nie można mówić o pewności co do winy Petterssona. Wątpliwości powinny być rozstrzygane na korzyść podejrzanego, który — ze swej strony — konsekwentnie nie przyznaje się do winy.

Wydanie werdyktu nie zamyka jednak całej sprawy. We wrześniu odbędzie się apelacyjna rozprawa. Mogą na nią zostać wezwani zarówno nowi świadkowie jak i ci, którzy byli już przesłuchiwani wcześniej. Nie można więc wykluczyć ujawnienia nowych okoliczności sprawy. Zresztą śledztwo w sprawie zabójstwa premiera Szwecji, które do tej pory kosztowało już 100 mln koron, wcale nie zostało zamknięte. 30 ludzi nadal prowadzi dochodzenie.

Kontrowersje wokół procesu Petterssona wzbudzają duże emocje szwedzkiej opinii publicznej. Podkreśla się tu, że uznanie go winnym wcale nie przekonało dużej części społeczeństwa, a sam przebieg procesu nie tylko nie zmniejszył, ale wręcz zwiększył liczbę znaków zapytania wokół tego przestępstwa. Zdaniem wielu obserwatorów, wciąż jeszcze nie można wykluczyć, iż Palme padł ofiarą nie samotnie działającego osobnika o zwichniętej narkotykami i alkoholem osobowości, lecz profesjonalnie zorganizowanego politycznego spisku.

Pettersson skazany został na dożywotnie więzienie. Obydwaj zawodowi sędziowie wnieśli jednak zastrzeżenie do werdyktu. Ich zdaniem, brak rzeczowych dowodów, a zwłaszcza broni, nie daje podstaw do skazania Petterssona.

PIOTR CEGIELSKI
(SZTOKHOLM — Interpress)

Kalejdoskop

Pech gubernatora

W amerykańskim mieście Madison w miejscowym urzędzie zatrudnienia zainstalowano komputer. W ceremonii jego uruchomienia wziął udział sam gubernator stanu. Postanowił jako pierwszy skorzystać z komputera. Do maszyny cyfrowej wprowadzono dane personalne i odpowiedział na testowe pytania. Po krótkim namyśle komputer udzielił szokującej odpowiedzi. „Nie nadaje się do pracy na kierowniczym stanowisku...”

Rekordzista stenografii

Zawsze uważano dotychczas, że najszybszymi i najdokładniejszymi stenografami i maszynistkami są kobiety. Jednakże Salvatore Brucolieri — stenograf z parlamentu włoskiego obalil te twierdzenia. Podczas mistrzostw świata w stenografii, które odbyły się w szwajcarskim mieście Lucerna, w ciągu minuty, bez żadnego błędu, zapisał 180 słów, bijąc dotychczasowy rekord o 7 słów.

Sądząc o czarownicy

Zajęcia Pat Tobias z miasta Memphis USA nie bardzo przypadły do gustu jej sąsiadom. Z mieszkanki tej kobiety ulatniały się nieprzyjemne zapachy, wydostawały się kłębki dymu... Policjanci nie podjęli jednak żadnych kroków przeciwko P. Tobias. Wykonywała ona bowiem w pełni dozwolone czynności. Jest czarodziejką, zaś zapachy i dym, to nieodłączne atrybuty jej „zawodu”. Pat gotuje różne czarodziejskie zioła, sprzedaje „zaczarowane” przedmioty, jak suszone zioła, skrzydła nietoperzy, ogony jaszczurek, zęby krokodyli.

Niezwykły wyścig

Przyzwyczajaliśmy się do tego, że zawody konne odbywają się zazwyczaj na hipodromach. Tymczasem na Tahiti co roku dzikoje rywalizują... w pływaniu. Jeźdźcy płyną obok swych koni na dystansie tysiąca metrów.

Odrzucając stare dogmaty

★ Akademię O. Bogomołowa o przeobrażeniach w krajach socjalistycznych

DEMONTAŻ monopolistycznych struktur systemu nakazowo-administracyjnego powinien być jedną z najważniejszych części składowych nowego widzenia socjalizmu — stwierdził dyrektor Instytutu Gospodarki Światowej Systemu Socjalistycznego AN ZSRR, akademik Oleg Bogomołow, w artykule na łamach 11 numeru „Komunista”, poświęconym analizie przemian zachodzących w krajach socjalistycznych.

W gospodarce socjalistycznej powinno zostać sprowadzone do minimum stosowanie metod pozaekonomicznych — pisze Bogomołow. Jedną z cech szczególnych przeobrażeń gospodarczych jest próba stworzenia takiego systemu, który byłby zdolny do samoregulacji, stalego odnawiania się, adaptowania do nowych warunków.

Zdaniem uczonych i działaczy gospodarczych krajów RWPG — stwierdza się w artykule — główną cechą charakterystyczną nowego modelu gospodarczego powinno być przywrócenie praw regulowanego planowo rynku socjalistycznego, opartego na swobodzie gospodarowania jego uczestników. Wprawdzie nie bez trudności, ale robi się już w ZSRR pierwsze kroki w tym kierunku. Polska i Węgry poszły dalej. Aby przezwycię-

żyć wyizolowanie na rynku światowym, tworzy się wewnętrzne rynki waluty wymienialnej. W Chinach, na Węgrzech i w Polsce podjęto konkretne kroki w kierunku wyprawdzenia rynku kapitałowego, na którym będzie się obracać papierami wartościowymi — akcjami i obligacjami. W tych krajach, a także w Jugosławii, przestano uważać rynek siły roboczej za ideę buntowniczą.

Zdaniem akademika Bogomołowa, „kwesja rynku i pieniądza jest wężowym problemem radykalnej reformy gospodarczej w ZSRR i innych krajach”. Wprowadzając reformy kraje socjalistyczne odrzucają mechaniczne kopiowanie cudzych doświadczeń, choć jednocześnie przypatrują się uważnie udanym rozwiązaniom zastosowanym przez innych.

Życie społeczne Bułgarii, Węgier, Polski, Chin, Jugosławii i innych krajów, w szczególności praktyka wprowadzania stosunków rynkowych, zrównania w prawach różnych rodzajów własności, łączenie z prywatną, dopuszczenie pluralizmu politycznego i wielopartyjności, tak zwanej konstruktywnej opozycji, daje bogaty materiał do analiz i wniosków. Czas pokaże, które z tych nowych form wytrzymają próbę życia, a które okażą się nieudanym eksperymentem — stwierdza Bogomołow. (t)

USA tracą przodującą pozycję w wynalazczości

Jak pisze dziennik „Newsday” Stany Zjednoczone, które przez długi czas spełniały wiodącą rolę w rozwoju postępu naukowo-technicznego, nie mogą już uważać się za lidera w tej dziedzinie, coraz bardziej ustępując Japonii i Niemcom Zachodnim.

Jednym z ważnych wskaźników, świadczących o zarysowującym się pozostawaniu USA w tyle pod względem naukowo-technicznym za innymi uprzemysłowanymi państwami świata jest wyraźne zmniejszenie np. liczby amerykańskich zgłoszeń wynalazków i odkryć. Jednocześnie, jak wynika z danych statystycznych, udział patentów zarejestrowanych w USA w imieniu cudzoziemców i zagranicznych firm, stale się zwiększa. Z reguły, każde państwo dostarczające na rynek amerykański swój wyrób, stara się go opatentować, by zachować wyłączne prawo do jego wytwarzania, sprzedaży i stosowania.

Np. w 1988 roku 48 proc. z 77 925 zarejestrowanych w USA patentów nale-

żało do cudzoziemców, przede wszystkim z Japonii (21 proc.), a także RFN (9 proc.), W. Brytanii i Francji (po 3 proc.). Przed 25 laty, przypomina dziennik, do cudzoziemców należało tylko 18,6 proc. zarejestrowanych w Stanach Zjednoczonych patentów.

„Newsday” pisze, że szczególnie aktywne działają w USA firmy japońskie, które wypierają konkurencję amerykańską w takich dziedzinach, jak elektronika, fotooptyka, budowa samochodów. W 1987 r. 44 proc. wszystkich pomysłów dotyczących udoskonalenia silnika samochodowego było opatentowanych w USA przez Japończyków, zaś 30 proc. — przez Amerykanów.

Dlaczego USA przegrywają w „rywalizacji mózgów”? Rzecz w tym, uważają specjaliści, że większość środków asygnowanych w USA na badania naukowe i opracowania trafia do dziedzin wojskowych, podczas gdy w cywilnych sektorach gospodarki wyraźnie brakuje pieniędzy na te cele.

Waluta liczona w metrach sześciennych

Galopująca w Jugosławii inflacja doprowadziła do tego, że waluta tego kraju jest już mierzona w metrach sześciennych — pisze agencja Tanjug, informując, że na przejściu granicznym Sentilj z Austrią zagraniczni turyści wymienili ostatnio swoją twardą walutę na „14 metrów sześciennych dinarów”.

Dinarów nie można już mierzyć w milionach lub miliardach, ani też w jednostkach długości czy powierzchni, lecz tylko w metrach sześciennych — cytuje agencja ukazującą się w Lublanie gazetę „Dnevnik”. „Obecnie mamy nową jednostkę naszej waluty narodowej — dinar sześcienny” — stwierdził z przekąsem Tanjug.

Wskaźnik inflacji przekroczył już w Jugosławii 700 proc., a do końca roku ma osiągnąć 1000 proc. Największy banknot puszczony w obieg w ubiegłym

miesiącu, o nominale 100 tys. dinarów, wart jest obecnie mniej niż 5 dinarów.

W prasie jugosłowiańskiej pojawia się coraz więcej wypowiedzi sugerujących wymianę pieniędzy i wprowadzenie nowej jednostki pieniężnej, co spotyka się jednak ze sprzeciwem kół bankowych, które utrzymują, że takie posunięcie nie nie da dopóki nie zostaną zlikwidowane przyczyny rodzące galopującą inflację. Ponadto ludność zgłasza więcej pretensji o to, że obecnie trzeba nosić ze sobą ogromne ilości banknotów, by dokonać najprostszyc zakupów.

W ubiegłym tygodniu rząd federalny Jugosławii zezwolił zagranicznym turystom na płacenie za towary i usługi zachodnimi walutami. Chcąc im w ten sposób oszczędzić konieczności wymiany ich pieniędzy na sterty dinarów. (vr)

Z DYSKUSJI O PRZYSZŁOŚCI PARTII

Zgoda na niezgodę

MAREK SOBIECKI

„Jedni są niezadowoleni z partii zbyt ustępliwej, gubiącej swoją tożsamość, pomniejszającej swą rolę. Innych nie satysfakcjonuje partia zbyt uszywniona, niedostatecznie otwarta na przemiany, trzymająca się swych traconych pozycji. Baza zgłasza pretensje do gremiów kierowniczych, kierownictwa różnych szczebli mają za złe bieżące i sobie nawzajem”.

Tak stan nastrojów członków Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej scharakteryzowała red. Anna Pawłowska, publicystka „Trybuny Ludu” (w numerze z 8-9 lipca). Wszystkie te obawy, frustracje i spory można przy tym wyrazić o wiele prościej, a mianowicie pytaniem „co dalej z PZPR?”.

Zdaniem jednych, zjednoczona i robotnicza nie ma już większych szans przetrwania i rozpadnie się lada miesiąc. Do konsekwentnych wyrażycieli tego poglądu należy m.in. prof. Jerzy J. Wiatr z Uniwersytetu Warszawskiego. „PZPR — przytoczył fragment jego wywiadu dla włoskiego liberalnego dziennika „La Stampa” (18 czerwca) — zbliża się do rozłamu. Nie istnieją już podstawy do współistnienia między reformatorami a konserwatyistami. Jest to nieunikniona konsekwencja kryzysu tożsamości, wynikająca z porażki wyborczej”.

Nieco inaczej ową „nieuniknioną konsekwencję” widzą profesorowie Józef Lipiec z Uniwersytetu Jagiellońskiego i Edward Erazmus z Akademii Nauk Społecznych. Opowiadają się oni bowiem za samorozwiązaniem się PZPR. „W miejsce PZPR — stwierdził prof. Lipiec na łamach „Zagadnień i Materiałów” (w numerze z 2 lipca) — a ściśnię w ogromny obszar potrzeb społecznych, ekonomicznych i politycznych wkroczyłaby nowa i nowoczesna partia lewicowa — socjalistyczna i demokratyczna, w pełni niezależna, promująca dynamikę gospodarczą i zarazem idee sprawiedliwości obywatelskiej”. No i — na co zwrócił uwagę w wywiadzie dla „Życia Warszawy” prof. Erazmus (17 lipca) — nie „zainfekowana” stalinizmem. (Gwoli ścisłości dodajmy jednak, że wg naukowca z ANS „można wyobrazić sobie, że reformatorskie

sily w PZPR potrafią przejąć inicjatywę i przeprowadzić w partii niezbędne reformy”.

Podobną — ale nie w stu procentach tożsamą z poglądami obydwu profesorów — opinię wyraża w swej publicystyce prof. Ryszard Wojna. Wprawdzie i on uważa, że należy „zamknąć ten rozdział dziejów polskiego ruchu robotniczego, który wiąże się ze skrótem PZPR”, ale za to przedstawia o wiele bardziej realistyczny wariant dojścia do nowej partii. „Ja skłaniałbym się raczej do przyjęcia przez zjazd zrębów nowego programu (pełny program będzie dojrzał przez lata) — wyznał w „Trybunie Ludu” z 15-16 lipca — i w związku z tym nową nazwę (np. Polska Partia Socjalizmu Demokratycznego) oraz zarządzania o wymianie legitymacji. Pozostali by w partii ci, którzy przyjęliby nowe legitymacje”.

Zdecydowana większość uczestników dyskusji o przyszłości PZPR nie podziela jednak — przynajmniej jak dotąd — zaprezentowanych tu wcześniejszych poglądów. Wprawdzie sekretarz KC, Leszek Miller w wywiadzie dla „Trybuny Ludu” (19 czerwca) powiedział o „całkowicie nowej partii — partii lewicy społecznej”, ale już po kilku dniach sprzecyzował swą wypowiedź i wyjaśnił, że chodziło mu o „głębokie zmiany strukturalne, odnowę i odrodzenie partii, a nie utworzenie nowej partii”.

Również i inni członkowie kierownictwa PZPR podzielią tę opinię („zmiany — tak”, „podział lub samorozwiązanie — nie”), stanowiąc przy tym dementując wszelkie spekulacje o rzekomym czekającym nas w najbliższych miesiącach podziale partii. „Trzeba włożyć między bajki — przytoczył stwierdzenie prof. Mariana Orzechowskiego z konferencji prasowej w dniu 5 lipca — że Rakowski tworzy partię socjalistyczną, Orzechowski — partię robotniczą, a jeszcze ktoś inny — partię komunistyczną”. Zresztą, „podejrzewany” przez „Le Quotidien de Paris” (przypomnijmy, że to właśnie podana przez to pismo informacja o przewidywanym podziale PZPR na trzy partie zrodziła stanowcze dementi rzeczniczek KC, Ja-

na Bisztygi) o zamiar utworzenia partii socjalistycznej Mieczysław F. Rakowski zdeklarował się w wywiadzie dla „Polityki” (8 lipca) jako przeciwnik koncepcji tzw. socjaldemokratyzacji PZPR. „Włos mi się jeży — powiedział — gdy słyszę np. że partia powinna przestawić się na tory socjaldemokratyzmu”. Ale zdecydowanie oświadczył przy tym, że „partii potrzebna jest głęboka reorganizacja i nowe jej usytuowanie w zmieniającym się społeczeństwie”.

Wróćmy jednak do zasadniczego wątku naszej relacji. Otóż nawet pobieżna analiza wypowiedzi członków kierownictwa PZPR (notabene nie wszyscy wypowiadają się w szerszych niż partyjne gronach) oraz dokumentów plenów (dziesiątego i następnego) Komitetu Centralnego pozwala zaryzykować stwierdzenie, że „na górze” dominuje ten typ myślenia, który prof. Stefan Opara określił mianem „reformatorskiego optymizmu”. „Zakłada on (ów reformatorski optymizm — dop. MS) — zacytujmy za „Trybunę Ludu” z 13 lipca — potrzebę szybkiego odrodzenia partii przy zachowaniu jej jedności i ochrony potencjału politycznego. Odrodzenie oznaczać pojęcie drogą gruntownych przemian wewnętrznych, drogą zmiany wizerunku programowego, zasad organizacyjnych i nazwy”.

W tym miejscu trudno nie dodać, że problem nazwy partii przestał być już „tematem tabu”. „Nazwa partii — dla zilustrowania tej tezy przypominamy fragment wypowiedzi prof. Orzechowskiego w ankiecie „Polityki” (1 lipca) — jak powiedzieliśmy już na X Plenum KC, przestała być tematem zakazanym. Nie należy z niej robić fetysza, chociaż większość z nas jest z nią emocjonalnie związana. (...) O jednym musimy pamiętać: dyskusja o nazwie (i symbolice) partii nie może sprowadzać się do przysłowiowego «zrzucania starej skóry». Ma ona sens tylko wówczas, gdy będzie częścią dyskusji o prawdziwej «nowej jakości partii, o jej nowym obliczu ideowo-politycznym, programie i statucie, jej miejscu i roli w społeczeństwie i państwie”.

A więc... co dalej z PZPR? Na to pytanie można dziś odpowiedzieć tak: wszyscy zgodni są co do tego, że partia przeżywa najgłębszy w swych dziejach kryzys, ale nie ma zgody w sprawie dróg jego przezwyciężenia. Autorowi tego — siłą rzeczy niepełnego — przeglądu opinii najbliższe jest jednak stanowisko red. Anny Pawłowskiej.

„Program naszej partii uchwalony przez X Zjazd, a więc nasza koncepcja socjalizmu — stwierdziła ona w cytowanym już tu artykule pt. „Jedność czyżby przetrwała?” — wymaga daleko idących modyfikacji, których kierunek wskazało X Plenum KC. Będzie to z pewnością główne zadanie XI Zjazdu. Nie ma jednak innej drogi do tego zjazdu niż uchronienie jedności partii. Rozłam — jawny czy podstępny — jest zawsze wielkim niebezpieczeństwem. Są jednak warunki i polityczne okoliczności, w których jest samobójstwem”.



GDY naczytam się, ile tracimy dolarów, rubli i złotych „mając takie hutnictwo, jakie mamy”, ile „dokładamy do zagłębia węglowego”, ile „do niektórych statków”, wówczas najchętniej odwiedzę choćby takie Góry. Niewielką miejscowość pod Białogardem, ukrytą wśród piaszczystych wzgórz, lasów, zakątek od początku do końca sensownego kraju.

Góry nie zostały obdarowane przez naturę. Ziemia są tu najsłabsza, a to co się urodzi, jest niszczone przez liczną zwierzynę leśną. Nie ma w nich jakiegokolwiek kopaliny, nie ma jeziora, które mogłoby przyciągnąć turystów.

Góry nie miały szczęścia do możnych protektorów, którzy przyjechali by tu, synpili złotówkami na wielkie inwestycje.

Gdyby jednak napisać, że do wszystkiego dochodzono tu własną pracą, byłoby to nie tylko banalne, również — nie do końca precyzyjne, prawdziwe. Praca kojarzy się nam z potem czoła, uderzeniem ciężkiego młota, zakasnymi rękawami. A ja chciałbym zwrócić uwagę, że dobre dni Gór wzięły się przede wszystkim stąd, iż wtedy, gdy Rolniczy Kombinat Spółdzielczy znajdował się w największym dolku, groziło mu widmo upadku, znalazł się człowiek, który nim wziął się do roboty — pomyślał. Myślenie to większy dar niż ogromne pokłady węgla i tysiące hektarów czarnoziemów, co mogły natychmiast udowodnić...

Bolesław Kwaśniak nie jest politykiem, nie szuka poklasku na trybunach. Czasami mam wrażenie, że uciekł od zgiełku świadomości. Tu, wśród swoich ludzi, zakładów rozrzuconych po jeszcze większych głuszach, wsiach skazanych tak niedawno na zniknięcie, czuje się chyba najlepiej. I robi swoje. Z żelazną, zdumiewającą wręcz konsekwencją. Tak oto powstało „państwo”, które uznano, że jeśli nie ma darów natury, nie może liczyć na pożyczki zagraniczne, musi budować swój dobrobyt na — swojej biedzie.

Reguła jest bowiem prosta, jak z klasycznego podręcznika ekonomii, ale tej dobrej ekonomii, bez przymiotników: jeśli mam mało, sprzedaj swój towar bez zbędnego pośpiechu, możliwie najbardziej przetworzony. Bo sprzedaję wówczas i surowiec, i pracę, i myśl.

By opłacić się owce, wymyślono więc w Górach i zajazd, małą garbarnię i zakład krawiecki. By mieć zysk z własnych lasów, powstał tartak. A jak powstał tartak, to musiała być i stolarnia. By nie oddawać skór z dzików i jeleni za pół darmo, nauczyl się wyrabiać skóry licowe, czyli te bez sierści. Jakoś jednak żal im oddawać takie bogactwo, będą sami szyc spódnice, kurtki. Spodobala się im zapowiadana reforma rynku mięsnego, nie czekając na decyzję zbudowali własną suszarnię, mieszalnię pasz, wyremontowali tucznię, dogadując się z białogardzkimi masażystami, chcą utworzyć z nimi spółkę. I tak jedno ogniwo do drugiego, bez wielkich nakładów, wykorzystując głównie istniejące już budynki, ludzi, którzy są w okolicy...

Zostają tylko kości

Góry skazane są na owce. Kiedyś dawały one majątek hodowcom, przynajmniej niektórym. Później popsuło się jednak z opłacalnością, narzekają nawet niedawni mocarze. Dawny układ: kombinat tryczki i matki hodowlane sprzedaje rolnikom jako materiał zarodkowy, pozostałe sztuki przechwytywało na mięso monopolista państwowy — jakoś nie zachęcał do interesu.

Prezes Kwaśniak rozejrzył się po okolicy i dojrzał... geosowską restaurację pod szumną wówczas nazwą „Zagłoba”, której kolejny agent zwiłzał interes, następów jakoś nie było wiadać. I wymyślił sobie coś takiego: kombinat kupuje niechciany lokal, remontuje go i zaprasza do niego amatorów baraniny, oczywiście dostarczanej z własnej hodowli.

Po roku „eksperymentu” można odpowiedzieć, czy był to dobry pomysł. Pozornie tak: zajazd „Pod Baranem” (nowa nazwa) ma sporo klientów, ceny nie są wygórowane, w karcie obowiązkowy szaszлык barani. A jednak sam zajazd nie przynosi kombinatowi zysku. Czyli klapa.

Pozornie — i tu właśnie ukryta jest głębsza myśl. Tak naprawdę bowiem kombinat zarabia na lokalu. Bo własne mięso, które trafia do kotła, sprzedawane jest drożej niż mógłby zaproponować państwowy skup. Cena potrawy jest konkurencyjna, bo po drodze nie ma pośredników, a pieniądze zostają w Górach.

W Górach — co oczywiste — pomysłał jednak natychmiast o następnym kroku. Dzięki pomocy dyrektorów z białogardzkiej garbarni: Andrzeja Sliwińskiego i Zenona Rebisia, pokuszono się o wyrób skór licowych, nader delikatnych. Dla fachowców to rarytas, dzięki któremu można podbić wszystkie rynki. W Górach wiedzą o tym, dlatego już niedługo sami będą szyc z takich skór kurtki, spódnice.

Alle prezes Kwaśniak cały czas trzyma rękę na pulsie. On wie, że biednemu nic się nie opłaca, we wszystkim widzi kłopot, bogaty, gdy produkuje, zachowuje się jak typowy sknera, niczego by nie wyrzucił na śmietnik. I nie wyrzuci.

dobrobyty
W
Górach

WALDEMAR CWiĘKA

Ale to dopiero początek. Skoro jest ubita owca, musi być i skóra. W pobliskim Ryszczewie jest niewielka garbarnia, będzie z czego szyć kozuchy. Prezes nie byłby jednak sobą, gdyby nie zaczął się martwić, że owce mają również — wełnę. Można ją sprzedać na pniu można jednak...

I tak w jednej z sal narodził się jeszcze jeden zakładzik. Wełnę wożą teraz do Torunia, ale tylko po to, by ją tam wyprano, zgreplowano. Przywożą ją z powrotem do Ryszczewa i tu cztery kobiety wydzierają z nich wspaniałe koldry. Po ile teraz sprzedawany jest kilogram runa, niech to pozostanie tajemnicą Rolniczego Kombinatoru Spółdzielczego. Dodam tylko, że każda koldra pakowana jest w folię, którą — oczywiście — dostarcza własny zakład z Osówka.

W ten właśnie sposób z sympatycznej skądinąd owcy zostają tylko kości. Mięso trafia bowiem do zajazdu, skóra na kozuchy, wełna na koldry.

Kurtki z lasu

Prezes Kwaśniak zdradza swe tajemnice niezbyt chętnie. Nie ukrywa, że konkurencja depcze po piętach. Gdy ma się dobry pomysł, wygrywa się los na loterii. A tak właśnie zaczęła się ich przygoda ze skórą z dzikich zwierząt.

Otwierając własną garbarnię mieli plany raczej skromne, wyprawa skór z owiec, świadczenie drobnych usług. Ale „Las” miał tysiące skór z dzików, jeleni i saren, z którymi nie bardzo wówczas wiedziano, co robić. Mogły one pięknie ozdabiać ściany i podłogi naszych mieszkań, musiały być jednak odpowiednio miękkie. Trudna to była sztuka.

Prezes ściągnął do siebie Romana Piechockiego, wówczas... kierownika galwanizacji w białogardzkim „Unit-rze-Unitechu”. Znalazł kilku ludzi, którzy szybko poznali, na czym polega ta praca. I nim się obejrzeli, znaleźli się wśród najbardziej renomowanych producentów.

Najważniejsze było przełamanie się, że także i my możemy robić coś ze znakomitą jakością — mówi Roman Piechocki. — Teraz, nie kryje, mamy swoją satysfakcję, że przyjeżdżają do nas ludzie z całej Polski, chcą dowiedzieć się pewnych tajemnic. Zbyt jest taki jak przy ciepłych bułkach. Po skóry zgłasza się Warszawa, Wrocław, Bydgoszcz. Zainteresowali się nimi również warszawscy plastycy, pan Jan Szymański i pani Alicja Opachowska-Szymańska. Ich kompozycje wystawiane są w najbardziej renomowanych galeriach, osiągają zawrotne ceny...

Dostaję oto do ręki kawałek postrzępioną po brzegach skórki, równie delikatnej jak te przed chwilą, stylowo czarnej. Mam zgadnąć, z czego robi się takie cudo? Wpadam na przeróżne odpowiedzi, czasem nieprawdopodobne, ciągle jednak błędne. Bo skąd mogę wiedzieć, wychowany na polskich realiach, że wyobraźnia ludzka, możliwości techniczne sięgają tak daleko. Otóż w krajach, gdzie pamięta się, że czas dać spokój krokodylom, dzikim i jeleni też nie ma za wiele, a klienci pokochali już skóry — ktoś wymyślił sobie, że są przecież... kurze łapki. Te same, które wyrzucamy do kosza. A tam — silny strumień powietrza zdziera bez jakiegokolwiek uszkodzenia kawałki skóry, te odpowiednio się preparuje, farbuje na modny akurat kolor i szyje z nich damskie torebki, paski. I tak jeszcze raz znajduję potwierdzenie, że mądry z niczego coś zrobi, głupi górę złotą zmaruże...

Jedyne, z czym nie wyszło do końca Boleśławowi Kwaśniakowi, to — owe tucznie, czekające na reformę. Kombinatu dogadał się wstępnie z PSS „Jedność” — handlowcy mają własną masarnię, nie są jednak zadowoleni z surowca, który otrzymują. Trzeba więc zbudować własną ubojnię, świnie przecież są, bydło też się znajduje. Niestety, w Górach trzecie pokolenie tuczniaków idzie już pod noz, w Białogardzie budowa ubojni nie rusza z miejsca.

Mieliśmy duże kłopoty z problemami lokalizacyjnymi — wyjaśnia prezes PSS, Tadeusz Herbreder. — Na szczęście, są one już za nami. Sądzę, że pod koniec następnego roku ubojnia rozpocznie produkcję... W ten sposób powinno zamknąć się kolejne ogniwo: własne pole — suszarnia — mieszalnia — chlewnia — ubojnia — sklep.

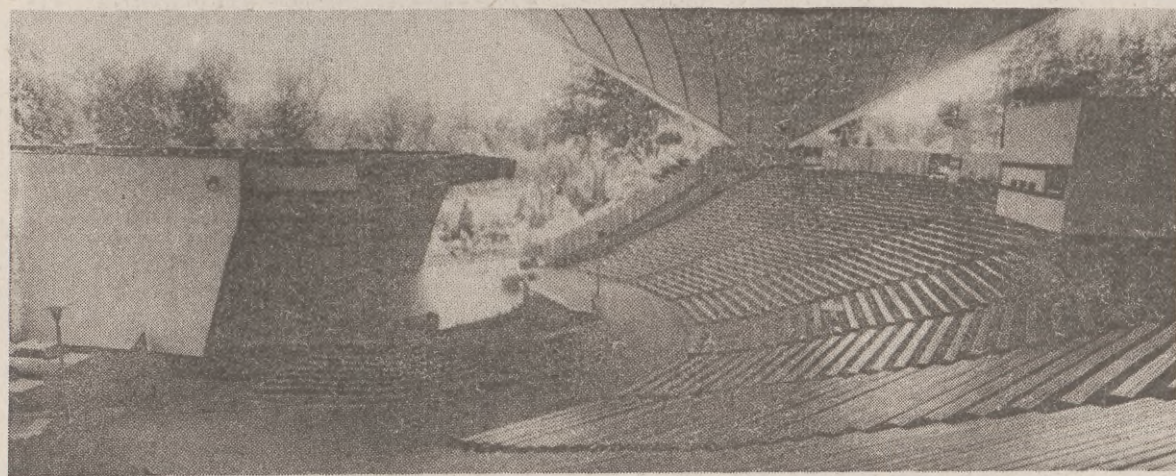
A ja jestem winien jeszcze jednego wyjaśnienia, dlaczego w Górach znalazłem „zakątek sensownego kraju”. Tu bowiem „przemysł” pracuje na „rolnictwo”. I to tak pracuje, że Góry, mając najgorsze ziemie, są zawsze wśród tych spółdzielni, które mają wysokie plony. Kombinatu stać bowiem na nowe maszyny, kwalifikowane ziarno, właściwą technikę uprawową, godziwe zapłacenie ludziom.

Ale to tylko mały zakątek. Od morza do Tatr to „przemysł” żyje z „rolnictwem”. Efektywny...



Były luksusowe samochody, cenne biżuterie, etole z lisów, wysmienite kosmetyki, kamery wideo, magnetowidy, kolorowe telewizory i te najpiękniejsze... finalistki tegorocznego konkursu Miss Polonia. Wyniki już nasi czytelnicy znają ale gwoli ścisłości przypominamy, że zwyciężyła gdańszczanka Aneta Kręglińska. Główna nagroda to oczywiście samochód osobowy Toyota. Obie wicemiss otrzymały po małym fiacie. Wręczono również wiele innych wartościowych nagród. (pat)

Zdjęcia: Witold Patan



Inwestycje komunalne w naszym kraju przypominają przeciąganie przykrótkiej kółderki. Kto sprytny i potrafi umotywić potrzebę — otrzyma oczyszczalnię ścieków, wodociągi, sieć gazowniczą i inne wspaniałości. Kto tego nie potrafi, temu wystają gołe nogi, czyli brakuje mu pieniędzy na remonty „substancji mieszkaniowej”, budowę nowego ujęcia wody, remont sieci ciepłowniczej, itd.

W PIERWSZEJ połowie lat siedemdziesiątych władze wojewódzkie spisały się na medal i wytargowały dla Koszalina Ogólnopolskie Dożynki — 1975. Miasto zostało przykryte już nie koldrą, ale ciepłą pierzynką centralnie przyznawanych dotacji. Zbudowaliśmy wte-

Aby wyjaśnić ten „fenomen” znacznie od wydatków na utrzymanie obiektu. Amfiteatr ze względu na zgromadzony majątek, szacowany obecnie na 275 mln zł, jest pilnie strzeżony. Nikt się wprawdzie nie połakomi na kawałek dachu, czy sceny, ale zgromadzony tu sprzęt akustyczny

teatru. Został on malowniczo usytuowany w niecce terenu co ma ten skutek, że spływają do niego wszystkie wody deszczowe. W ubiegłym roku po obfitych deszczach zostały doszczętnie zalane magazyny strojów i rekwizytów zespołu folklorystycznego „Bałtyk”. Jakby tego było mało, po awarii kanalizacji przy ulicy Gwardii Ludowej spłynęły tam jeszcze nieczystości. Trzeba było budować murki zabezpieczające, drenować skarpy. W tym roku na bieżące remonty poszło już 600 tys. zł, a w przyszłym szykuje się wymiana desek sceny, które zbutwiały łamią się przy holubcach dziarskich tancerzy.

Budżet biednego jak mysz kościelna na MOK nie udźwignąłby takich wydatków. Trzeba więc wyciągać rękę do Urzędu Miejskiego po dotację z nadwyżki budżetowej i do Urzędu Wojewódzkiego po pieniądze z Funduszu Rozwoju Kultury. Szczegółem w nieszczęśliwym na reprezentacyjny obiekt urzędy grosza nie skąpią.

★ ★ ★

W YDATKI, wydatkami ale jest to tylko jedna — ta ciemna — strona medalu. Po drugiej są zyski jakie można osiągnąć dzięki eksploatacji amfiteatru. Co ważniejsze, można je zarabiać przez cały rok. Od maja do września na odkrytym scenie, a w pozostałe chłodne miesiące dzięki organizacji np. dyskotek w obszernym holu przyległego do sceny budynku. Potencjalnie są to wielkie pieniądze. Na widowni mieści się 4 tys. ludzi. Wyobraźmy sobie imprezę, która zapełni widownię skłonną zapłacić tysiąc złotych za bilet. Utarg wyniesie jakby nie liczyć 4 mln zł. Po opłaceniu wykonawców pozostanie wcale ładny grosz. Ile takich imprez można zorganizować w ciągu sezonu letniego, w czasie którego przez Koszalin przewija się kilkaset tysięcy turystów z całej Polski? Wiele, bardzo wiele. Jedynym ograniczeniem jest inwencja organizatorów...

Tyle teoria. Praktyka jest opłakana. W ubiegłym roku koszaliński MOK uzyskał z wynajmu holu na dyskoteki 1,2 mln zł i 3,250 tys. zł za organizowane w amfiteatrze imprezy. Dlaczego tak mało? Pani dyrektor Cieślińska obwinia za ten stan rzeczy koszalińską publiczność, która nie garnie się do kultury. W takim Czaplinku czy Poloczynie Zdroju bilety na każdą imprezę rozchodzą się jak woda — mówi. A w Koszalinie nie.

Weźmy dla przykładu bieżący sezon kulturalny. Koszalińska „Estrada” chciała zorganizować koncert grupy „Kombi”. Trzeba go było odwoływać.

Rozprowadzono jedynie 400 biletów! Przedsiębiorstwo Jazzowe z Bydgoszczy zarezerowało amfiteatr na wystawienie... operetki „Wesoła wdówka”. Znowu plaża, bo publiczność nie dopisała. Miejsowa „Estrada” chciała zabawić ludzi występami Genowefy Pigwy, czyli mężczyzny, który przebiera się za wiejską babę, ale i z tej interesującej oferty kulturalnej koszalinianie nie chcieli skorzystać. I jak tu robić kulturę w takim mieście? Zdaniem pani dyrektor, jedynym polskim wykonawcą, który potrafi wypełnić koszaliński amfiteatr jest Jan Pie

Moim natomiast skromnym zdaniem ta absencja wynika z dobrego gustu koszalinian, którzy nie dają sobie wcisnąć byle estradowej chały.

Amfiteatr posiada jeszcze jeden niewątpliwie atut, na którym można zrobić duże, a może nawet wielkie pieniądze. Jako jedyny w Polsce tego typu obiekt posiada dach, który po naciśnięciu guzika zmienia się w panoramyczny ekran kinowy. Jest tu też aparatura akustyczna do wyświetlania filmów stereofonicznych. Nic tylko kasować pieniądze od spragnionych wrażeń miłośników kina!

Niestety, projekcje filmów w amfiteatrze to wydarzenia od wielkiego dzwonu. W tym roku odbyła się tylko jedna projekcja, która zakończyła się finansową plajtą. Przyszło jedynie 400 widzów. A więc znowu można wszystko zwać na stroniącą od kultury publiczność. Ale niezupełnie. Wyświetlono bowiem amerykański współczesny dramat „Czułe słówka”. Jest to interesujący film ze znakomitymi rolami Jacka Nicholsona i Debry Winger. Nie mógł on jednak zapełnić widowni, bowiem jest to trudny w odbiorze film psychologiczny, a poza tym był wyświetlany stosunkowo niedawno przez bodaj wszystkie koszalińskie kina!

Gdyby zaproszono widzów na „Rambo”, czy choćby „Piratów” Polańskiego sukces kasowy byłby niewątpliwie. Ale współorganizator tych seansów na wolnym powietrzu, koszaliński OIRF, wcale nie jest nimi zainteresowany. Wielka widownia w amfiteatrze, to mała widownia na późniejszych seansach w salach kinowych. Dyrektor OIRF nie chce naśladować Murzyna pilującego gałąź, na której siedzi.

★ ★ ★

T AK to zamknął się tradycyjny krag polskiej niemożności. Jest źle, bo tak być musi. A przecież to nieprawda! Na całym świecie buduje się amfiteatry, sale widowiskowo-koncertowe, aby na nich zarobić. Polska nie leży na Księżycu i obowiązują tutaj te same prawa jak w innych częściach Europy.

Eksploatacją koszalińskiego amfiteatru powinien zająć się człowiek umiejący robić interesy na widowiskach estradowych, najlepiej agent pracujący na własny rachunek. Potrafiłby z pewnościąściągnąć do Koszalina atrakcyjnych, zapelniających widownię wykonawców. Umiałby wydeptać ścieżki pozwalające wyświetlać premierowe „hity” filmowe.

Jeśli ludzie odpowiedzialni za koszalińską kulturę nie potrafią sami tak działać ani znaleźć takiego człowieka, to bezwład dotychczasowych organizatorów kultury i rozrywki zamieni amfiteatr w miejsce równie smutne jak niechciany Stadion Dziesięciolecia w Warszawie.

Fot. J. Patan

Rozmowa z WOJCIECHEM PŁOCIENNIKIEM, prezesem Zarządu Głównego Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego

Karta pływacka to nie koło ratunkowe

— Letnie upały zachęcają do przebywania w wodzie. Coraz częściej słyszy się o utonięciach. Co jest ich przyczyną — nieuwaga, brawura, czy brak opieki ratowników?

— Po pierwsze większość ludzi nie umie pływać. W wielu krajach dziecko zanim idzie do szkoły posiada już tę umiejętność. U nas dzieci potrafią pływać stanowią niewielki procent. Z dorosłymi jest też nie lepiej.

Zbyt często jeszcze lubimy wypoczywać nad wodą z butelką wódki. Po wypiciu kilku kieliszków czuje się potrzebę ochłody... Wówczas ztraca się poczucie bezpieczeństwa, a i organizm reaguje na nagłe zetknięcie się z wodą niekiedy zbyt silnie. Powstają zawały, chwytają skurcze mięśni i — nieszczęście gotowe. Gdyby nie wchodzenie do wody po spożyciu alkoholu, nie byłoby 60 proc. utonięć osób powyżej 18 lat.

Toną także małe dzieci, które nie zdają sobie sprawy z tego czym jest woda. Na wsi pozostawione bez opieki dorosłych, pracujących w polu. Na plażach nadmorskich, nad jeziorami i rzekami, gdy mamy opalającą się, zapominają o swoich pociechach.

Najwięcej utonięć jest na wodach dzikich tam, gdzie nie ma wytyczonych miejsc do kąpieli, no i oczywiście bez ratowników.

— Przed każdym sezonem letnim przypomina się o przestrzeganiu zasad bezpieczeństwa nad wodą. Czy to nie pomaga?

— Od 1978 r. obserwujemy tendencję spadkową. Liczba utonięć lekko waha się w zależności od pogody. Im lato jest ładniejsze, tym więcej wypadków. Coraz więcej osób zdobywa też karty pływackie. Co roku wydajemy ich ponad 300 tys. Ale należy także pamiętać, że karta pływacka to nie koło ratunkowe.

— Czyli powinniśmy kąpać się tylko w miejscach wytyczonych i dozwolonych. Czy jest to realne?

— Nie ma możliwości zapewnienia opieki ratowników nad każdą wodą. W lipcu i sierpniu we wszystkich kąpieliskach przy ośrodkach wczasowych, obozach namiotowych, koloniach, powinny być miejsca wydzielone do kąpieli z opieką ratownika. Tam jest najbezpieczniej.

W 1988 r. na 923 utonięcia tylko 6 osób zginęło w basenach kąpielowych. W br. nie było jeszcze przypadku utonięcia w kąpielisku strzeżonym.

— Czy WOPR posiada wystarczającą ilość sprzętu ratowniczego?

— Nasza flotyła ratownicza liczy 2200 różnego rodzaju łodzi. Z tego rocznie około 10 proc. trzeba wycofać z eksploatacji. Aby uzyskać peł-

ne bezpieczeństwo powinniśmy mieć ok. 3000 sprawnych jednostek pływających, w tym około 2/3 szybkich łodzi motorowych.

I chociaż środki finansowe mamy, otrzymujemy je zarówno z Komitetu Młodzieży, Kultury Fizycznej i Sportu, jak i z PZU — sprzętu ciągle nam brakuje, bo jego produkcja jest zbyt skromna. I to zarówno łodzi motorowych, jak i rzutek, tj. worków z linką, które rzuca się tonącemu.



— Jakich rad udzieliłby Pan wszystkim udającym się na urlop nad wodę?

— Przede wszystkim trzeba być rozsądnym i rozważnym. Jeśli chcemy pływać, trzeba nabrać przed urlopem nieco kondycji fizycznej, a więc nie korzystać z windy, przejść się piechotą, zamiast wsiadać do autobusu, by przejechać kilka przystanków. Pamiętajmy i nie wchodźmy do wody po wypiciu nawet niewielkiej ilości alkoholu i co najmniej przez 1,5 godz. od zjedzenia posiłku. Pilnujmy dzieci!

No i wykorzystajmy pobyt nad wodą na naukę pływania. Tam gdzie są ratownicy, zawsze udzielą pierwszych wskazań, czasem prowadzą kursy pływania.

Rozmawiała:
BARBARA BERLIŃSKA
Fot. K. Ratajczyk

Biała dama deficytu

MIROSLAW MAREK KROMER

dy piękny stadion, reprezentacyjne arterie przelotowe, połowa budynków otrzymała świeże elewacje, na skarpie przy ulicy Piastowskiej powstał amfiteatr.

Minęło 14 lat. Szerokie ongiś trasy przelotowe stają się dzisiaj przyciasne, elewacje zszarzały i pokryły się liszajami zacieków, stadion prawie się rozspadł i trzeba go właściwie budować na nowo, amfiteatr... No właśnie, amfiteatr wypięknił i stał się prawdziwą ozdobą miasta. Trzy lata po dożynkach jego widownia została przykryta dachem, którego kształt świadczy o poczuciu harmonii i estetyki prof. Filipowskiego — jego twórcy. Takiego obiektu mogą koszalinianie pozazdrościć inne miasta — z Opolem i Sopotem. Dyrektor Jadwiga Cieślińska zazdrości natomiast takim miastom jak Olsztyn, Kielce i Gdańsk, które... amfiteatrów nie mają!

Jadwiga Cieślińska jest dyrektorką Miejskiego Ośrodka Kultury, który użytkuje obiekt, dba o niego, remontuje, konserwuje i organizuje imprezy. Ten i ów, na przykład zabłąkany Marsjanin lub inny, nie znający polskich realiów cudzoziemiec mógłby przypuszczać, że robi na tym świetne interesy. Nic bardziej mylnego! Piękny amfiteatr przynosi każdego roku wielomilionowy deficyt, do którego muszą dopłacać podatnicy, czyli my wszyscy.

znalazłby niejednego amatora. Strzeże więc go 4 dozorców, każdy zatrudniony na 3/4 etatu (?). Nad nimi pieczę sprawuje oczywiście kierownik. W amfiteatrze mają swoje pomieszczenia i warsztaty także elektryk, akustyk, kierowca, garderobiana ze zpolu „Bałtyk”, plastyczka, konserwator, sprzątaczką oraz robotnik niewykwalifikowany, ale pracują oni nie tylko w amfiteatrze, lecz także dla całego MOK. W tym roku koszt utrzymania obiektu szacowany jest na 15 mln zł, na co złożą się płace personelu, podatek gruntowy, bieżące konserwacje i inne opłaty np. za energię elektryczną — 3 mln zł. Ale to tylko część wydatków. Amfiteatr trzeba remontować. Dwa lata temu został starannie odszykowany na przywitanie chórów polonijnych. Ciekawy dach pokryto specjalną masą plastyczną „askowilem”, co miało zabezpieczyć go na 10 lat, naprawiono i pomalowano ławki oraz konstrukcję dachu, odnowiono elewację budynku. Minęły dwa lata. Dach znowu cieknie, ławki proszą się o świeżą farbę, elewację budynku pokryły hasła wypisane przez znużoną młodzież, itd.

To jest skarbonka bez dna, wzdycha pani dyrektor i przypomina, że także w ubiegłym roku wyłożyli ciężkie pieniądze na modernizację amfi-

Na marginesie

Balagan, jak twierdzi mój przyjaciel Mecenaz, doszedł już do takiego apogeum, że może być jedynie lepiej, zwłaszcza gdy, jak donosi prasa, bogate państwa parlamentarnej demokracji jednak wzięły nas na utrzymanie.

Informacja o pomocy żywnościowej od EWG zrobiła na Mecenazie olbrzymie wrażenie i stąd jego podejrzany dla mnie optymizm.

Gdyby na chłodno przemyśleć tą wspaniałomyślność, można by wspomnieć, iż mimo wszystko nie jest to darowizna zbyt miła. Stajemy się jakby Białą w Europie, a przecież tak naprawdę żywności w naszym kraju nie brakuje, proszę wskazać liczne grupy ludzi, którzy w naszym kraju cierpią głód?

Relacje prasy zagranicznej, która tak licznie oglądała nasz kraj z okazji wizyt dwóch prezydentów — Mitteranda i Busha — skłaniały do wniosku podatników zachodniej demokracji, że warto wysupłać dolary i franki by pomóc biednym Polakom. Obraz Polski rysowany był wspólnie czarną barwą. Brakowało tylko pokazania jak przez wydłubane ulice masze-

rują białe niedźwiedzie a ludzie chodzą w skórach i łapciach.

Sytuacja odbierana przez indywidualnego obywatela nie jest aż tak dramatyczna. Przecież każdy ma znajomego a to w sklepie spożywczym, a to w hurtowni, a to w spółce. Oglądam od miesiąca, iż sąsiedzi z mojego wieżowca sapią z emocji i wysiłku targają na dziesiąte piętro a to worki cukru, a

Psychoza biedy

to drugą pralkę, a to pół świnia kupionej u zaprzyjaźnionego rolnika. Pewnego dnia zauważyłem w osiedlowym sklepie jak pewien znajomy płacił za koszyk pełen musztardy. Gdy zapytałem, po co mu tyle tego dodatku do kiełbasy stwierdził, że musztarda się nie psuje...

Wydaje mi się, że mamy do czynienia ze zjawiskiem pewnej psychozy biedy. Po prostu jeśli są zlotówki, obojętnie jak i gdzie zarobione to są tak gorące, że należy je wydawać. Jeśli nie można ich trzymać bo tracą na wartości, to należy je nawet zamienić za słoiki musztardy.

Trudno się dziwić takiej reakcji, bo przecież każdy (no i dobrze) staje się indywidualnie zapobiegliwy. Każdy na wypródkę staje się pomyslowy jak utrzymać dotychczasowy status socjalny, a może też i prestiżowy. Psychozę biedy najbardziej obrazowo widać po zawyżonych kursach walut wymienialnych. W sytuacji rozmaitych strajków, protestów, z

punktu widzenia poszczególnych grup słusznych, ale poruszających do szybszych obrotów maszyny drukujące zlotówki — nic innego prócz psychozy biedy nie może wynikać. Ta psychoza jest moim zdaniem nie do opanowania i musi dojść do swego apogeum.

Mecenaz twierdzi, że taką barierą psychologiczną powinny być doniesienia o żywnościowej pomocy dla naszego kraju. Obawiam się, że nie ma racji. Z mojego punktu widzenia tam przed tymi psychologicznymi zjawiskami może być tylko rzeczywiste wprowadzenie gospodarki rynkowej i szok cen niby wolnorynkowych

na początku. Czy uda się wprowadzić prawdziwy wolny rynek w żywność? Nie jestem przekonany, bowiem choć zniesiono monopol skupu, nadal jest on faktycznie panujący. Choć teoretycznie nie istnieje monopol przetwórstwa, to faktycznie nie ma przecież zakładów, które są w stanie, prócz tych istniejących przetworzyć mięso, mleko, ziemniaki, pomidory, truskawki — w szynki, balerony, masło, sery, przecier, kompoty...

Rozmawiałem niedawno z przedstawicielami władz Czulchowa. W tym mieście, krok po kroku czyni się wiele na lepsze. Ale czulchowska specyfiką jest swoista integracja wokół małej ojczyzny. Ludzie widząc, że nawet ich praca społeczna dla miasta nie idzie na marne, dają się przekonać, iż trzeba zawsze wybierać. Jeśli na przykład budujemy przedszkole, to już nie stać nas na remont szpitala. Jeśli zdecydowano się na uruchomienie nowego sklepu, to nie można budować w środku miasta fontanny.

Walczyć z hasłem „dajcie nam wszystko” — można tylko na czulchowski sposób. Kto znajdzie receptę na opanowanie psychozy biedy — ten powinien otrzymać pierwszą nagrodę wdzienych rodaków. Ale czy istnieje coś takiego, co można nazwać wdziennością rodaków?

Krzysztof Pakulski



Fot. K. Ratajczyk

JEŃCY POLSCY w ZSRR (2)

BADACZE losów jeńców polskich w Związku Radzieckim stają przed podstawową trudnością, mianowicie całkowitym brakiem bezpośrednich materiałów źródłowych, na podstawie których mogliby odtworzyć zasadnicze fakty. Poza materiałem prasowym, nie dysponujemy żadnymi dokumentami radzieckimi, które zostałyby udostępnione badaczom tego zagadnienia. Jeśli chodzi o wspomniany materiał

Komisariat Spraw Wewnętrznych) czy akta Frontu Zachodniego oraz Białoruskiego i Ukraińskiego z 1939 roku i lat 1944—1945, historycy zmuszeni zostali do posługiwania się źródłami pośrednimi.

Do tych materiałów należą przede wszystkim dokumenty zebrane przez rotmistrza Józefa Hutten-Czapskiego, który od pierwszych dni istnienia polskiej ambasady w Kujbyszewie

polskich placówek dyplomatycznych w Związku Radzieckim w latach 1941—1943 oraz akta Wodza Naczelnego Polskich Sił Zbrojnych. Wszystkie wymienione materiały są przechowywane w polskich placówkach naukowych i archiwalnych na emigracji, takich jak Archiwum i Muzeum im. Wł. Sikorskiego w Londynie, Instytut Historyczny w Nowym Jorku i inne.

PODSTAWOWE materiały źródłowe do losów Polaków w ZSRR, w tym jeńców polskich

go i tarnopolskiego, gdzie jeńcy polscy w latach 1939—1941 używano do prac związanych z remontem dróg. Takie obozy istniały między innymi w Gródku Jagiellońskim i Mościskach.

W archiwalnych zbiorach krajowych znajdują się materiały, które są pomocne w badaniach dziejów jeńców polskich w ZSRR. Są to akta PCK i Rady Głównej Opiekuńczej z lat wojny. Akta te zawierają listy w sprawie poszukiwań osób zaginionych na terenie Związku Radzieckiego.

Nie sposób nie sięgnąć też do źródeł niemieckich. Część tych źródeł związanych z polskimi jeńcami w Trzeciej Rzeszy zawiera listy jeńców polskich, którzy drogą wymiany zostali przewiezieni z obozów radzieckich do obozów niemieckich. Jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że w aktach wywiadu niemieckiego kryją się materiały odnoszące się do dziejów jeńców polskich w ZSRR. Hipotezę swoją opieram na przekonaniu, iż rzeczą pewną jest, że wywiad niemiecki dokładnie penetrował obszary Rosji europejskiej w latach 1939—1941, przygotowując dane do planu „Barbarossa”. W tych meldunkach na pewno znajdują się informacje dotyczące na przykład masowych mordów polskich jeńców wojennych na wiosnę 1940 roku, dokonywanych przez NKWD.

Trzeba jeszcze wspomnieć o dokumentach zgromadzonych przez Kongres Stanów Zjednoczonych, które powstały w wyniku prac komisji kongresmana Ray J. Maddena w 1951 roku. Komisja ta prowadziła badania dotyczące zbrodni katyńskiej, przesłuchując wielu świadków, między innymi amerykańskich oficerów płk Donalda B. Stewarta i płk Johna H. Van Wliet'a jr, który podobnie jak kilku polskich oficerów (m. in. ówczesny ppłk Stefan Mossor) będąc w niewoli niemieckiej zostali w celach propagandowych przewiezieni do Katynia podczas prowadzonych tam prac ekshumacyjnych w maju 1943 roku.

REASUMUJĄC należy stwierdzić, że w minionym 50-leciu zgromadzono w różnych krajach dużą ilość dokumentów dotyczących losów polskich jeńców wojennych w Związku Radzieckim, na podstawie których wyjaśniono szereg problemów. Dokumenty te powstały albo drogą celowych działań (Referat rotmistrza J. Hutten-Czapskiego), albo zbiegiem nadzwyczajnych okoliczności (odkrycie grobów w Katyniu), albo wreszcie drogą badań naukowych, w wyniku których zgromadzono wiele źródeł i wydano fundamentalną pracę zbiorową pt. „Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów”, z przedmową gen. Wł. Andersa”.

SPÓR O HERB MIASTA SŁUPSKA

Historyk ma rację

MARIAN CZERNER

Jaki ma być gryf w herbie Słupska? Czerwony czy też czerwono-zielony? Na tym tle powstał spór pomiędzy historykiem, doktorem Zygmuntem Szultką, a Miejską Radą Narodową w Słupsku. Dziwny to spór, bowiem sprawa ta, już dawno, dawno temu, została jednoznacznie i autorytatywnie wyjaśniona. Najtrudniej jednak dyskutować nad sprawami oczywistymi, których adwersarz nie chce zrozumieć.

Jerzy Dąbrowa pisał na ten temat w „Głosie Pomorza” z dnia 21, 22, 23 VII 89 r. Spór trwa już rok. MRN w Słupsku, uchwalą z dnia 9 marca 1988 roku zatwierdziła herb z wizerunkiem gryfa czerwono-zielonego, Szultka natomiast twierdzi, że gryf powinien być czerwony.

Znany niemiecki heraldyk, prof. Otto Hupp, w swoim herbarzu miast z roku 1898, wyjaśnił tę sprawę, a jego argumenty są przekonujące i nie do podważenia. Gryf, kilkakrotnie (5—9 razy) podzielony na lewoskośne pasy czerwone i zielone, jest herbem księstwa wendyjskiego, na obszarze którego położony jest Słupsk. Nie znaczy to wcale, że miasto Słupsk musi mieć takiego samego gryfa jak księstwo. Hupp wyjaśnia również, że na tarczy herbowej jest gryf, a nie rybnogryf jak chcą niektórzy. Gryf, jak wiadomo, to pół orla, pół lwa. Gdy widzimy jednak tylko jego górną połowę, rozpoznajemy że należy ona do gryfa, po końskich (lub oslich) uszach.

Taki sam opis słupskiego herbu jak u Huppa, znajdziemy także u prof. Kaysera, w jego fundamentalnej pracy „Deutsches Städtebuch” z roku 1939 (I). Takie barwy przyjmuje również ziomkostwo słupszczyzan w RFN. Poprawne blazonowanie słupskiego herbu powinno więc brzmieć: **W srebrnym polu, czerwony gryf wyłaniający się z trzech niebieskich pasm rzeki.**

Za pomyłki trzeba, niestety, płacić. MRN musi zatem zmienić sztandar miasta, witraże, pieczęcie itp. Właściwy herb powinien też znaleźć się na miejskich autobusach i trolejbusach. Wydumany przez plastyków znak, określony niegdyś jako „wyjątkowo udułny”, to kolejne heraldyczne faux pas popełnione przez miasto. Miejsce herbu miejskiego jest między innymi

właśnie na miejskich pojazdach. Ciekawe jest w tym wszystkim to, że konsultantem Rady przed powzięciem uchwały z 1988 roku, bo wierzyć się nie chce, żeby nie zasięgnięto w tej materii żadnej fachowej opinii.

Zabieram głos w powyższej sprawie, gdyż poniekąd jestem w takiej samej sytuacji jak dr Szultka. Z tym, że ja zabiegam o cześć i godność Białego Orła, godła państwa polskiego. Wszyscy wiedzą, nawet ten „Polak mały” z wierszyka, że polski orzeł jest biały. A tymczasem orzeł na ratuszu w Poznaniu jest zielony, orzeł na Grobie Nieznanego Żołnierza brązowy, orzeł na Studni Neptuna w Gdańsku są złote, orzeł na oznace PRON przy drodze w Tymieniu jest czerwono-biały, orzeł w jednej z sal sejmowych czarny, kolejarze noszą orleki jeszcze z okresu drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, a orzeł na fotelu Prezydenta PRL jest brązowy. To jest oburzające!

Artykuł 103 naszej Konstytucji i związana z tym ustawa stanowią, że orzeł w herbie Polski jest biały w czerwonym polu i nie przewiduje się żadnych wyjątków — obowiązuje ona zarówno stolarza, który zrobił fotel prezydencki jak i prezydenta, który na nim zasiada — obowiązuje nas wszystkich.

Udało mi się już spowodować usunięcie kutego w żelazie czarnego orła z budynku Liceum Sztuk Plastycznych w Koszalinie. Aktualnie toczą sprawę o posrebrzenie czarnego orła na głównej bramie wejściowej na teren Uniwersytetu Warszawskiego. Charakterystyczny jest przy tym nie zrozumiały, twardy upór obu tych zainteresowanych instytucji. W drugim przypadku musiałem spowodować nawet interwencję warszawskiej prokuratury.

Przy okazji chciałbym zaapelować do Czytelników „Głosu”, a w szczególności do młodzieży szkolnej, o wyszukiwanie w miejscach publicznych polskich orłów, które nie są białe i których kształt graficzny nie odpowiada wymogom ustawy (poprawny kształt orła można znaleźć łatwo na banknotach). Jeżeli Wasze zabiegi o usunięcie takiego orła nie poskutkują, piszcie, będziemy interweniować.

Parę słów o dokumentacji

TADEUSZ GASZTOLD

prasowy jaki polskiemu badaczowi był i jest dostępny, to składa się on z artykułów zamieszczanych w „Krasnoj Zwiedzie”, organie Armii Czerwonej, w „Prawdzie” i w innych pismach, ukazujących efekty działań bojowych przeciwko wojskom polskim w 1939 roku, gdzie podana jest liczba polskich jeńców wziętych do niewoli, zdobyty sprzęt oraz straty poniesione przez wojska radzieckie. Materiały prasowe uzupełniają różne druki propagandowe, wydawane przez władze radzieckie, jak na przykład broszury dotyczące różnych zagadnień. Broszury propagandowe władze radzieckie wydawały w okresie lat 1944—1945, kiedy skierowały do obozów jenieckich tysiące żołnierzy Armii Krajowej, na czele z przywódcami politycznymi i wojskowymi kraju. Najwymowniejsza w treści jest broszura zatytułowana „Sprawozdanie sądowe w sprawie organizatorów, kierowników i uczestników polskiego podziemia na zapleczu Czerwonej Armii na terytorium Polski, Litwy oraz obwodów zachodniej Białorusi i Ukrainy rozpatrzone przez Kolegium Wojskowego Sądu Najwyższego ZSRR, 18—21 czerwca 1945 roku”. (Nakładem Ludowego Komisariatu Sprawiedliwości, Moskwa 1945). Opracowanie to poświęcone jest procesowi pokazowemu 16 polskich przywódców aresztowanych w kraju i wywiezionych samolotem do Moskwy.

W sytuacji kiedy brak jest dostępu do bezpośrednich źródeł znajdujących się w zespołach takich radzieckich instytucji jak NKWD (Ludowy

prowadził na zlecenie rządu gen. Sikorskiego Referat Poszukiwania Jeńców Polskich w ZSRR. Do działalności swej posiadał specjalne pełnomocnictwa władz rosyjskich co umożliwiali mu swobodne poruszanie się po całym terytorium Związku Radzieckiego. Zebrany materiał to relacje, oświadczenia i wspomnienia Polaków, którzy opuścili więzienia, obozy koncentracyjne i jenieckie. Wartość poznawcza tych dokumentów jest bardzo duża, ponieważ treść ich dotyczy niemal bieżących przeżyć nie zaciemnionych dystansem czasowym. Dokumenty te mówią o liczbie Polaków w różnych obozach i miejscach przymusowego zesłania. Operuje się tu nazwiskami, datami i przytacza liczne fakty obrazujące sytuację, najszybszych rodaków.

Podobny charakter posiadają materiały uzyskane przez dowództwo Armii Polskiej na Bliskim Wschodzie. Geneza ich była następująca: po przejściu wojsk polskich do Persji w 1942 roku, gen. Władysław Anders, pragnąc zachować w pamięci przeżycia milionów Polaków w Rosji, wydał rozkaz by wszyscy żołnierze pozostający na kilkutygodniowej kwarantannie w rejonie portu Pahlevi nad Morzem Kaspijskim napisali szczegółowe swoje życiorysy. W ten sposób powstało kilkadziesiąt tysięcy relacji, będących dzisiaj nieocenionym materiałem dla historyka, badającego los Polaków w ZSRR, w tym także los polskich jeńców wojennych.

Dokumenty dotyczące jeńców polskich w ZSRR zawierały ponadto akta

— jak powiedzieliśmy wyżej — znajdujących się w archiwach radzieckich. Są to akta frontów, których wojska 17 września 1939 roku weszły na teren Polski i wzięły do niewoli 240 tys. polskich jeńców. Akta te znajdują się w Centralnym Archiwum Armii Radzieckiej. Natomiast akta dotyczące dalszych dziejów polskich jeńców w ZSRR są rozproszone w ten sposób, że materiały dotyczące obozów jenieckich takich jak Kozielsk, Ostaszków, Starobielsk, Pawliszew Bór i Gradowiec znajdują się w archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, które w latach czterdziestych nosiło nazwę Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych (NKWD). Jeńcy polscy wzięci do niewoli przez jednostki armii regularnej przekazani zostali władzom policyjnym (to jest NKWD). Wśród licznych materiałów są tu wykaz i imienne więzionych w poszczególnych obozach oraz tysiące stron protokołów, obejmujących przesłuchania wszystkich bez wyjątku jeńców, ponieważ wszyscy oni z chwilą dostania się pod nadzór NKWD zostali zakwalifikowani jako przestępcy wobec państwa radzieckiego.

Część materiałów źródłowych do dziejów polskich jeńców wojennych w Związku Radzieckim w latach 1939—1941 znajduje się we wspomnianym wyżej Centralnym Archiwum Armii Radzieckiej. Są to akta komendatury obozu zbiorczego w Szepietówce oraz obozów jenieckich, pozostających pod nadzorem Armii Radzieckiej, znajdujących się na terenie byłego województwa łwowskiego.

zumić sens i cel owej sprawy z punktu widzenia ludzkiego rozumu — rozkłada ręce kronikarz. Lecz gdyby spojrzeć na nią z antyludzkiego punktu widzenia?

Oto jedna z wersji: Stalin w zupełności mógł zadumać się (o czym świadczy specyfika uprawianej przez niego polityki narodowościowej w ogóle) nad kwestią miejsca „dzieci Syjonu” na terytorium znajdującym się pod jego bezpośrednią kontrolą. Możliwe, iż zamysł sprawy lekarzy odnosi się nie tylko do walki z kosmopolityzmem w końcu lat czterdzie-

nizmu... Być może, śmierć Wozniesieńskiego (jeszcze za życia Stalina) była skutkiem zmiany ostatniej woli wodza w kwestii następcy, zaś sprawa lekarzy w znacznej mierze miała być zabiegami pograżającym „końce w wodę”.

Lecz jedna to rzecz — wyznaczyć a nawet „wprowadzić na tron” następcę, inna zaś — stworzyć mu warunki panowania, umacniając pierwotny sukces całej operacji. Sprawa lekarzy, jak się wydaje, była po temu pierwszorzędny środek: jej antyinteligencje i nacjonalistyczne zabarwienie

nie zdolne było na długi czas wyrugować spośród hipotetycznych możliwych kandydatów — wszystkich potencjalnych i realnych kosmopolitów oraz „burżuazyjnych nacjonalistów”. Następcę tronu miał też podtrzymać ruch oddolny mas: każdemu wszak zagrażają mordercy w białych fartuchach.

Niepodobieństwem było wreszcie pozostawić bez odpowiedniego „zaczynu” pozostałe kraje socjalistycznej wspólnoty, gdzie procesy i przygotowania do nich przebiegały pod znakiem walki z kosmopolityzmem i burżuazyjnym nacjonalizmem.

Refleksje B. Rawdina, recenzującego książkę o „sprawie lekarzy” na łamach „Nowego Mira”:

„W 1929—1930 latach nie oczekiwano od nas powszechnego współ-

CZYTAJĄC „NOWYJ MIR”

WPRAWDZIE o słynnej „sprawie lekarzy” kremlowskich z roku 1953 jawnie i publicznie mówi się dopiero od niedawna, niemniej powstał już pewien chronologiczny kanon jej przedstawiania. Najpierw cytuje się komunikat TASS z 13 stycznia 1953 o aresztowaniu grupy lekarzy — przestępców, obwinionych o zgładzenie A.A. Żdanowa i A.S. Szerbakowa oraz knujących spiski przeciwko zdrowiu i życiu innych najwyższych działaczy partyjnych i państwowych. Wymienia się nazwiska „zabójców w białych fartuchach”: M.S. Wowski (przywódcą), W.N. Winogradow, A.M. Grinsztajn, P.I. Jegorow, A.I. Feldman i inni. Następnie przytacza się fragment biografii „bohaterskiej” lekarki Lidii F. Timaszuk, skromnej, szeregowej pracownicy gabinetu EKG kremlowskiej lecznicy, która walczyła przyczyniając się do zdemaskowania przestępczej grupy i dopiero po aresztowaniach, wedle własnych słów, mogła po raz pierwszy do wielu miesięcy usnąć snem sprawiedliwej. Postępuje rozszerzanie się, jak u Orwella, kampanii „pięćciominutowek nienawiści”...

Cezura jest śmierć Stalina 5 marca 1953. Kampania nienawiści trwa, aby dość nieoczekiwanie, w kwietniu 1953, zakończyć się komunikatem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych o uwolnieniu grupy lekarzy od postawionych im zarzutów.

Ustalony ów kanon narusza, dla osadzenia sprawy w znacznie szerszym kontekście, znany radziecki anatomopatolog, J. L. Rapoport, w 1953 r. obwołany wraz z grupą o przestępstwa skrywanej działalności kolegow i „żydowski nacjonalizm burżuazyjny”. Jest świadkiem i kronikarzem sprawy w wydanej własnym sumptem książce pt. „Na granicy dwóch epok. Sprawa lekarzy z 1953 roku”. Rozpatruje to wydarzenie na

tle ideologicznych czystek, naukowe i społeczne morale końca lat czterdziestych i początku pięćdziesiątych, przypomina epizody z lat 20. i 30., gdy Stalin w ramach swej strategii politycznej oraz osobistej ucieki się do medycyny celem dyskredytacji lub likwidacji obiektów swego szczególnego zainteresowania. Autor próbuje osadzić „sprawę lekarzy” i w historii społeczeństwa i w biografii Stalina.

Jeszcze o „sprawie lekarzy”

Z początkiem roku 1952 badał Stalina jego lekarz osobisty prof. W. N. Winogradow i stwierdziwszy pogorszenie się stanu zdrowia pacjenta zalecił mu zaniechać na pewien czas wszelkiej działalności. W zaleceniu tym Stalin dopatrzył się symptomu spisku i zareagował znanym już wyrokiem pod adresem lekarza: „W kajdany go, w kajdany!” Rzeczą wysoce naczelnika organów śledczych do szczególnie ważnych poruczeń, M. D. Riumina, było nadanie sprawie żydowsko-nacjonalistycznego koloru i w tym też momencie wkroczyła ze swymi donosami Lidia Timaszuk...

Rzeczywiście, czy też raczej naturalnego źródła „sprawy lekarzy” J. Rapoport doszukuje się przede wszystkim w chorej psychice Stalina, w sklerotycznych zmianach mózgowych, nieszczęśliwie związanych z możliwością sprawowania absolutnej władzy. Nie jest to możliwe, że

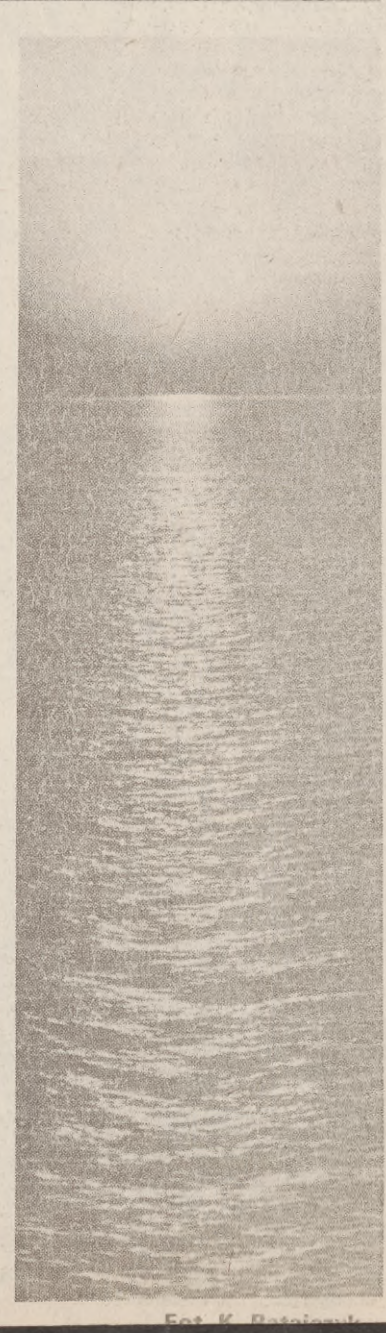
tych i — w następstwie — likwidacji większości członków Żydowskiego Komitetu Antyfaszystowskiego, lecz i do okresu wcześniejszego. Pobrzmięwa ów temat w opublikowanych niedawno materiałach do „spisku wojskowych” w roku 1938. Idea zrodzona w umyśle Stalina mogła ostatecznie dojrzeć na początku lat 50., o czym zaświadcza J.J. Etinger, syn J.G. Etingera, pośmiertnie „podłączony” do sprawy. Temat spisku kremlowskich lekarzy pojawił się na jego przesłuchaniach już w początkach jesieni 1951 roku.

Inna wersja: siedemdziesięciolecie Stalina winno być, tak czy owak, przypomnieć mu o nieuchronnym końcu wszelkiego ludzkiego życia i o „następcy tronu”. Stalin myślał o następcy. Pierwotnie miał nim być przewodniczący Komisji Planowania, N. A. Wozniesieński, towarzysz długich

nym nad wsią. Wystarczyło nie wtrącać się. Tragedia chłopów od tego nie była mniejsza, lecz licznym mieszcuchom udawało się uchronić, choćby i pozornie, lecz jednak poczucie ludzkiej godności. Kiedy w tym samym mniej więcej czasie wyróżniło inteligencję, nie oczekiwano oklasków robotników i chłopów. I cerkwie zamykano i burzono, i duchownych zsyłano i krzyżowano bez naszego jak gdyby udziału. Nie chcąc porównywać w pełnym wymiarze skutków przymusowej kolektywizacji i czystek lat 1936—38, nie pragnąc porównywać strat i przewidując sprzeczwy, równocześnie nie wykluczam, iż tajne i jawne procesy w drugiej połowie lat 30., w określonym sensie są nie mniej tragiczną stroną naszej historii. Potrzebowano bowiem od nas, od społeczeństwa, nie tylko współuczestnictwa w przestępstwach władzy, lecz i zarliwego zaaprobowania tych przestępstw w jednolitym gniewnym porwywie nienawiści do „sprzedawców kół, zabójców, dywersantów i szpiegów”, a następnie odczucia i umocnienia owej jedności w radosnym porwywie na lotniczym świecie w Tuszyń lub na paradyzie sportowej. Niewielu wytrzymało takie doświadczenie... Na przykład, w spisie osób, które w roku 1937 sądziły profesora D. D. Pletniowa („profesor — gwałciiciel, sadysta”) znajdujemy przyszłych podsądnych roku 1953. Ekspertami na procesach w roku 1938 byli również niektórzy z przyszłych podsądnych, m.in. W. N. Winogradow. Doświadczenie społeczne powtarzano, zaś szczególnie masowy wymiar miało ono osiągnięte w 1953 r. Apogeum nie nastąpiło, lecz sam ruch ku niemu jest jakże wieloznaczny.

W jaką więc grę grano z człowiekiem, umieszczając go w nieludzkich warunkach?

Nawiasem, łatwo nam dziś zadawać pytanie i równie łatwo odpowiadać na nie, nie oczekując repliki”.



Fot. K. Ratajczyk

9 sezonów Włodzimierza Porczyńskiego

Latem 1980 roku pałeczkę dyrygenta — szefa Filharmonii Koszalińskiej przejął z rąk Zygmunta Rycherta WŁODZIMIERZ PORCZYŃSKI. Po 9 latach wraca znów do Koszaliny Zygmunt Rychert ujmując jakby w ramy dziewięcioletni okres artystycznego panowania Włodzimierza Porczyńskiego.

Dziewięć lat to w przypadku stałej współpracy dyrygenta z orkiestrą okres dość długi. Współpracy specyficznej, konfliktownej, nacechowanej wyjątkowym napięciem emocjonalnym powodującym dość szybko „zmęczenie materiału”, czyli psychiki obydwu stron, a w następstwie tego niechęci i urazy. Podobno maksymalny okres względnie dobrej współpracy dyrygenta z orkiestrą wynosi około pięciu lat, tyle obydwie strony wytrzymują. I jest to niezależne od klasy dyrygenta i klasy zespołu. Działają się oczywiście wyjątki, ale chyba taka wieloletnia stabilizacja układu dyrygent-orkestra prowadzi jednak do artystycznej stagnacji.

Włodzimierz Porczyński, świadom tego, po zaobserwowaniu pierwszych sygnałów nieporozumień zrezygnował z prowadzenia naszego zespołu. Przyszedł więc, iż z zalem dowiedziałem się o tym, ponieważ okres jego artystycznej dyktacji był dla Filharmonii Koszalińskiej okresem bardzo dobrym. Obserwowaliśmy stale podnoszenie poziomu orkiestry, wzbogacanie artystycznych możliwości i repertuaru, doskonalenie warsztatu, zachowywanie względnej równowagi obsadowej tak trudnej w warunkach odpływu muzyków za granicę. Oczywiście, autorem wszystkich sukcesów orkiestry jest zawsze jej kierownik artystyczny i dyrygent. Od początku natury organizacyjnej, metodycznej, aż po te najważniejsze — artystyczne, kształtowane podczas mozolnej pracy na próbach i owocujące niepowtarzalnym aktem spełnienia przed publicznością — wszystkie owe etapy ma w swych rękach dyrygent. Także w sensie dosłownym, gdyż gest dyrygenta nie jest dekoracją czy też organizującą dyspozycją, a sztuką, magicznym zaklęciem, kreowaniem piękna tak, jak on je odczuwa i to swoje odczuwanie narzuca — a może lepiej: ofiarowuje orkiestrze i publiczności.

Obserwowałem z satysfakcją rozwój artystyczny — stały i konsekwentny — Włodzimierza Porczyńskiego, jego ogromną pracę nad sobą, ambitne poszerzanie repertuaru i poszukiwania warsztatowe wieńczone coraz lepszym i swobodniejszym panowaniem nad dźwiękiem, kontaktem z orkiestrą, ale nade wszystko coraz głębszym wnikaniem w materię artystyczną dzieł. Interpretacje Włodzimierza Porczyńskiego były mi bardzo bliskie — trafne, zdrowe i naturalne, zawsze mające swe źródło w samej muzycznej tkance dzieła, w jego strukturze i artystycznej idei. Towarzyszyłem jego dokonaniom jako recenzent,

Z FILHARMONII

czasami nie zgadzałem się z pewnymi rozwiązaniami ale generalnie biorąc, byłem pełen uznania dla temperamentu, osobowości i muzycznej intuicji szefa naszych filharmoników. Napisałem kiedyś, że należy do najlepszych polskich dyrygentów i zdanie to w całej pełni, na pozegnaniu, podtrzymuję — z nadzieją, że znajdzie pracę godną swych możliwości.

Muszę przy tym podkreślić, że Włodzimierz Porczyński pracował u nas w warunkach wyjątkowo ciężkich. Brak własnej sali koncertowej, sala będąca raczej salą tortu akustycznych, a także czas, w jakim przyszło mu pracować: lata 80/81 z całą ich społeczną destabilizacją tak nie sprzyjającą sztuce, szoku wojennego i lata późniejsze znaczące eksperymentami organizacyjno-ekonomicznymi, podcinającymi spokój i podstawy egzystencji materialnej instytucji artystycznych. Na szczęście miał świetnego partnera w osobie dyrektora Andrzeja Murawskiego, który potrafił zrećznie prowadzić Filharmonię pośród zamętu i raf kolejnych reformatorskich poczyniń. W tym czasie orkestra zwiększa liczbę programów symfonicznych do 3 a nawet 4 w miesiącu, odbywa z powodzeniem długie tournée po Włoszech, a przede wszystkim stale podnosi swój poziom. Świadczy o tym zwycięskie zmierzanie się — pod batutą szefa — z takimi wielkimi i trudnymi dziełami, jak IX symfonia Beethovena, „Requiem” Mozarta i Verdiego, „Symfonia fantastyczna” Berlioz, i

II symfonia oraz Suita F. Roussela, „Pietruszka”, „Święty wiosny”, „Ognisty ptak” Strawińskiego, „Dyl Sowizdrzał” R. Straussa, czy może nie tak trudne ale naprawdę znakomicie wykonane „Cztery pory roku” Vivaldiego z Barbarą Górzyską. A poza tym bogaty obiegowy repertuar XVIII- i XIX-wieczny.

Włodzimierz Porczyński jest muzykiem wszechstronnym, przez wiele lat pracował w orkiestrach jako instrumentalista, zna zatem ich pracę i problemy od podszewki. Lubi i świetnie czuje operę — może stąd doprowadził do estradowej wyprawienia w Koszalinie ośmiu oper — doskonale akompaniuje, obraca się swobodnie w bardzo różnym gatunkowo i stylistycznie repertuarze. Wzbogacił nasze życie muzyczne występami bardzo dobrych solistów — nie było ani jednego „nie-wypału” — lubi lansować artystów młodych, trafnie odczuwając ich talenty. To samo dotyczy dyrygentów, których przewinęło się przez naszą estradę wielu — naprawdę świetnych i bardzo uzdolnionych. Orkestra zawsze utrzymywała pewien przyzwoity poziom, „wypadki przy pracy” zdarzały się bardzo rzadko, zaś z dobrymi dyrygentami potrafiła wzbicić się wysoko, wytrzymując bardzo wymagające kryteria.

Zegnamy zatem po 9 latach artystę, który pozostawia bogate konto dokonania, świetny okres w 33-letniej historii Koszalińskiej Filharmonii. Nie wiem, czy zdaje sobie z tego sprawę sama Filharmonia, orkestra, miasto, ale ja jako obserwator z boku i życiowy jednak sędzia, wystawiający na tych łamach publicznie cenzurki Włodzimierzowi Porczyńskiemu, nie mogę nie podnieść tu jego zasług, jego wielkiego wkładu w koszalińską kulturę. Tym bardziej, że jest człowiekiem skromnym. Zresztą sądzę, że melomani koszalińscy tak tłumnie uczęszczający na koncerty dają najlepszą świadectwo dokonaniom Włodzimierza Porczyńskiego. Miejmy nadzieję, że odejście z Koszaliny nie będzie oznaczać zerwania kontaktów, że spotykać się będziemy przy okazji gościnnych u nas występów artysty — w nadchodzących sezonach, które kształtować będzie już nowy szef orkiestry.

KAZIMIERZ ROZBICKI

O D 20 lipca w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki w Kołobrzegu trwa wystawa — połączona ze sprzedażą — malarstwa Witolda Nowickiego. Sciany sali wystawowej pomieściły 34 pejzaże.

Witold Nowicki z Koszaliny należy do czołowych malarzy amatorów na Pomorzu Środkowym. Specjalizuje się niemal wyłącznie w pejzażach. W swojej pracy jakby wracał do pierwotnych praktyk malarstwa, które ma wartość dokumentu i jednocześnie piękna człowieka. Wartość dokumentalna tych pejzaży jest inna, niż fotografii kolorowej. Obrazy nie tylko rejestrują fragment krajobrazu, ale wyrażają stosunek autora do przyrody. Jest to z reguły stan zafascynowania urodą przyrody, jej harmonią i kolorami. Autor więc operuje przede wszystkim kolorami jasnymi, pogodnymi. Charakterystyczne, że tylko jeden obraz ma barwy ciemniejsze. Tylko w jednym obrazie autor przyrodę spotrząga jako grę sił groźnych.

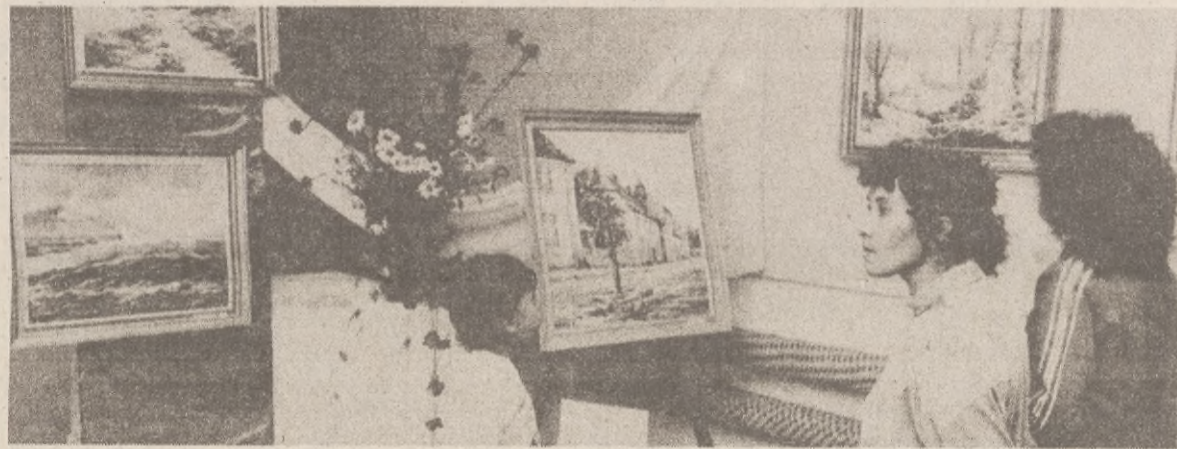
Pejzaże Nowickiego — to obrazy zapamiętane. Na pewno odnosi się to do prac przedstawiających chaty pod strzechą (wspomnienie z lat młodości), ale także ukazujących brzeg Bałtyku.

Witold Nowicki od lat dziecięcych interesuje się malarstwem. Tuż przed wojną otałał się o Akademię Sztuk Pięknych. Po wojnie znalazł się na wybrzeżu, najpierw w Gdyni, od 1950 r. w Koszalinie. Wiele zna go jako człowieka o zdolnościach do majsterkowania. Czas dłuższy zajmował się metaloplastyką, wykonując m.in. zamówienia dla kościołów i osób prywatnych. Od 9 lat zajmuje się niemal wyłącznie malarstwem. Jego prace znajdują wielu nabywców krajowych i zagranicznych. W 1988 r. miał wystawę w WDK w Koszalinie. Kilka prac z wystawy kołobrzesckiej ma wkrótce przelać na pokaz w ZSRR.

(jn)

Fot. Kazimierz Ratajczyk

Pejzaże



J EŚLI nie przyjmuje się darowanego konia, to może przynajmniej warto by było zająć mu w rękach?

Slupscy plastycy są rozgoryczeni. Nie przyjęto ich oferty, która miała być wielomilionowym podarunkiem dla miasta. A o wszystkim zdecydował praktycznie opór jednej osoby. Spróbujemy jednak przedstawić wydarzenia w chronologicznej kolejności.

Trudno spotkać w grodzie nad Słupią kogoś, kto krytycznie wyrażałby się o mozaikach.

Mozaika

kach, wykonanych przez slupskich artystów, na zewnętrznej i wewnętrznej ścianach budynku zespołu przychodni przy ul. Wólkowej oraz na frontonie obiektu Muzeum Regionalnego Centrum Kultury przy ul. 3 Maja. Są to dekoracje, można powiedzieć, powszechnie akceptowane, pokazywane oficjalnym delegacjom odwiedzającym nasze miasto. Toteż nie powinno dziwić, że w środowisku slupskim zrodził się pomysł podobnego udekorowania zewnętrznej ściany budowanego dworca kolejowego. Z taką propozycją zwrócili się do Stanisława Symonowicza — z-cy naczelnika Zarządu Pomorskiej DOKP, pełniącego jednocześnie funkcję przewodniczącego Społecznego Komitetu Budowy Dworca Kolejowego. Naczelnikowi spodobał się pomysł. W kwietniu br. Pracownicy Sztuk Plastycznych skierowały do niego oficjalne pismo w tej sprawie. Wkrótce okazało się, że inwestor nie dysponuje pieniędzmi, które mógłby przeznaczyć na ten cel.

W związku z tym, że inicjatywa spotkała się z zainteresowaniem, przedstawiciele PSP zwrócili się o sfinansowanie prac związanych z tworzeniem mozaiki do Państwowego Funduszu Zamówień Plastycznych. Fundusz ten jest częścią wydzieloną Funduszu

Rozwoju Kultury, przeznaczoną na popieranie działalności plastycznej. Dysponentem funduszu jest dyrekcja naczelna PSP w Warszawie. Tam uzyskano wstępną akceptację na posiedzeniu zwołanym specjalnie na wniosek środowiska slupskiego. Spieszono się, aby z wykonaniem mozaiki zdążyć na planowane otwarcie nowego dworca. Plastycy mieli już pewność, że środki finansowe będą zapewnione, podobnie jak to było w przypadku sfinansowania ze wspomnianego funduszu prac związanych z tworzeniem mozaik na ścianach przychodni, co koszt-

owało około 20 mln zł. Na dworcową mozaikę, jak przewidywano, potrzeba około 10 mln zł. Pieniądże z państwowego funduszu przeznaczono by były tylko na honoraria artystów, ale jak twierdzą przedstawiciele PSP w Słupsku, pozostałe koszty są niewielką częścią całości wydatków. Inwestor budowy dworca musiałby zapłacić tylko za stłuczkę porcelanową i usługi techniczne, jak ustawienie rusztowań, a nie powinno kosztować więcej jak 1—1,5 mln zł. Myślano więc, że będzie to w praktyce prezent dla miasta i wszyscy zainteresowani przyklasną pomysłowi. Kilku artystów sporządziło nawet bezpłatne projekty mozaiki. Naczelnik St. Symonowicz, ucieszony, zaprosił przedstawicieli PSP na naradę społecznego komitetu budowy.

Po przedstawieniu oferty, plastycy zostali zaskoczeni krótką, negatywną odpowiedzią ze strony głównego projektanta obiektu — Krystyny Cierniak z Gdańska. Pani architektka nawet nie chciała obejrzeć projektów mozaiki, nie wdawała się w żadną dyskusję, tylko stwierdziła, że mozaika będzie elementem psującym całą kompozycję zewnętrznego wystroju budynku dworca. W projekcie przewidziano białą płaszczyznę. Plasty-

kom dano do zrozumienia, że nie ma nad czym dyskutować.

Biała ściana szybko zakurzy się i będzie szara, brzydka — argumentują plastycy. Są zaskoczeni, że inicjatywę mogła stłuszczać jedna osoba, mimo że za mozaiką opowiadał się zarówno architekt miejski — Zdzisław Wawrzczak, jak i plastyk miejski — Andrzej Pawlik. Pracownicy PSP postanowili nie dawać za wygraną i prosili St. Symonowicza o zorganizowanie następnej narady w szerszym gronie, z udziałem osób kompetentnych, mających coś do powiedzenia na temat architektury w mieście. Narada odbyła się, ale bez udziału zainteresowanych i nie mówiono na niej o mozaice. Szybko pokryto frontową ścianę halli dworcowej tynkiem, definitywnie kończąc w ten sposób sprawę mozaiki. Kładzie się ją bowiem na mur nie tynkowany, miała to być kompozycja o powierzchni ponad 100 metrów kwadratowych.

Próbowano szukać wsparcia u prezydenta miasta, ale jego reakcja jeszcze bardziej ostudziła zapały — odłożył zaplanowane spotkanie na później.

P OSTATNOLIŚMIŚMY zapytał prezydenta o zdanie na poruszony temat. — Zmartwiłem się tym, że oferta plastyków została odrzucona — powiedział M. Kobyliński. — Niestety, to nie władze miejskie finansują budowę dworca, a więc moja interwencja może nie być skuteczna.

— Byłem zainteresowany położeniem mozaiki — powiedział naczelnik St. Symonowicz — ale jeśli główny projektant twierdzi, że takie rozwiązanie jest nie do przyjęcia, to my nie możemy ingerować, ponieważ obowiązują prawa autorskie. Natomiast możemy rozważyć wykonanie mozaiki wewnątrz, na przykład w tunelu, gdyż dekoracja wnętrz jest w gestii innego projektanta.

Wszystko wskazuje na to, że nie będzie mozaiki na frontowej ścianie dworca kolejowego. Czy tak będzie lepiej?

Z. MAJEROWSKI

Festiwal już za tydzień

Już tylko parę dni (7—12 VIII) dzieli nas od XVII Koszalińskich Spotkań Filmowych „Młodzi i film”. Zanim jednak Koszalin stanie się na tydzień stolicą polskiego młodego kina, na ogólnopolskie seminaria przyjadą tu ludzie pasjonujący się filmem. 1 sierpnia zostaną zainaugurowane trzy seminaria.

Ogólnopolski kurs filmowy dla nauczycieli upłylnie pod hasłem: „Mistrzowie kina” i film”. A na to miasto z pewnością zasługują: Federico Fellini („Wywiad”, „Amarcord”), Luis Bunuel („Piękność dnia”), czy Andrzej Wajda („Człowiek z marmuru”). Te i inne tytuły wyświetlane w „Kryterium” stanowią będą kanwą do dyskusji w „Empiku”.

Ogólnopolskie Seminarium I stopnia dla młodzieży szkolnej zajmie się w tym roku westernem, badając „funkcję rozwoju i gatunku w dziele filmowym”. Ilustracją do tego będą filmy prezentowane w „Adrii” np. „Młodość bezprawia” Johna Forda, „Rzeki Czerwona” Howarda Hawksa czy „Ostatni kowboj” Davida Millera.

„Kino w poszukiwaniu wartości” to hasło wywołujące Ogólnopolskiego Seminarium II stopnia dla młodzieży. I w tym przypadku wykłady będą wspierane projekcjami w „Adrii”, gdzie będzie można obejrzeć m.in. „Galipoli” Petera Weira i „Pod słońcem szatana” Maurice’a Pialata, gdyż na seanse dla seminarzystów mogą przychodzić także inni widzowie.

Trudniej natomiast będzie się dostać do kina konkursowego „Kryterium”, gdyż z trudnym mieści ono festiwalowych gości. Właśnie dlatego inauguracja i zakończenie KSF odbędą się w koszalińskim amfiteatrze.

Po raz pierwszy o „Grand Prix — Wielkiego Jantara” ubiegać się będą obrazy z jedenastu krajów — obok dotychczasowych uczestników z krajów socjalistycznych reprezentowane będą kinematografie Jugosławii, RFN, Szwecji i Włoch. Na zakończenie festiwalu zobaczymy jeden z następujących tytułów, wybranych przez jury: „A teraz dokąd?” reż. Rangel Wylczanow, Bułgaria; „Test” reż. Ann Zacharias, Szwecja; „Dom dla dwóch” reż. Milos Zabravsky, CSRS; „Kawka” reż. Misa Radivojević, Jugosławia; „Iglu” reż. Raszdy Nugmanow, ZSRR; „Ziemia ojca, ziemia syna” reż. Nico Hoffmann, RFN; „Ostatni dzwonek” reż. Magdalena Łazarkiewicz, Polska; „Zanim nieopierz zakończy swój lot” reż. Peter Tomar, Węgry; „Szepczący” reż. Dieter Schumann, NRD; tytuły filmów rumuńskiego i włoskiego nie są jeszcze znane.

Tradycyjnie oprócz międzynarodowego przeglądu filmów o tematyce młodzieżowej o „Jantar” za najlepsze debiuty ubiegać się będą twórcy filmów kinowych („Światło odbite” Andrzej Titkow, „Stan wewnętrzny” Krzysz-

tof Tchórzewski, „I pociechy z dzieci” Wanda Różycka-Zborowska i Marek Cieciński, „Chodź strachu” Tomasz Lengren, „Kornblumenblau” Leszek Wosiewicz, „Konsul” Mirosław Bork, „300 mil do nieba” Maciej Dejczer, telewizyjnych („Z soboty na niedzielę” Marek Walaszek, „Serenade” Alina Skiba, „Król komputerów” Paweł Solski, „Koniec świata” Dorota Kędzierzawska, „Mecz” Robert Tutak) i krótkometrażowych („Dwa pawie na złotych sznurkach” Piotr Skrzynecki, „Stygmatyczna” Paweł Sa-

XVII KSF „MŁODZI I FILM”

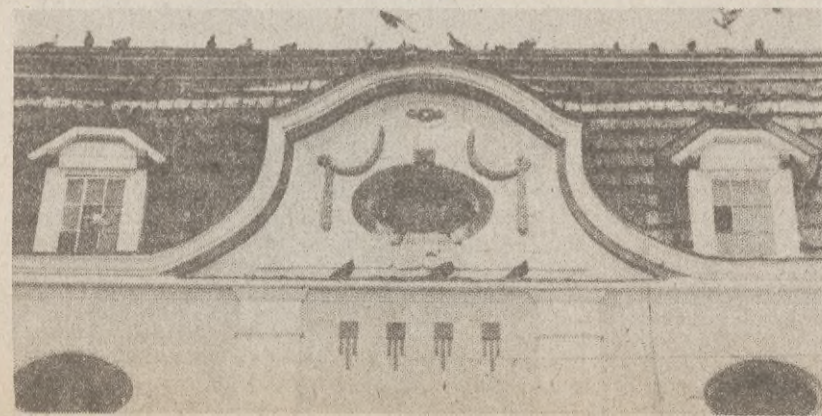
la, „Zbuduj pałac” Tomasz Rostworowski, „Państwowy szpital” Stanisław Kuźnik, „Piśmienie” Teresa Kotlarek, „Grzybobranie” Wojciech Gierłowski, „Kryształowe dziewczyny” Krzysztof Pomes, „Europa” Piotr Zarebski, „Autobus” Ryszard Czernow, „Lewiatan” Marek Falat, „Na krawędzi” Bożena Skibińska, „Animalki” Andrzej Orzechowski.)

W programie jest też kilka imprez towarzyszących. W ramach przeglądu pn. „Młode kino węgierskie” zobaczymy m.in. laureata „Złotej Kamery” z Cannes „Mój wiek XX” Ildiko Enyedi. Jeszcze przed oficjalną inauguracją KSF w „Kryterium” zostanie pokazana polska animacja, na ostatni dzień wyznaczono pokaz filmów wideo, zaś w „Adrii” przez cały tydzień wyświetlane będą obrazy z cyklu „Debiuty, debiuty...” przygotowane specjalnie przez Filmołkę Narodową.

Nowością będzie spotkanie z organizatorami i zwycięzcami festiwalu Cinema Giovani z Turynu i pokaz tytułów z tego festiwalu: „Nigdy nigdzie, nikomu” Ferenc Teglas, „Goly” Galina Szygajewa, „Obserwator” Arvi Icho, „Pejzaż” Stefan Chazbić, „Ziemia ojca, ziemia syna” (występuje w podwójnej roli, bo jest też w Konkursie Głównym).

Zgodnie ze zwyczajem każdy dzień kończyć będą nocne dyskusje „Szczerość za szczerość” prowadzone w Kawiarni „Wena” tam również odbędzie się spotkanie młodego środowiska twórczego z władzami. Natomiast w „Empiku” zostaną wylosowane trzy wykłady interdyscyplinarne: prof. dr hab. Bogdan Suchodolski o „Perspektywach kultury humanistycznej”, profesor Jerzy Toeplitz o „Perspektywach filmu”, a doc. dr hab. Henryk Depta o „Perspektywach wychowania estetycznego”.

WANDA KONARSKA



Fot. K. Ratajczyk

„W poniedziałek nad wieczorem na polach między Będzinem a Czeladzią wylądował przymusowo samolot pilotowany przez Rumunka, Iżinę Burmaja, która leciała sama z Warszawy do Poznania. Samolot wskutek gęstej mgły i silnej burzy błądził przez dłuższy czas. Lądowanie w Będzinie odbyło się bez wypadku. We wtorek lotniczka udała się w dalszą drogę do Poznania. Samolot Rumunki był marki niemieckiej, toteż okoliczni mieszkańcy, którzy zebrali się na miejscu lądowania w przekonaniu, że mają do czynienia z prowokacyjnym przekroczeniem granicy polskiej, przybrali wobec lotniczki rumuńskiej wroga postawę. Dopiero po pewnym czasie wyjaśniło się nieporozumienie”.

A CZY słyszeliście państwo, że „miejska służba zdrowia w tym roku na wielką skalę masowe szczepienia ochronne przeciw: ospie, błonicy, duru brzusznemu, w mniejszym zaś zakresie również przeciw: płonicy, (szkarlatynie) duru plamistemu i gruźlicy. Wszystkie szczepienia wykonywane są bezpłatnie przez miejskie ośrodki zdrowia...”

Rumunka lądująca pod Będzinem? Prowokacyjne przekroczenie granicy? Masowe szczepienia ochronne w Warszawie? Zaraz, zaraz — pomyśli zapewne wielu czytelników. O co tu chodzi? A poza tym dlaczego „Głos Pomorza” o tym nie pisał, ani nie podały radio i telewizja?

Informacje powyższe są jak najbardziej prawdziwe. A nie słyszeł państwo o tych zdarzeniach, ponieważ miały

opowiadać o tajemniczych katastrofach, jakie zdarzają się ze statkami sowieckimi tzw. flotylli ochotniczej. Wypadki te z nieznanych bliżej przyczyn trzymane są w najściślejszej tajemnicy przez władze sowieckie... Pogłoski o tych katastrofach znalazły obecnie konkretne potwierdzenie. W tych dniach powrócił do portu norweski statek „Skandefur”. Załoga jego opowiada, że dwukrotnie na wodach północnych natrafiono na zwłoki kilku marynarzy sowieckich wchodzących w skład załóg zaginionych statków, między innymi statku „Nepa”. (...) Dotychczas nie udało się stwierdzić z jakich przyczyn i jakie statki sowieckie uległy katastrofie.

★ „Włochy związane z Trzecią Rzeszą na śmierć i życie”. — Jak daleko sięga podpisany w ub. poniedziałek w Berlinie pakt wojskowy włosko-niemiecki?

★ Dalsze wyniki wyborów samorządowych. — Wyniki niedzielnego wyborów do rady miejskiej w Rzeszowie są dla miasta wielką sensacją. Frekwencja była mimo usilnej agitacji przedwyborczej i wynosiła przeciętnie 60 procent. Jedynie Żydzi poszli do wyborów niemal w 100 procentach, czemu przypisać należy zdobycie przez nich aż 12 mandatów. Stronnictwo Narodowe uzyskało 6 mandatów, PPS 4 mandaty, a Polski Katolicki Blok Gospodarczy (OZN) uzyskał 10 mandatów.

Równie: OZN 19, bezpartyjni pro-rządowi 4, Stronnictwo Narodowe 2, Żydzi 12, Ukraińcy 3.

★ „Do 1 czerwca opuszczają ochotnicy włości Hiszpanie”. — Od naszego korespondenta politycznego z oboch — W Rzymie ogłoszono komunikat urzędowy ustalający ostateczny termin wycofania ochotników włoskich w Hiszpanii. Według komunikatu całkowita ewakuacja legionistów zakończona ma być do 1 czerwca r.b.

★ „Polska Zbrojna” z wtorku, 6 czerwca 1939 roku pisała m.in.:

★ „Przemówienie Naczelnego Wodza w Lublinie”. — Obecny onegdaj na uroczystościach związanych z obchodem „Dni Lubelszczyzny” Pan Marszałek Smigły-Rydz wygłosił przy poświęceniu szkoły pilotów następujące przemówienie: Szanowni Państwo. Z całego serca dziękuję wszystkim tym, którzy przyczynili się w sposób ofiarny i w tak niejednokrotnie duże trudności wywołującym życiu codziennym do powstania tej szkoły pilotów (...). Niechaj to piękne dzieło, które tu powstało, będzie przykładem mądrej, przewidującej, obywatelskiej myśli państwowej i przykładem twardej, silnej woli, która umie swe zamierzenia realizować.

★ „Starcie na granicy mandżursko-sowieckiej”. — Tokio. Prasa japońska donosi, że wczoraj doszło do nowego starcia pomiędzy wojskami japońskimi a sowieckimi w Mandżurii. Japonczycy mieli stracić 6 zabitych i 10 rannych. Na odcinku granicznym sowiecko-mandżurskim, gdzie wojska sowieckie usiłowały w czwartek przekroczyć granicę, dowództwo japońskie skoncentrowało obecnie 2 bataliony strzelców i 10 czołgów.

★ „Warszawa — Helsinki. Bezpośrednia komunikacja radiowa”. — W tych dniach uruchomiona została bezpośrednia komunikacja teleradiowa pomiędzy Warszawą i Helsinkami. Dotychczas podtrzymywano komunikację radiową z Polską i vice-versa za pośrednictwem centrali radiowej w Göteborgu. Bezpośrednie połączenie jest nowym krokiem w kierunku zbliżenia fińsko-polskiego i uformowania stosunków komunikacyjnych.

★ „Strasne skutki paniki po wybuchu pożaru kina meksykańskiego”. — MEXICO, 5.6 — Katastrofalny pożar kinematografu w Zacatepec ogarnął budynek w ciągu 7 minut. Jak się okazuje, spośród 800 widzów obecnych na sali zginęło 70 osób, z których 28 zostało dotychczas rozpoznanych. Liczba rannych przekracza 150 osób. Pożar oprócz cukrowni strawił 30 domów. (...)

★ „Dawidgródek — miasto szewców i lodziarzy” (nadtytuł: Egzotyka Ziemi Wschodniej). — Po obu stronach dolnego Horynia, leniwie kierującego swe wody do bagnistej Prypeci — królowej rzek Polesia — leży szmat pięknej ziemi. To dawne księstwo Dawidgródek, dziś nadgraniczny powiat stoliński, w trzech czwartych ordynacja księcia Karola Radziwiłła z Mańkiewicza. (...) Wśród pierwotnej przyrody i przepięknych krajobrazów, na wyspie otoczonej wodą i bagnem, położone jest nad Horyniem prastare miasto Dawidgródek, liczące przeszło 10.000 mieszkańców (...). Dzisiejsi mieszkańcy Dawidgródka to syni w całej Polsce szewcy i „lodziarze”, a dawni potomkowie przeżawieni jenców Tatarów, osadzonego przez jednego z książąt litewskich, Dawida, w wieku XIV (...)

★ „Mecz wybitnie kasowy”. — Na meczu Polska — Szwajcaria sprzedano biletów za sumę 44.000 zł. Czysty dochód wyniósł 25.000. Na bankiecie po meczu Polska — Szwajcaria każdy z graczy polskich otrzymał po doskonałym zegarku szwajcarskim. Zarząd PZn otrzymał od Szwajcarów statuetkę Iwa, zaś Szwajcarzy w upominku otrzymali rzeźbę przedstawiającą żubra.

★ „Dlaczego FLIT rzeczywiście tepi owady” (reklama z rysunkiem) — FLIT zwalcza skutecznie wszelkie owady, zawiera bowiem tak silne składniki owadobójcze, jakich nie posiadają inne środki tego rodzaju. Oto jest przyczyna dlaczego należy zawsze żądać tylko FLITU i unikać małowartościowych naśladowców. Żądajcie FLITU w oryginalnych, złotych blaszankach z czarną opaską i żołnierzykiem. UWAGA. Ceny znakomitego proszku owadobójczego p.n. FLIT zostały obecnie znacznie obniżone. Kupujcie proszek FLIT!

Do druku wybrał:

M. SŁODZIŃSKI

Najtragiczniejsza z polskich bitew

W 45. ROCZNICĘ WYBUCHU POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

Ostatnie dni lipca 1944 r. mijają w Warszawie pod znakiem oczekiwania na całkowite wycofanie się Niemców i wkroczenie do miasta zwycięskiej Armii Radzieckiej. Wprawdzie panika wśród okupantów zaczęła już mijać, niemniej jednak od strony Radzyna i Otwocka coraz wyraźniej słychać było artylerię frontową. Powszechna więc była opinia, że Rosjanie lada chwila wejdą do stolicy Polski.

Wedle planów kierowniczych ośrodków obozu londyńskiego miało to zostać poprzedzone opanowaniem miasta przez Armię Krajową. „W uwolnionej Stolicy suwerennego państwa — tak w 1948 r. polityczne podłoże Powstania wyjaśniał jego faktyczny dowódca, gen. Antoni Chruściel (Monter), komendant Okręgu Warszawskiego AK — rządy nad całym uwolnionym krajem miały objąć władze legalne, które — wyłonione ze społeczeństwa — przy udziale tego społeczeństwa prowadziły od pięciu lat bezwzględna walkę z brutalnym i zbrodniczym okupantem. Chodziło o zapanowanie nad całym krajem, że rząd jest na miejscu i że nie zachodzi potrzeba zastalowania importowanych ze wschodu kandydatów do rządzenia krajem”. Nastroje insurekcyjne potęgowała również znajomość kosztów realizacji planu „Burza” na Kresach Wschodnich (aresztowania i deportacje AK-owców przez NKWD). Toteż, gdy 31 lipca na popołudniową odprawę Komendy Głównej AK „Monter” przyniósł jako by sprawdzoną informację o przedarciu się radzieckich czołgów na Pragę, gen. Tadeusz Bór-Komorowski — po zasięgnięciu opinii Delegata Rządu na Kraj (i zarazem wicepremiera rządu londyńskiego), Jędrzeja Stanisława Jan-kowskiego — wydał rozkaz o rozpoczęciu walki następnego dnia o godzinie 17.

Tymczasem w toczącej się na tzw. przedmościu Warszawy bitwie pancerniej rozwijało się właśnie w powrocie Niemców przeciwatacie. Dowódca AK nie wiedział również i o tym, że Brytyjczycy odrzucili jako nierealne jego postulaty w sprawie militarnej pomocy z powietrza dla przyszłego powstania. Rada Ministrów — obradująca już pod nieobecność znajdującego się w drodze do Moskwy Stanisława Mikołajczyka — postanowiła bowiem nie przekazywać tej informacji do kraju...

1 sierpnia o godzinie 17.00 (a na Żoliborzu, Woli i w północnym Śródmieściu nawet przed godziną „W”) oddziały AK przystąpiły do tak przez wszystkich żołnierzy oczekiwanej akcji powstańczej. Przewidywana na kilka dni, przekształciła się ona w 63-dniowy nierówny bój z doborowymi i wyposażonymi jednostkami Wehrmachtu i Waffen-SS. Bój samotny, gdyż pomoc z zewnątrz — chyląc czoła przed bohaterstwem lotników

wszystkich nacji alianckich oraz żołnierzy I Armii WP, którzy złożyli daninę ze swej krwi na przyczółkach na lewym brzegu Wisły — uznać trzeba za zgola symboliczną. Niewspółmierna do potencjalnych możliwości i nazbyt spóźniona (zrzuty rozpoczęły się dopiero w nocy na 14 września) była zwłaszcza pomoc wschodniego alianta. Jednakże — zacytujmy w tym miejscu opinię emigracyjnego historyka, dr. Jana M. Ciechanowskiego — „Bez względu na postawę Stalina wobec Powstania Warszawskiego, które oceniał jako wrogi akt wobec Rosji, tragedia stolicy w dużej mierze spowodowana była polityczną i



wojskową nieudolnością i nie usprawiedliwionym optymizmem władz obozu londyńskiego zarówno w kraju, jak i za granicą. Fakt, iż do chwili wybuchu nie doszły one do porozumienia z Kremlem, na co tak usilnie nalegał Churchill, skazywał Powstanie na klęskę (...)

Klęskę, której ogrom, tę największą z bitew stoczonych samodzielnie przez żołnierza polskiego w II wojnie światowej czyni zarazem bitwą najtragiczniejszą. Poległo bowiem i zaginęło ok. 16—18 tys. powstańców, a ok. 25 tys. odniosło rany. Natomiast straty ludności cywilnej wyniosły ok. 180 tys. zabitych i pomordowanych.

MAREK SOBIECKI

SŁOMIANY PLAYBOY, CZYLI...

Mąż wysokiego ryzyka

Lato to czas słomianych wdowców. Żona z dziećmi na Mazurach, a w cichym i uległym na co dzień małżonku lew się budzi, zamieniając go w playboya. Przynajmniej w przekonaniu nieobecnej małżonki. I nie ma tu nic do rzeczy, iż na ogół słomiany wdowiec siedzi w domu przed telewizorem, czeka na zamejskowiec telefon i śmiertelnie się nudzi. W wyobraźni żony otacza go tuzin wyrafinowanych uwodzcielek.

Obawy takie czasem zresztą są usprawiedliwione. Statystyki zdrad małżeńskich odnotowują, iż każda z 6 na 10 niewierności zdarza się w czasie wakacji. Tyle, że dane te nie różnicują płci. Można więc domniemywać, iż panie również przyczyniają się do tych niezbyt uspokajających proporcji. Paradosem zaś jest, iż zdradzają na ogół mężowie zdominowani w codziennym życiu przez zaborcę, zazdrosne i podejrzliwe żony. Albo odwrotnie, kiedy małżonki są obojętne, apatyczne i właściwie wszystko im jedno. Najbardziej są zdradcy wśród normalnych kobiet i mężczyzn. W takich parach urolowa rozłaka może pozytywnie wpłynąć na harmonię związku. Sprzyja nawrotowi chęci bycia razem, budzi tęsknotę, zabija przyzwyczajenie i osłabia rutynę codziennosci.

Sklonnych do wakacyjnych zdrad małżonków hiszpańska psycholog pani Maria Osuna określa jako „mężów wysokiego ryzyka”, niespokojnych,

szukających przygód. Ale jest to niejakich ich stan naturalny i wcale nie musi wiązać się z wakacyjnym oddaleniem żony. Zdradzający jest podobno 59 proc. kobiet, tyle że w większości przypadków o tym nie wiedzą. Z drugiej strony liczne zdrady są wyłącznie sprawą imaginacji chorobliwie zazdrosnych pań. Nierzadko również panowie opowiadają o podbojach, które istnieją jedynie w ich wyobraźni i są antydotum na szarą rzeczywistość. Podryw szalonej blondynki dodaje splendoru w oczach kolegów bardziej niż samodzielny remont mieszkania, która to czynność często spada na małżonka pozostającego w domowych pieleszach.

Zmieniają się czasy i obyczaje. Coraz powszechniejsze są układy, w których obydwoje partnerzy mają własne życie, krag towarzyski, zawodowy. A jednak kobiety — zdaniem pani Osuny — choć wyzwolone i swobodne, nierzadko są przekonane, iż mąż czy przyjaciel spuszczony ze smyczy natychmiast zamieni się w lwa i poluje na każdą okazję. Mężczyźni aczkolwiek także zazdrosni, są bardziej odporni, a może po prostu bardziej próżni i pewni siebie. Toteż rzadziej obawiają się, iż w czasie ich nieobecności w małżonkach budzą się hury i odalisci.

Co by jednak nie mówić, „mężowie wysokiego ryzyka” zdarzają się częściej niż „żony niespokojnego ducha”. Mimo emancypacji kłania się różnica płci i wieki obyczaju.

E. JORDAN

Nosorożce bez rogów?!

Czy nosorożce mieszkające na kontynencie afrykańskim czeka rychła zagłada, czy też zostaną uratowane, ale za cenę operacyjnego pozbawienia ich rogów? W niejednym afrykańskim kraju zadaje się to pytanie nie tylko z troski o przyszłość tych zwierząt, ale z uwagi na to, że turystyka stanowi w tym rejonie świata główne źródło wpływów dewizowych. W Kenii co roku 700 tys. gości zagranicznych zostawia 400 mln dolarów. W Zimbabwie turystyka przynosi więcej aniżeli eksport tytoniu, a w Botswanie wkrótce będzie przynosiła więcej aniżeli... wydobycie diamentów.

Przyczyną nieporozumienia popędu na nosorożce są ich rogi, które na czarnym rynku światowym osiągają cenę przeszło 30 tys. dolarów za sztukę. Tradycyjne formy walki z kłusownikami — tworzenie parków narodowych i rezerwatów — zupełnie nie zdają egzaminu. Być może wyjściem z tej sytuacji jest obcinanie nosorożcom (pod znieczuleniem) ich rogów? Pierwsze próby wydają się obiecujące. Projekt miałyby też dodatkową zaletę, że przyczyniłby się do kontroli handlu rogami i przynosiłby zyski tym krajom, na których terytorium żyją nosorożce.

Cudowne magnetyczne dłonie...



Anatolij i Danuta Gajduzenko niedawno przywykli do „cudów”, które ich dwunastoletnia córka Inga wykonuje codziennie ze sprzętami domowymi, nazywając je po prostu „sztuczkami”. Jednak dziennikarzy i uczonych, którzy przebywali w ich mieszkaniu w nowej dzielnicy Grodna, wprawiały one wręcz w osłupienie.

Oto Inga wyciąga prawą rękę, przykładając do dłoni dno dużej, aluminiowej patelni i ta... zwiśa, jak by ją trzymała magnesem. Ojciec przykłada

do patelni dwie kilogramowe hantle, które z brzękiem „przyklejają” się do dna. Potem dodaje do tego trzystygramowy młotek. Łączna waga przedmiotów „zawieszonych” nad podłogą — wbrew wszelkim zasadom fizyki — sięga 4 kg.

— Ingo, nie jest ci ciężko?

— Nie, ja po prostu nie czuję ich ciężaru.

W tych zadziwiających zdolnościach uczennicy szóstej klasy Ingi

Gajduzenko można by podejrzewać oszustwo lub, w najlepszym przypadku jakąś grę. Dlatego dokładnie badamy patelnię, młotek i hantle, potem prosimy Inę by dokładnie wymyła ręce i wytarła do sucha — ręcznikiem. Jak się potem okazuje, do wymytej i wytartej skóry przedmioty „przyklejają” się jeszcze lepiej.

Inga powtarza „sztuczkę” z patelnią na obydwu dłoniach a następnie dowiesza do kompletu „Słownik encyklopedyczny”, tubkę z pastą do zębów, plastikowe długopisy, ołówki, noże i widelce... Nie poddają się tajemniczemu polu tylko przedmioty szklane.

Ale najbardziej zadziwia fakt, że pole magnetyczne Ingi może mieć

wpływ na przebieg takich dolegliwości jak: zapalenie korzonków, schorzenia kości... Kiedy dziewczynka dotyka chorego miejsca — czuje żar, stopniowo promieniujący na ramiona. Następnie czuje jakby rozłany pod dłońmi olej, a pod palcami pojawia się „kasza”. Kiedy to mija — chory odczuwa ulgę.

— Mamy z pewnością do czynienia z prawdziwym fenomenem — mówi profesor Władimir Wolczenko. — Charakter tego pola jest niepojęty. Ale nie jest to powód, by rezygnować z badania go. Wkrótce specjaliści z radziecko-bułgarskiej spółki zajmującej się testowaniem takich zjawisk przeprowadzą na dziewczynce badania z zastosowaniem najnowocześniejszej aparatury.

A. TRUSZIN

SOBOTA

PROGRAM 1

8.00 „Tydzień na dziale”
8.20 „Na zdrowie” — pr. rekreacyjny
9.55 Program dnia
10.00 Kino Telefilm: „Fragglesi” (47-ost.) — serial angielski „Siedem życzeń” (2) — „Spojrzenie Faraona” — serial polski
10.15 Festiwal Kultury Młodzieży Szkolnej — Kielce '89, cz. 1
10.30 DT — wiadomości
10.40 Kronika XVI OSM
10.50 „Stare, nowe, najnowsze”
11.35 „Zdrowie” — mag. wojskowy
12.05 „Śladami Odyseusza” (5) — „Kraj Łajstrygonów” — „Kirke i kraina umarłych” — film dok.
12.45 Telewizyjny koncert zyczeń
13.15 „Telewizja prowincja” — Trzebiatów
13.45 Festiwal Kultury Młodzieży Szkolnej — Kielce '89, cz. 2
14.10 Telewizyjny Teatr Prozy z cyklu: „Mówi Chandler” — „Świadek oskarżenia”, reż. Marek Piastek, wyk.: Mieczysław Janowski, Igor Przegródzki, Stanisław Igar, Ewa Pokas, Zbigniew Lesień i in.
15.30 „Flesz” — pr. muzyczny
16.00 „Czterdziestolatek” (19) — serial TP
17.05 Losowanie Dużego Lotka
17.15 Teleexpress
17.30 „Skarbiec”
18.10 „Cumowi świata” — film dok.
18.30 „Butik”
19.00 Dobranoc „Przygód kilka wróbla Cwirka”
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt” — historia ogrodów zoologicznych: zoo Heidelberg
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 Sobotni seans filmowy: „Korsykańscy bracia” — film fab. prod. USA, reż. Ian Sharp wyk.: Trevor Eve, Geraldine Chaplin, Olivia Hussey i inni
21.45 Teatr Telewizji: Jaroslav Hasek „Spotkanie ze Szwajcarią” (3) — „Niech żyje cesarz Franciszek Józef I” — reż. Paweł Trzaska, wyk.: Adam Ferency, Grzegorz Wons, Marek Bargielowski, Henryk Talar, Witold Skaruch, Michał Juszczakiewicz
22.15 Telewizyjny przegląd sportowy
22.35 „Well” — widowisko estradowe
23.40 Telegazeta
23.45 Kino sensacji: „Masakra w dniu Świętego Walentego”, film

prod. USA (96 minut), reż. Roger Corman, wyk.: Jason Robards, George Segal, Ralph Meeker

PROGRAM 2

11.00 „Konkurs 5 milionów” — ogólnopolskie współzawodnictwo szkół podstawowych
11.45 „Trzy godziny z Telewizją Katowice”
14.45 „Bariery”
15.15 Powitanie
15.15 Małe kino: „Polskie ogrody zoologiczne” — Chorzów
15.40 Małe kino: „Polskie ogrody zoologiczne” — Chorzów
15.40 „5—10—15” — pr. dla dzieci i młodzieży
16.25 „Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy” (13) — „Zwycięstwo bez wodzów” — serial TP
18.00 Telerama
18.30 „Śpiewnik domowy i uliczny”
19.30 „Galeria 37 milionów” — rzeźby Jana Kucza
20.00 „Tancerz” (4) — Peter Schaufuss
20.50 FAMA '89 — Festiwal piosenki studenckiej
21.30 Panorama dnia
21.45 „Chateauvallpn” (12) — serial francuski
22.40 Komentarz dnia

NIEDZIELA

PROGRAM 1

7.05 TTR: Zajęcia wakacyjne, sem. II — Choroby pasożytnicze bydła
7.25 TTR: Zajęcia wakacyjne, sem. IV — Technologia uprawy jęczmienia jarego, cz. 3
7.45 „Po gospodarsku” — mag. spraw wiejskich
8.15 „Tydzień”
8.55 Program dnia
9.00 Kino Telefilm: „Straszydła” — film czesłowski
10.20 Kronika XVI OSM
10.30 Dt — wiadomości
10.35 „Ludy ziemi” (2) — „Chin- czycy” — serial dok.
11.35 „Kraj za miastem”
12.05 Telewizyjny koncert zyczeń
12.50 VIII Światowy Festiwal Północnych Zespołów Folklorystycznych — Rzeszów '89
13.00 „Strefa wolnorozrywkowa” (1) — „Cisza na planie”
13.55 „Morze” — magazyn
14.15 „Pieprz i wanilia — niezna- ny kraj”

Tydzień w telewizji

15.05 „Marek Sierocki zaprasza”
15.35 „Panna dziedziczka” (11) — serial brazylijski
17.15 Teleexpress
17.30 „Elementarz polski” — film dok.
18.25 Laureaci '89 — „Straszyki” — film przyrod.
18.40 „Antena”
19.00 Wieczorynka „Trzy misie”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Światła kabaretów” (3) — serial angielski
21.00 „7 dni — świat”
21.30 Sportowa niedziela
22.15 „Kinomania”: Tadeusz Jan- czar
22.45 Premiery po latach: „Rzecz pospolita” — film dok.
23.10 Telegazeta

PROGRAM 2

9.40 „Przegląd tygodnia” (dla niesłyszących)
10.15 Film dla niesłyszących: „Światła kabaretów” (3)
11.10 „Krótkofalowy”
11.40 „Jutro poniedziałek”
12.10 Powitanie
12.15 Pamięci Herberta von Kara- jana — transmisja z Wiednia
13.50 Polska kronika filmowa
14.00 „100 pytań do... Kazimierza Kutza”
14.30 Formuła I
14.55 Rektor — program o prof. G. Białkowskim
15.25 Formuła I
15.40 Fama '89 — Festiwal piosenki studenckiej
16.05 Formuła I
16.30 „Konwój”
17.00 Studio Sport
17.30 „Blżej świata” — przegląd telewizyjny satelitarny
19.00 „Goście Daniela Passenta”
19.30 Galeria „Dwójki” — Maciej Szankowski
20.00 Studio Sport
21.30 Panorama dnia
21.45 „Queenie” (1) — serial prod. amerykańsko-angielskiej, reż. Larry Pearce, wyk.: Joel Grey, Claire Bloom, Sarah Miles, Mia Sara, Topol, Gary Cady, Kirk Douglas i in.
22.35 Komentarz dnia
22.40 Futurologia na dobranoc

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM 1

17.05 Program dnia
17.15 Teleexpress
17.30 „Czterdziestolatek” (20) — serial TP
18.50 10 minut
19.00 Dobranoc „Sprytny dzięcioł”
19.10 Ci wspaniali strażacy
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 Spektakl na bis: Stanisław Baliński „Pol- ka prosto z kraju” reż. Anna Minkiewicz wyk.: Magdalena Zawadzka, Ewa Wiśniewska, Krystyna Sienkiewicz, Anna Milewska, Jan Matyjaszkie- wicz, Leonard Pietraszk, Piotr Machalica
21.20 Kroniki PAT — Tak było...
21.35 „Czterdziestolatek” (21-ostatni) — se- rial TP
22.50 Śpiewa Jerzy Polomski
23.20 DT — Echa dnia

PROGRAM 2

9.55 Transmisja z obrad Senatu PRL
13.55 Transmisja z obrad Sejmu PRL
17.05 Program dnia
17.10 „Noc zadusza” — film dok. o Janie Mazurkiewiczu — Radosławie
18.00 Telerama
18.30 „Czarno na białym” — przegląd PKF
19.00 „Ojczyzna-polszczyzna” — „Kłopoty z mieleniem”
19.15 Antena „Dwójki” na najbliższy tydzień
19.30 „Muzyczne wizyty” — Janusz Twardo- wski
20.05 Uroczysty koncert z okazji rocznicy Po- wstania Warszawskiego
21.05 Program publ.
21.30 Panorama dnia
21.45 „Noc zadusza druga” — film dok. o żołnierzach zgrupowania „Radosław”
22.55 Komentarz dnia

WTOREK

PROGRAM 1

8.50 „Domator” — Dieta cud
9.00 Telefilm: „Wakacje z larem”
9.30 Kino Telefilm: „Chłopcy z naszego osied- la” (2) — „Niech żyje elektryczność” — film węgierski
10.00 Dt — wiadomości
10.10 Dt — Reforma gospodarcza
10.25 „Moja kuzynka Rachela” (3) — serial
16.55 Program dnia
17.00 „Powstańcom, Warszawy”
17.10 Teleexpress
17.25 „Akcja pod Arsenalem” — film fab. prod. polskiej, reż. Jan Łomnicki, wyk.: Cezary Moraw- ski, Mirosław Konarski, Ryszard Gajewski
19.00 Dobranoc „Przygody Bączka i Pączka”
19.10 Magazyn konsumentów „Stop”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Moja kuzynka Rachela” (3) — serial amerykańsko-angielski
21.00 Kroniki PAT — Tak było...
21.15 Program publ.
21.30 „Wojenne ścieżki Joachima” — film dok.
22.00 Organy w Łężycku
22.30 Dt — Echa dnia

PROGRAM 2

17.55 Program dnia
18.00 Telerama
18.30 Śpiewa Anna Pruchal
19.00 „Wojna domowa” (12) — „Monolog wewnętrzny” — serial TP
19.30 „Blisko nieba” — na skrzydłach
20.00 „Leć pieśni” — koncert polskich pieśni patriotycznych
21.00 Studio Sport
21.30 Panorama dnia
21.45 Studio Solidarność
22.30 „Echo” — film fab. prod. francuskiej, reż. Maurice Failevic, wyk.: Serge Reggiani, Annick Brard, Luciano Bartoli
24.00 Komentarz dnia

ŚRODA

PROGRAM 1

8.50 „Domator” — Dieta cud
9.00 Telefilm: „Zgadywanie na ekranie”
9.30 Kino Telefilm: „Piaskowy stworek” — „Przygoda z Indianinem” — serial czesłowski
10.00 Dt — wiadomości
10.10 „Nieżyłe urodziny” — film fab. prod. węgierskiej
16.40 Program dnia
16.45 Losowanie Express i Super Lotka
16.55 Telewizyjny informator wydawniczy
17.15 Teleexpress
17.30 „Kolumbowie” (1) — „Śmierć po raz pierwszy” — serial TP
18.25 „Zwiatrem i pod wiatr” — mag. żeglarski
18.50 „Bez granic”
19.00 Dobranoc „Kolorowy świat Pacyka”
19.10 „Bocznymi drogami”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 Zwierciadło czasu: „Zapomniana melo- dia na flet” — film fab. prod. radzieckiej
22.15 Kroniki PAT — Tak było...
22.30 „Spojrzenia”
23.00 Dt — Echa dnia
23.15 „Historia bursztynowego słowika” (2)

PROGRAM 2

17.55 Program dnia
18.00 Telerama
18.30 „Świat festynów”
19.00 „Przeboje Teatru Muzycznego w Gdyni”
19.30 „Zwierzęta wokół nas”
20.00 „Węgrzy na krawędzi demokracji” — film dok.
21.00 „1 sierpnia” — etiuda filmowa
21.30 Panorama dnia
21.45 „Z ziemi polskiej” — film dok.
22.15 W labiryncie (31) — serial TP
22.45 „Telewizja nocą”
23.30 Komentarz dnia

CZWARTEK

PROGRAM 1

8.50 „Domator” — Dieta cud
9.00 Kino Telefilm: „Vasco de Gama ze wsi Rucpa” (6) — „Junga”
10.00 Dt — wiadomości
10.10 „Ostatnie spotkanie” — film kryminalny prod. NRD
16.45 Program dnia
16.50 „Patrol” — mag. wojskowy
17.15 Teleexpress

17.30 „Kolumbowie” (2) — „Zegnaj, Baśka” — serial TP
18.25 „Gorące linie”
18.50 „Bez granic”
19.00 Dobranoc „Cypisek” syn rozbójnika Ru- mcajsa
19.10 „Teraz” — tyg. gospodarczy
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Głos w telefonie” — film kryminalny prod. CSRS
21.30 Kroniki PAT — Tak było...
21.45 „Pegaz”
22.35 Śpiewa Riki Sorsa
23.05 Dt — Echa dnia

PROGRAM 2

17.55 Program dnia
18.00 Telerama
18.30 „Strach na lachy” — serial anim.
19.00 Magazyn „102” Jacek Foksiewicz
19.30 „Świat roślin” (6) — „Czarowne orchi- deje” — serial przyr.
20.00 Studio Sport — Wielki tenis
21.00 „Ekspress reporterów”
21.30 Panorama dnia
21.45 Kino studyjne „Kobieta w czerwonych butach” — film fab. prod. francusko-włoskiej, reż. Juan Bunuel, wyk.: Catherine Deneuve, Fernando Rey, Jacques Weber
23.15 Komentarz dnia

PIĄTEK

PROGRAM 1

8.50 „Domator” — Dieta cud
9.00 „Zielone telefonie”
9.30 Kino Telefilm: „Arabella” — serial prod. CSRS
10.00 Dt — wiadomości
10.10 Dt — Reforma gospodarcza
10.25 „Zdarzenia na szosie E-4” — komedia prod. CSRS
15.50 „Domator” — Przed weekendem
16.50 Program dnia
16.55 „Mieszkań” — Wszelchnia budowlana
17.15 Teleexpress
17.30 „Kolumbowie” (3) — „A jeśli będzie wiosna” — serial TP
18.30 „Szkola mistrzów” — Barbara Sass
18.50 „Bez granic”
19.00 Dobranoc „Przygody Gapulki”
19.10 „Monitor rządowy”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Cudzoziemka” — film fab. prod. pol- skiej, reż. Ryszard Ber w roli gł. Ewa Wiśniewska
21.45 Kroniki PAT — Tak było...
22.00 „Czas” — mag. publ.
22.30 Dt — Echa dnia
22.45 „Świat jaki jest” — „Magnaci heroini” — serial dok.

PROGRAM 2

17.55 Program dnia
18.00 Telerama
18.30 „Konwój”
19.00 „Wzroczkowa lista przebojów”
19.30 „Dookoła świata” — „W Panamie”
20.00 „Piątek” — krakowski przekładaniec ku- lturalny
21.30 Panorama dnia
21.45 Filmy z Humphreym Bogartem: „Kon- wój” — film prod. USA reż. Lloyd Bacon, wyk.: Raymond Massey, Alan Hale, Julie Bishop
23.55 Komentarz dnia

Sprzedaż

FIATA 126p i ładę 1300 sprzedam. Słupsk, tel. 385-49. G-9947
ŁADĘ 21—72 (2 lata), przyczepę niwiadów 126E z przystawką sprzedam. Białogard, tel. 28-42 lub 42-99. G-9948
MERCEDESA 808 diesel (towarowy) sprzedam. Koszalin, tel. 541-95, po osiemnastej. G-9949
MERCEDESA 220D rok 1976, nowa blacharka i tapicerka oraz telewizor videoton sprzedam. Kosza- lin, tel. 351-59. G-9950
MERCEDESA — beczka 220D okazynie sprze- dam. Koszalin, Fałata (kiosk z kwiatami). G-9951
FORDA granada rok 1983 kombi 2,5 l diesel sprzedam. 76-100 Warszko 159. G-9952

„PRODHAN”

Spółka z o.o. (jgu) w Karlinie

zatrudni na korzystnych warunkach placowych pracowników w zawodzie masarz.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w Zarządzie Spółki w Karlinie ul. Szczecińska 3, tel. 597, 437. K-3851

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU ZAGRANICZNEGO
BALTONA SA
w Gdyni

zaprasza Klientów

do sklepu eksportu wewnętrznego w Słupsku, ul. Starzyńskiego 7.

Oferujemy szeroki asortyment:

- ★ sprzętu audio i wideo
- ★ sprzętu gospodarstwa domowego
- ★ zegarków

Sprzedaż za waluty wymienialne i bony Banku PeKaO.
Życzymy udanych zakupów. K-2350-0

W związku z podjęciem robót na budowach eksportowych
Koszalińskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego
w Koszalinie, ul. Zwycięstwa 115

zatrudni pracowników w zawodach:

- murarz — tynkarz
- cieśla
- betoniarsz — zbrojarz
- blacharsz — dekarz

oraz pracowników do przyuczenia w wyżej wymienionych zawodach.

Przedsiębiorstwo zapewnia:

- wysokie wynagrodzenia według Zakładowego Systemu Wynagradzania
- możliwość podnoszenia kwalifikacji w ZSZ i Technikum a ponadto:
- istnieje możliwość po przepracowaniu roku wyjazdu na budowę eksportową
- przy Przedsiębiorstwie istnieje Spółdzielnia Mieszkaniowa „Zrzeszeni”, która umożliwia szybkie uzyskanie mieszka- nia.

Blizszych informacji udziela Dział Zatrudnienia i Szkolenia
tel. 262-41, wewn. 227.

K-3880

Kupno

DOMEK do ukończenia lub działkę budowlaną w Lęborku kupię. W rozliczeniu bony PeKaO. Oferty Lębork, ul. W. Wasilewskiej 1C. Janowicz. G-9686-0

POROŻA każdą ilość pilnie kupię. Placę konkurencyjnie. Oferty pisemne z podaniem ilości, ad- resu, telefonu. Biuro Ogłoszeń Koszalin. Skontakt- uj się natychmiast. G-9961

DOMEK lub segment albo plac pod budowę w Koszalinie kupię. W rozliczeniu ewentualnie kom- fortowe M-4 w Łodzi. Koszalin, tel. 305-54, po osiemnastej. G-9962

MIESZKANIE trzypokojowe komfortowe w Ko- szalinie kupię. Płatne w dewizach. Wiadomość: Koszalin, tel. 501-16. G-9963

DOMEK do ukończenia na osiedlu Przylesie kupię. Koszalin, tel. 301-92. G-9964

Lokale

POSZUKUJĘ samodzielnego mieszkania w U- stce, Słupsku, konieczne z telefonem na okres kilku lat. Placę za rok z góry. Słupsk, Buczka 12A/14, po piętnastej. G-9965

POSZUKUJĘ mieszkania jedno- lub dwupokojo- wego w Koszalinie. Oferty pisemne Koszalin, Biuro Ogłoszeń. G-9966

Różne

KOMIS motoryzacyjny zaprasza. Włynkówko 49, tel. 279-84. G-9967-0

VIDEOFILMOWANIE — Słupsk, tel. 287-67. G-9690-0

SKLEP ANTYK kupi stare meble, zegary, ob-razy, monety, szkło, porcelanę. Koszalin, Młyńska 29, tel. 228-08. G-763-0

REGENERACJA kineskopów, starsze telewizo- ry naprawiam. Sławno, tel. 39-28. G-8744-0

MONTAŻ żaluzji, wysoka jakość, krótkie ter- miny. Słupsk, tel. 374-39. G-9968

PILNIE potrzebna pomoc domowa. Placa powy- żej 75.000 zł. Oferty, Biuro Ogłoszeń, Koszalin. G-9969

ZATRUDNIĘ panią w średnim wieku w charak- terze gospodyni domowej na wiejskiej plebanii. Oferty Koszalin, Biuro Ogłoszeń. Gp-9970-0

ZATRUDNIĘ pracowników do stołówek ORION w Mielnie, tel. 331. G-9933

POSZUKUJĘ pomocy domowej (pół etatu). Wa- runki bardzo dobre. Słupsk, tel. 242-68. G-9971

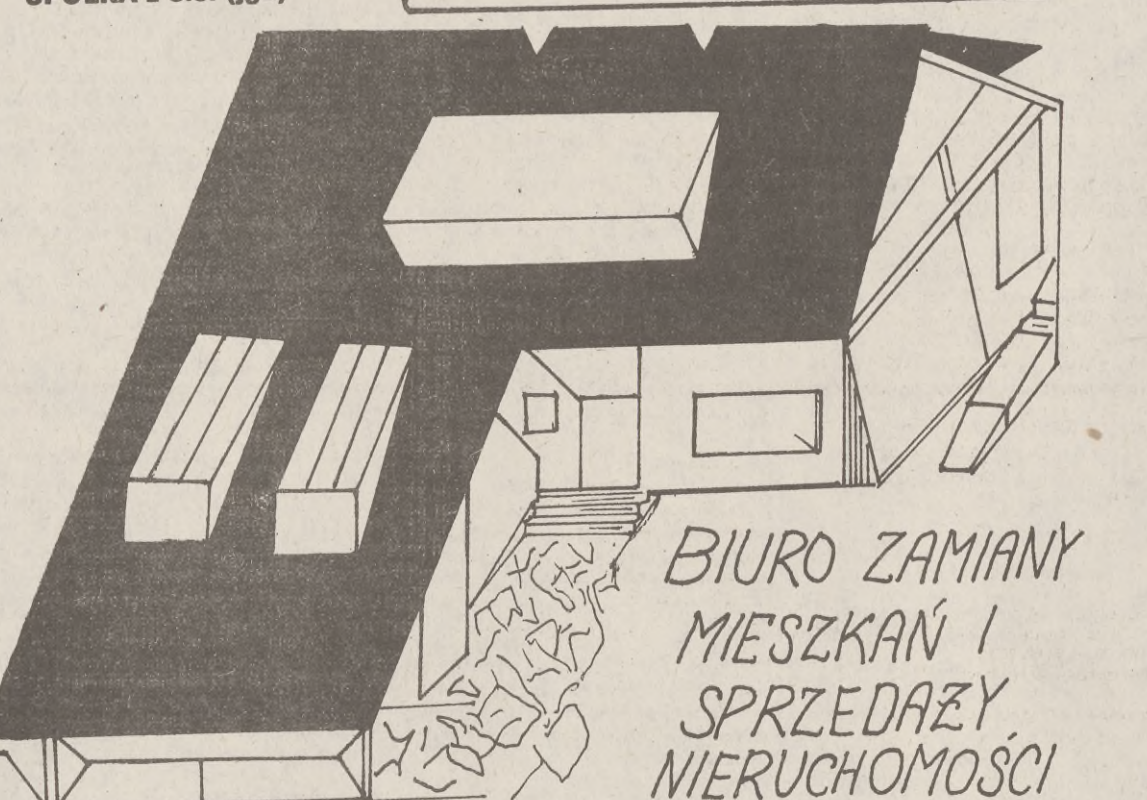
ZATRUDNIĘ traktorzystę, spawaczy, kobiety. Słupsk, tel. 260-40, wieczorem. G-9972

DO PRACY w ogrodnictwie na stałe (mieszkanie zapewniam) i sezonowo przyjmę natychmiast. Zbi- gniew Markowski, Konikowo 45, tel. 161-246. G-9782-0

ELEKTRYKA, renciste elektryka, ucznia pełno- letniego zatrudnię. Słupsk, tel. 317-84. G-9973

23 bm. zostawiono teczkę — skoroszyt z doku- mentami w Parku Kultury i Wypoczynku Słupsk. Znalazcę proszę o zwrot zguby pod adresem Słupsk, Nad Służami 25/22, tel. 223-23. G-9974

PRZEDSIĘBIORSTWO USŁUGOWO-WYTWÓRCZE
EKO-SERWIS
SPÓŁKA z o.o. (jgu)



BIURO ZAMIANY
MIESZKAŃ I
SPRZEDAŻY
NIERUCHOMOŚCI

OFERUJE:
POŚREDNICTWO W ZAKRESIE:

- zamiany mieszkań kwaterunkowych, spółdzielczych i własnościowych oraz innych lokali
- kupna i sprzedaży nieruchomości i garaży
- chętnie podejmujemy współpracę z biurami pośrednictwa na terenie całego kraju
- przyjmujemy zlecenia na wykonanie usług w zakresie:
 - pomiarów geodezyjnych
 - nadbudowy i dobudowy budynków.

Zapewniamy wysoką jakość usług i konkurencyjne ceny.

Biurowo Zamiany Mieszkań i Sprzedaży Nieruchomości PU-W „Ekoservis” Spółka z o.o. (jgu)
75-544 Koszalin, ul. Matejki 24, tel. 506-63.

K-3850



Ośrodek jak z bajki?

Ustka. Chyba tak. Wprawdzie nie ma krytego basenu, ale do morza jest tak blisko, że nawet dziecko dorzuci kamieniem. Ośrodek wczasowy „Włókniarz” jest największą tego typu bazą wypoczynkową w Ustce. Istnieje blisko 30 lat i dlatego zapewne jest tak „dopracowany”. Wzdłuż alejek spacerowych krzewy różnych róż, trawniki równo przystryżone. Dla tych, którzy lubią uprawiać sport są boiska do piłki siatkowej i do tenisa. Tradycja stały się mecze między wczasowiczami o „Skrzynkę piwa”. Szczególnie emocjonujące są wtedy, kiedy rozgrywką je drużyny z różnych państw, a gośćmi „Włókniarza” bywają wczasowicze z Czechosłowacji, Związku Radzieckiego i NRD.

Stosunkowo niski jest koszt wczasu, bowiem jedno skierowanie wynosi ok. 50 tys. złotych. Ośrodek pracuje bezwynikowo, tzn. nie zarabia na sobie. Wszelkie koszty związane z utrzymaniem i konserwacją spoczywają na barkach zakładów z niego korzystających. Wiele osób przyjeżdża na wczas razem ze swoimi dziećmi. Pomyślano również i o tym. Dzieci mają do dyspozycji wspaniały plac zabaw, a także dobrze wyposażoną bibliotekę. Dorosli oprócz boisk sportowych mają na miejscu kawiarnię, w której co trzeci dzień odbywa się zabawa taneczna. Wielu kierowników podobnych ośrodków powinno koniecznie zwiedzić „Włókniarza”. Taka wizyta może wyjść tylko na dobre.

(wat)

Fot. Zbigniew Bielecki

Ten mandat miał uzasadnienie

Słupsk. W odpowiedzi na notatkę pt. „Incident w autobusie” dotyczący nieporozumienia pomiędzy kontrolerem biletów a pasażerem otrzymaliśmy wyjaśnienie z Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego.

Kontrolerzy biletów nie są lubiani przez pasażerów — stwierdza się między innymi w wyjaśnieniu. Nie zdarzyło się, by pasażerowie udzielili pomocy, jeżeli kontroler jej potrzebuje. W przypadku omawianym w notatce prasowej rencista legitymował się jedynie odcinkiem renty. Gdyby legitymował się legitymacją, kontrolerowi zbędny byłby odcinek renty, na podstawie którego trudno ustalić tożsamość pasażera. Żądanie okazania jakiegokolwiek dowodu potwierdzającego tożsamość wywołało u pasażera złość i agresję. Na takie dictum kontroler wezwał milicję. Pasażer również w obecności funkcjonariuszy zachował się niepoprawnie i dopiero na wezwanie wylegitymował się. Karę nałożono przede wszystkim za opuszczenie kursu autobusowego z winy pasażera. Kontroler posiada trzech świadków, w tym dwóch funkcjonariuszy milicji. Nie było szarpaniny prowadzącej do zniszczenia odcinka.

Nie można twierdzić, że wszyscy kontrolerzy zawsze postępują poprawnie — czytamy w wyjaśnieniu dyrektora MPK. Przeróżający jest jednak fakt, że pasażerowie stają po stronie „gapiowiczów” bez biletu. Pewnie nie zdają sobie sprawy, że w cenie ich biletów wliczają się również koszty przejazdów nieuczciwych podróżnych bez biletów. W konkretnym przypadku przedstawionym w omawianej notatce nie dopatrzyliśmy się okoliczności przemawiających na korzyść pasażera, stąd będzie on jednak zmuszony do opłacenia nałożonej kary. (ce)



Kiedy znudzi się już plażowanie na gorącym piasku dobrze wpłynię na samopoczucie chwila relaksu w zacienionym miejscu. (wat)

Fot. Zbigniew Bielecki

Kontrola żywności w słupskiej PSS

Sernik i pasztetowa pod lupą

Jak ważna jest jakość żywności, szczególnie w czasie upałów, przy słabej bazie chłodniczej i przechowywaniu, przekonał się już niejeden amator lodów czy rybki w majonezie zarażony salmonellą lub czerwinką. Na szczęście — odpukać — w czasie tego lata w Słupsku przykrych przypadków nie zanotowano, ale — lepiej dmuchać na zimne i kontrolować...

Od kilku dni w zakładach produkcyjnych Powszechnej Spółdzielni Spożywców „Społem” — ciastkarniach, piekarniach, masarni i zakładzie garmażeryjnym trwa kompleksowa kontrola produkcji żywności. Lustracją kieruje zespół ze Związku Spółdzielni Spożywców w Warszawie a uczestniczą w niej przedstawiciele kontroli wewnętrznej i Zarządu PSS w Słupsku.

W pierwszych dniach lustracji dokonano oceny pieczywa cukiernicznego produkowanego w Ciastkarni nr 1 przy placu Broniewskiego oraz w Ciastkarni nr 4 przy ul. Przemysłowej.

— Ocenie organoleptycznej poddaliśmy partię 7 wyrobów z Ciastkarni nr 1 oraz około 10 wyrobów z Ciastkarni nr 4 — informuje kierowniczka Sekcji Kontroli Wewnętrznej PSS w Słupsku Floriana Cinkowska. — Oceny wypadły dobrze. Produkowane pod kierownictwem Teresy Wójcik i Stefana Kaczmarska ciasta i torty miały dobry smak, były sporządzone zgodnie z recepturą ze świeżych i dobrej jakości surowców, miały ładne, estetyczne wykończenie. Zespół lustracyjny wysoko ocenił jakość ciasta drożdżowego, kokosowe-

go i sernika. Warto podkreślić, iż na jakość pieczywa cukiernicznego dostarczanego do słupskich sklepów korzystny wpływ wywarła modernizacja transportu specjalistycznego. Samochody dostarczające ciasta mają obecnie specjalne regały, na których układają się blachy. Skończyły się zatem czasy sfatygowanych pączków i przgniecionych tortów...

Pozytywne wyniki dała również ocena produkcji w masarni PSS „Społem” przy ul. Wojska Polskiego, kierowanej przez Jana Szewela. Poddano ocenie organoleptycznej partię siedmiu wyrobów. Na oceny bardzo dobre zasłużyły: szynka gotowana, kielbasa myśliwska, polędwica wędzona i kielbasa żywiecka. Pozostałe wędliny słupskiej produkcji uzyskały czwórki i czwórki z plusem.

Kontrola żywności w zakładach produkcyjnych „Społem” w Słupsku trwa. Jej ostateczne wyniki znane będą w sierpniu po zakończeniu badań laboratoryjnych. (ce)

Trzeba pomóc rolnikowi

Dylematy w porze żniw

Witkowo. Młody rolnik Andrzej C. z Witkowa w gminie Smolno samodzielnie prowadzi 40-hektarowe gospodarstwo, hodowlę bydła i trzody chlewnej. Jest dobrym gospodarzem, zbudował nowe budynki inwentarskie i dom mieszkalny, założył niezbędne urządzenia i zmechanizował pracę.

Kilka lat temu Andrzej C. złożył w ówczesnym słupskim Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej podanie o założenie instalacji gazu bezprzewodowego i przyznania butli z gazem. Po pewnym czasie uzyskał odpowiedź, że ministerstwo zakazało instalowania gazu bezprzewodowego na wsi. Minęło kilka lat i w jesieni 1988 roku Andrzej C. otrzymał ze Słupska powiadomienie, że Zakład Gazyfikacji Bezprzewodowej ma możliwość założenia instalacji w jego gospodarstwie. Żądano od rolnika zaświadczenia od kominiarza. Andrzej C. wezwał kominiarza, opłacił usługę, uzyskał zaświadczenie, które przedstawił w Zakładzie Gazyfikacji Bezprzewodowej.

W czerwcu br. przyszła ze Słupska

odpowiedź, w której między innymi stwierdza się, że Zakład Gazyfikacji Bezprzewodowej... odmawia rolnikowi Andrzejowi C. przyznania butli z gazem bezprzewodowym i korzystania z kuchni gazowej, bowiem w pierwszej kolejności musi obsłużyć jednohektarowe gospodarstwa w innej gminie.

Andrzej C. jako samotny rolnik nie ma w czasie żniw możliwości ugotowania sobie gorącego posiłku gdy, powraca z pola. Jest w mieszkaniu kuchnia na węgiel, ale w upał 30 stopni rozpalanie pod węglową kuchnią jest bardzo uciążliwe. A tu trzeba ugotować karmę dla świń, obrządzić bydło, nakarmić drób, samemu wykapać się, zawczasu grzejąc wodę na kąpiel. Tyle się mówi i pisze o odciażaniu rolników z wszelkich dodatkowych kłopotów oraz utrudnień a młodemu gospodarzowi z Witkowa jakoś nikt życia ułatwić nie chce. Może kierownictwo Zakładu Gazyfikacji Bezprzewodowej w Słupsku okaże jednak trochę wyrozumiałości i rozpatrzy raz jeszcze podanie Andrzeja C. (ce)

Zakłady fryzjerskie czynne w godz. 8—15 przy ul. Filmowej, Wojska Polskiego, Zamenhofa, Armii Czerwonej, Zygmunta Augusta, Nowotki, 3 Maja, Braci Giermskich, Piekietko. W godz. 8—14 przy ul. Tuwima.

Kioski „RUCH” czynne w godz. 7—15, połowa w godz. 15—19.

W niedzielę, 30 bm. od godz. 8 do 10 dyskurują sklepy spożywcze przy ul. 3 Maja, S-79, 22 Lipca, Poniatowskiego, Szczecińskiej, Zygmunta Augusta, Lelewela, Grottera, Kościuszki, Mostnika, Pawła Findera, Mickiewicza, Gdyńskiej, Hubalczyków, Królowej Jadwigi, 3 Maja (S-13).

Od godz. 8 do 11 przy ul. Hanki Sawickiej, Frąckowskiego. Od godz. 8 do 12 sklep 51 przy ul. Wojska Polskiego. Od godz. 12 do 18 „Delikatessy” przy ul. Zawadzkiego. Od godz. 18 do 24 — nocny przy ul. Szczecińskiej.

Owocowo-warzywne PSS przy ul. Henryka Pobożnego i Tuwima w godz. 9—13.

Kioski „RUCH”: połowa w godz. 8—15, niektóre w godz. 15—19. (er)

PROGRAM II
Wiedomości: 5.05, 7.00, 12.00, 17.00, 19.30, 23.30
5.00—6.45 Muzyczny poranek 7.10 Radiowa encyklopedia świata: Największy ze stanów 7.30 Gra Pat Matheny 7.50 Halot wakacje 9.00 Moje hobby: Kół mi przyjaciół 9.30 Zgadnij, sprawdz, odpowiedz 10.00 Muzyce, o życiu z Ireną Kwiatkowską 10.30 Tropi, ludzie, symbole. 11.00 Z mikrofonem po kraju 12.05 Brunnary 12.20 Biuro Listów — odpowiedzi na listy 12.45 Między fantazją a nauką: „Powitanie” 13.00 Sobotni koncert letni 14.00—16.30 Popołudnie młodych słuchaczy 16.30 Magazyn OIRT 17.05 Audycja publ. 17.35 Pejzaż polski 18.00 Muzykoterapia 18.30 „W księgarni” 18.40 Jacques Brel: „Pieśni człowieka” 19.00 Portrety Polaków 19.35 Lektury Czwórki: Carlos Baker — „Ernest Hemingway” 19.45 Kameralistyką jazzowa: Tal Farlow 20.00 W świecie humanistyki 20.30 Nagrań z filmów: Ennio Moricone 21.10 Placido Domingo: Moje życie na scenie 22.00—23.37 Wieczór ze słuchowiskiem: „Bitwa pod Grunwaldem Jana Matejki” 23.35—24.00 Kalendarz kulturalny

PROGRAM III
Serwis Trójki: 7.00, 8.00, 9.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00

PROGRAM IV
Wiedomości: 7.00, 13.00, 17.00, 21.00, 0.55
7.10 Muzyka młodych 11.00 Przeboje klasyków 12.00 Przeboje z przebojem 13.05 Krzysztof Choleński: „Spod znaku Wernyhory” 14.00 Śpiewnik rodzinny 14.15 Powtórki płytowe: Tom Petty — Full Moon Fever” 15.00 Recital chopinowski Garlicka Ohlsona 15.35 Piosenki na życzenie 17.05 Radiowa biblioteka muzyczna 18.00 Giuseppe Verdi: „Rigoletto” — opera w 3 aktach 21.20 Przeboje płytowe 23.25 Ze starego gramofonu

Koszalin W lipcu br. odwoluje się redakcyjne porady prawne. Oddział Redakcji w Słupsku: al. Sienkiewicza 20, 76-201 Słupsk; telefon: sekretariat i dział ogłoszeń — 251-95; reportery — 254-66 i 224-56. Porady prawne w środy od godz. 14.30 do 16.30. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie również prawo skracania i opracowania redakcyjnego tekstów nie zamówionych. Wydawca: Koszaliński Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Pawła Findera 27a, 75-721 Koszalin. Centrala telefoniczna — 240-27, telex — 0532264. Biuro Ogłoszeń: ul. Pawła Findera 27a, 75-721 Koszalin, tel. 222-91. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. M-14

Telefony

SŁUPSK 991 — Pogotowie Energetyczne, 992 — Pogotowie Gazownicze, 993 — Pogotowie Ciepłownicze, 994 — Pogotowie Wodno-Kanalizacyjne, 997 — MO, 998 — Straż Pożarna, 999 Pogotowie Ratunkowe, podstacja przy ul. Banacha, tel. 31-371, 913 — Biuro Numerów, 955 — Automatyczna Informacja Paszportowa, Informacja Kolejowa, 933 — Pociągi przyjeżdżające do Słupska, 934 — Pociągi odjeżdżające ze Słupska. Telefon zaufania „A” tel. 242-78, czynny w środy i piątki — g. 16—20; Informacja o komunikacji miejskiej MPK w Słupsku — 278-67.

Dyżury

SŁUPSK — 77001, ul. Wojska Polskiego 9, tel. 228-93.
ŁĘBORK — 77006, ul. Czołgistów, tel. 21-705.

Kino

SŁUPSK
MILENIUM — sala Pomorska — Comendo (USA, I. 15) — 16.00, 18.00, 20.00, 22.00, sala Mieszk — sob. — Powrót do przyszłości, niedz. — Kłątwa Doliny Węży (pol., I. 15) — 17.00, 19.00, sala Anna wideo — sob. 10.30, niedz. 12.15, sob i niedz. 14.00, 15.45, 17.30, 19.15, 21.00, por. — „Pisa pogoda” — 12.00, 13.30

POLONIA — sob. — Miłość, szmaragd i krokodyl (USA, I. 15), niedz. — Sztuka kochania (pol., I. 15) — 14.30, 16.30, 18.30, por. — Przyjaciel wesołego diabła (pol., b.o.) — 12.00, wideo — 14.00, 16.00, 18.00, 20.00, Wideoarena — 20.30

MCK — Łabędy śpiące (pol., I. 15) — 16.00, 18.00, por. Jesienne dzwony — 11.00

BYTÓW: ALBATROS — Niekończąca się opowieść (RFN, b.o.), por. — Na tropie sokoła (NRD, I. 12)

CZARNE: PRZODOWNIK — sob. — Dotknij (pol., I. 18), niedz. — Nocny jastrząb (USA, I. 15), por. — Legenda o Ondalu (KRLD, b.o.), WIARUS — Aniol stróż (jag., I. 15)

CZŁUCHÓW: UCIECHA — CK Dezerterzy (pol., I. 18), por. — Dziś konik Ryn (CSRS, b.o.), wideo — 17.00, 18.45

DEBRZNO: PIONIER — sob. — nieczynne, niedz. — Wirujący seks (USA, I. 15), por. — Kosmiczne przygody profesora Nerwosolka (pol.), KLUBOWE — Oszołomienie (pol., I. 18)

ŁĘBA: RYBAK — Sposób na wakacje Bolka i Lolka, Sztuka kochania (pol., I. 15), Nocne gry (USA, I. 18)

MIASTKO: GRAZYNA — Jak to się robi w Chicago (USA, I. 18), por. — Marysia i krasnoludki (pol., bajki)

REDZIKÓW: DELTA — Most na rzecze Kwai (ang., I. 15), por. Wędrowni skrzypki (pol., bajki)

SIEMIOWICE: MUZA — Mokry szmal (pol., I. 18), por. Reksio i śmieciarz (pol., bajki)

SŁAWNO: SŁAWA — Malone (USA, I. 18), por. — Ostatnia gonitwa (jag., b.o.)

USTKA: DELFIN — Zaginiona księżniczka (CSRS, b.o.), sob. — Filarski poker (pol., I. 15), Frantic (USA, I. 15), Fatalne zauroczenie (USA, I. 18)

(wat)

CYRK

SŁUPSK — Park Kultury i Wypoczynku — sob. 14.00, 18.00, niedz. — 10.30, 14.00, 18.00

Gryf — Stoczniovec w Słupsku

Dziś (sobota, 29 bm.) kończy się letnia przerwa w rozgrywkach piłkarskich. Na stadionie przy ul. Zielonej w Słupsku, o godz. 17 zmierzą się trzecioligowe zespoły miejscowego Gryfa i Stoczniovec Gdańsk. Słupszczanie przyjadą na ten mecz bezpośrednio z obozu przygotowawczego w Stargardzie Szczecińskim. Odmłodzony zespół gospodarzy, który prowadzi trener Tadeusz Wanat będzie chciał efektywnie się zaprezentować, bo zależy mu na pozyskaniu kibiców. Trafia jednak na bardzo wymagającego rywala. Stoczniovec zaliczany jest bowiem do grona głównych faworytów I grupy trzecioligowych.

Zapowiada się zatem ciekawe widowisko sportowe.

Liczymy też na tradycyjny zaradność gwardyjskich działaczy. — W imieniu sympatyków sportu upominamy się o przynajmniej stoiska z napojami, bo upał doskwiera... (ebuar)

Radio

SOBOTA

PROGRAM I

Wiedomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 5.30, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.05, 14.00, 16.00, 18.00, 19.00, 20.00, 22.00, 23.00
Komunikaty energetyczne i gazownicze: 7.55, 13.00, 21.00
Prognoza pogody dla rybaków: 0.58, 6.28, 13.00, 21.00

0.10—3.45 Muzyka nocą 3.45 Żołnierski kwadrans 4.05 Muzyka przed świtem 5.05 Poranne rozmowy 5.30—8.00 Poranne sygnały 8.08 Sprawozdanie dzwonek z obrad Plenum 9.00—10.55; 10.55—14.00 Transmisja obrad Senatu Lato z radiem 12.31 Muzyka folkloru malowana 12.45 Rolniczy kwadrans 13.05 Radio kierowców 13.30 Koncert reklamowy 14.05 Radiowa piosenka tygodnia 15.00 Mój program w „Rytmie” 16.05 Muzyka i aktualności 17.00 Kłasyka na wakacjach 17.30 Ślady pamięci 17.50 Kto tak pięknie gra 18.00 „Matysiakowie” 18.30 Muzyczne wirtuozki 19.30 Radio dzieciom: „Pożyczalnia pomszczeń” 20.15 Koncert zyczeń 20.45 Bohumil Hrabal: Obsługiwaniem angielskiego króla” 21.05 Przy muzyce o sporcie 22.05 Zaproszenie do tańca (I) 22.45 Radiowy odcin 23.15 Panorama świata 23.30 Zaproszenie do tańca (II)

PROGRAM II

Program nadawany w wersji stereo
Wiedomości: 8.00, 13.00, 21.00, 0.55
Skrócony test stereo: 13.20, 18.30, 22.00
8.10 Poranna serenada 8.40 Tydzień w stereo 9.00 Władysław Terlecki: „Drobiaz Jakubowa” 9.20—12.25 Muzyczny poranek dla wszystkich 9.50 John Hutton: „Herriott street 29” 12.25 Afrykańskie rytmy 13.20 Jazzowe spotkania 14.50 Pamiętniki i wspomnienia: Irena Soska — „Wspomnienia i listy” 15.00 Europejska Lista Przebojów 15.30 Gwiazdy scen operowych 17.20 Dzieła, style, epoki 18.15 John Hutton: „Herriott Street 29” 18.30 Gwiazdowski 19.30 Wieczór w filharmonii 21.20—1.00 Wieczór literacko-muzyczny

PROGRAM III

Serwis Trójki: 7.00, 8.00, 9.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00
6.00—9.05 Zapraszamy do Trójki 9.05—11.00 Radio-Mann 13.00 Barry Fantoni: „Perkusista” 14.00 Lato w filharmonii 15.05 Wszystkie drogi prowadzą do Nashville 15.40 Europa bliżej 16.00—19.00 Zapraszamy do Trójki 19.00 Daś w liście przebojów 19.50 Andre Brink: „Szcza, biała pora” 20.00 Lista przebojów 22.10 Studio 202: Wrocławski magazyn rozrywkowy 23.00—2.00 Zapraszamy do Trójki

PROGRAM IV

Wiedomości: 5.05, 7.00, 12.00, 17.00, 19.30, 23.30
5.00—6.45 Muzyczny poranek 7.10 Radiowa encyklopedia świata: Największy ze stanów 7.30 Gra Pat Matheny 7.50 Halot wakacje 9.00 Moje hobby: Kół mi przyjaciół 9.30 Zgadnij, sprawdz, odpowiedz 10.00 Muzyce, o życiu z Ireną Kwiatkowską 10.30 Tropi, ludzie, symbole. 11.00 Z mikrofonem po kraju 12.05 Brunnary 12.20 Biuro Listów — odpowiedzi na listy 12.45 Między fantazją a nauką: „Powitanie” 13.00 Sobotni koncert letni 14.00—16.30 Popołudnie młodych słuchaczy 16.30 Magazyn OIRT 17.05 Audycja publ. 17.35 Pejzaż polski 18.00 Muzykoterapia 18.30 „W księgarni” 18.40 Jacques Brel: „Pieśni człowieka” 19.00 Portrety Polaków 19.35 Lektury Czwórki: Carlos Baker — „Ernest Hemingway” 19.45 Kameralistyką jazzowa: Tal Farlow 20.00 W świecie humanistyki 20.30 Nagrań z filmów: Ennio Moricone 21.10 Placido Domingo: Moje życie na scenie 22.00—23.37 Wieczór ze słuchowiskiem: „Bitwa pod Grunwaldem Jana Matejki” 23.35—24.00 Kalendarz kulturalny

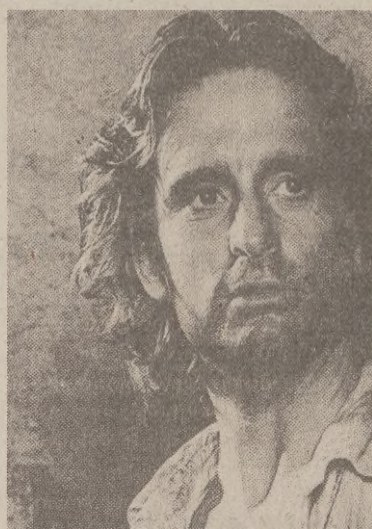
NIEDZIELA

PROGRAM I

Wiedomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 7.00, 9.00, 12.05, 16.00, 19.00, 20.00, 23.00
Komunikaty energetyczne i gazownicze: 7.55, 21.00
Prognoza pogody dla rybaków: 0.58, 7.55, 21.00
0.10—3.45 Muzyka nocą 3.45 Żołnierski kwadrans 4.05 Muzyka przed świtem 5.05 Poranne rozmowy 5.30—8.00 Poranne sygnały 8.08 Sprawozdanie dzwonek z obrad Plenum 9.00—10.55; 10.55—14.00 Transmisja obrad Senatu Lato z radiem 12.31 Muzyka folkloru malowana 12.45 Rolniczy kwadrans 13.05 Radio kierowców 13.30 Koncert reklamowy 14.05 Radiowa piosenka tygodnia 15.00 Mój program w „Rytmie” 16.05 Muzyka i aktualności 17.00 Kłasyka na wakacjach 17.30 Ślady pamięci 17.50 Kto tak pięknie gra 18.00 „Matysiakowie” 18.30 Muzyczne wirtuozki 19.30 Radio dzieciom: „Pożyczalnia pomszczeń” 20.15 Koncert zyczeń 20.45 Bohumil Hrabal: Obsługiwaniem angielskiego króla” 21.05 Przy muzyce o sporcie 22.05 Zaproszenie do tańca (I) 22.45 Radiowy odcin 23.15 Panorama świata 23.30 Zaproszenie do tańca (II)

Głos Pomorza

„Głos Pomorza” — Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.
Redaguje zespół.
Redaktor naczelny — Andrzej Czechowicz



Michael Douglas

Michael Douglas, syn słynnego gwiazdora Kirka, nie musiał w pocie czoła zarabiać na życie, bo wszystko miał podane na talerzu. Tylko nie zawsze chciał z tego korzystać. Był nawet taki moment w jego życiu, że wydawało się rodzinie, iż jest człowiekiem straconym. A przecież wszystko predestynowało go do pójsia w ślady ojca. W wytwórni pracował wraz ze swymi trzema braćmi jeszcze jako dziecko. Dorabiali sobie jako gońcy, czy pomocnicy techniczni. Potem, nie wiadomo dlaczego, zamarzyła mu się kariera wojskowa. Szybko jednak zrezygnował z tej szkoły, by zacząć studia na wydziale aktorskim uniwersytetu w Santa Barbara w Kalifornii. W 1967 r. Michael pojechał na Narodową Konferencję Dramaturgów, gdzie poznał wiele znakomitości i na pół roku został w Nowym Jorku. Studiował aktorstwo. Wreszcie stwierdził, że to nie jest zawód dla niego, nie potrafi bowiem zrozumieć psychologii postaci. Nie wiedział, co ma z sobą począć i na 2 lata został

hipisem. Kiedy rozstał się z dziećmi — kwiatami podjął pracę na stacji benzynowej i zaczął patrzeć inaczej na świat. Doszedł do wniosku, że mimo wszystko aktorstwo pociąga go najbardziej.

Popularność przyniósł mu serial „Ulice San Francisco”, w którym główną rolę grał Karl Malden. Michael wiele zawdzięcza temu aktorowi. Podczas 4-letniej pracy nad odcinkami uczył się też jak być producentem. Te umiejętności miał szybko spożytkować.

Kirk Douglas kupił prawa do sfilmowania „Lotu na kukułiczym gniazdem”, nie mógł jednak znaleźć producenta. Michael odkupił prawa od ojca i z wielkim sukcesem przeniósł film na ekran. Obraz stał się rewelacją, otrzymał 6 Oscarów (w tym 1 dla producenta) i do tej pory przynosił ponad 300 mln dolarów dochodu. Ten sukces sprawił, że Michaela zaczęto uważać właśnie za wybitnego

producenta, a wręcz zdumienie budziły jego sugestie, że chciałby również grać. Może właśnie dlatego sam produkował wiele filmów by przekonać o swym talencie? Do nich należy „Chiński syndrom”, czy „Miłość, szmaragd i krokodyl”. Oczywiście, lista tytułów, w których wystąpił Michael w ciągu 20 lat swej kariery jest znacznie dłuższa. Budziły one zainteresowanie, ale prędko o nich zapomniano, jak choćby o filmie „Coma”. Przez cały czas w Hollywood traktowano go jak znakomitego producenta, który jednak lub i pokazać się na ekranie. Najpierw był w cieniu ojca, potem znalazł się we własnym.

Jeden film sprawił, że Michael znalazł się w panteonie gwiazd: „Wall Street”, za który otrzymał „Oscara”. Po raz pierwszy udało się mu zerwać z dotychczasowym twierdzeniem — zaczął człowiekiem i twórcą, bezwzględnie i zrobił to po mistrzowsku. Niemal równocześnie na ekrany wszedł obraz nominowany później do „Oscara” — „Fatalne zauroczenie”, gdzie z kolei Michael jest słaby, zagubiony, chwilami beznadziejny. Teraz już nikt w Hollywood nie ma wątpliwości co do tego, że Michael jest znakomity w obu dziedzinach — jako producent i jako aktor.

A życie prywatne? W 1977 r. poznał w Waszyngtonie Dianę Mornell Luker, córkę hiszpańskiego dyplomaty. Po 7 tygodniach wzięli ślub. Ale nie wszystko układało się jak po różach. W 1984 r. Diandra odeszła na krótko od Michaela, bo dość miała życia w cieniu męża. Teraz jest modelką i producentką w nowojorskim Muzeum Sztuki w Departamencie Filmu i Telewizji w Nowym Jorku, działa też w organizacjach charytatywnych, choć Michael nie jest tym zachwycony. Mają 10-letniego syna Camerona, którego ojciec upiórstwa. (kon)



Atrakcją dla turystów odwiedzających hiszpańskie Pireneje jest lot balonem w nieznane a potem — powrót pieszo. Wycieczka taka trwa pięć dni. A jak ktoś się zgubi?...
Fot. CAF-EPA

Domowe kino „Żar ciała”

Film „Żar ciała” należy do tych ekranowych opowieści, które powodzenie zawdzięczają zdolnościom aktorskim i odwrotom głównych postaci. Tu są nimi wybitne gwiazdy amerykańskiego kina: William Hurt („Odmienne stany świadomości”, „Dozorca”, „Park Gorkiego”, „Pocłunek kobiety-pajaka”, „Dzieci gorszego Boga”) i Kathleen Turner („Miłość, szmaragd i krokodyl”, „Honor Prizzich”, „Zbrodnia z namietności”, „Klejnot Nilu”, „Zmiana kanałów”).

Prawnik z Florydy pewnego wieczoru spotyka atrakcyjną kobietę, z którą nawiązuje romans. Na przeszkodzie związkowi stoi ten trzeci, czyli mąż. Kochankowie postanawiają go zabić, a potem upozorować wypadek. Tak też się staje, ale bohater szybko „wpada w oko” policji. Stopniowo uświadamia też sobie, że świeżo upieczona wdowa zamiast darzyć go uczuciem, prowadzi z nim wyrachowaną grę.

„Żar ciała” to kryminalny dramat erotyczny. Polecamy, a film obejrzelismy dzięki uprzejmości osób z wypożyczalni „Vega” przy ul. Bauera w Koszalinie.

VIDEOMAN

Tytuł oryginalny: Body Heat. Reżyseria: Lawrence Kasden. Występują: William Hurt, Kathleen Turner, Richard Crenna, J. A. Preston, Mickey Rourke i in. Produkcja: USA, 1981.

PRZED 30 LATY
Głos
KOSZALIŃSKI
DONOSIK:

● Rozpoczęto prace przy budowie trzeciej w województwie szkoły Tysiąclecia. Szkoła w Szczecinku posiadać będzie trzy parterowe pawilony o łącznej liczbie 15 izb lekcyjnych.

● W tartaku w Kołaczku buduje się nowy dział — parkietarni.

● Z hali montażowej Spółdzielni Mechaników Samochodowych w Koszalinie wyruszyła na trasę pierwsza partia 8 autobusów, wyprodukowanych w tej spółdzielni na podwoziach stars. Autobus otrzymał nazwę „Bałtyk”. Do końca roku spółdzielnia wyprodukuje 100 takich autobusów.

● W kołobrzeckim Uzdrożniu przebywa 82 dzieci chorych na cukrzycę. W przyszłym roku liczba młodych kuracjuszy chorujących na cukrzycę zostanie powiększona.

● Kina wyświetlają: „Adria” w Koszalinie — „Otello”, „Teatralka” w Słupsku — „Guendolina”, „Wybrzeże” w Kołobrzegu — „W obronie mojej miłości”.

● Trenerowi sekcji podnoszenia ciężarów białogardzkiego Orła, K. Firewiczowi zlecono przygotowanie kadry ciężarowców LZS do igrzysk w Bułgarii.

● W Sławnie budowany jest drugi blok mieszkalny o 145 izbach przy ulicy Grottegera.

● W Polczynie Zdroju leczą się obecnie 984 osoby. W sierpniu liczba ta ma wzrosnąć.

● Jeszcze w tym roku rozpoczną się prace przy budowie nowoczesnego dworca kolejowego w Koszalinie. Budowa potrwa do 1992 r.

● Koszalin liczy 42.273 osoby. W tym roku Urząd Stanu Cywilnego zarejestrował 1700 noworodków.

● Kino „Delfin” w Uście otrzymało jako drugie kino w województwie ekran panoramiczny. (mr)

Bicyklizm totalitarny

Stojący całymi dniami przed wejściem do oddziału psychiatrycznego i własnoręcznie przypięty łańcuchem do klamki pacjent Bolesław Welocypedowicz uważa, że jest rowerem. Konkretnie, półwysięgowym marki „Romet”. Pożyteczna to choroba umysłowa, bowiem Welocypedowicz z chęcią wielką przewozi „na ramię” różne ładunki, jeśli go o to ładnie poproszą. W konsternację natomiast wprowadza czasem kobiety prosząc o napomaganie dętki w kole i wydobywając wentyl, a w żadnym wypadku nie jest to mały wentylek.

Welocypedowicz zwirował niedawno. Stało się to w sklepie z rowerami na rogu Grodzkiej i Murarskiej w Słupsku. Od dwunastu lat bowiem zbierał, odkładając niewielkie kwoty, na samochód. W sklepie natomiast okazalo się, że za wszystkie te pieniądze mógłby kupić dwa i pół roweru a także, że owych dwóch i pół roweru nie ma i nie będzie, gdyż całość produkcji eksportowana jest do Hotentotów, których opanowała mania (wpływ słońca afrykańskiego oraz neokolonizalizmu) zakładania przy ich glinianych domkach małych muzeów techniki dziewiętnastowiecznej i w ogóle zbierania tanich staroci. W zamian dobrzy ci pasterze restrykturują nasze u nich długie na krótsze.

Nie to jest jednak w przypadku Welocypedowicza ciekawe lecz jego naukowe teorie społeczne. Dopóki bowiem nie zwirował, był adiunktem w wielkiej szkole inżynierskiej i tam właśnie zarabiał tyle, że potem łatwo odebrało mu rozum. Jądem owej teorii jest bicyklizm totalitarny, rzecz bardzo zajmująca.

Otóż pacjent uważa, że kraj nasz miał po roku czterdziestym piątym niepowtarzalną szansę całkowitego urowerowienia. Gdyby choć częściowo, z jaką niszczono chłopacką gospodarkę rolę oraz drobny przemysł, włożono w przymus posiadania przez każdego obywatela roweru, jeździlibyśmy dziś wszyscy tymi pojazdami jak w jakiejś Holandii czy Szwecji, a może i gęściej. Należałoby, twierdzi Welocypedowicz, zamiast poszerzenia świetlistej drogi do szczęśliwego, kwitnącego i radosnego życia, zapewnić ludziom rowery w takim przynajmniej procencie, w jakim konsekwentnie zawsze głosowało dobro woli na władzę ludową to znaczy w 99,999. Ponieważ w tych prostych czasach można było nakazać wszystko, bo nawet miłość do Nauczyciela Mordowanych Narodów, zupełną pastką byłoby wywyższenie ich do jędzy wszędzie na rowerach. W związku z tym Wielki Wissarianowicz uzyskałby dodatkowy tytuł: Ojciec Welocypedu i mógłby napisać „Krótki kurs jazdy na rowerze bolszewickim (przeciw jasnie panom polskim)”.

Oczywiście, rower byłby zamiast. Zamiast mikrusa, syrenki, warszawy, fiata i poloneza. W tej sytuacji działacze ruchu robotniczego i chłopskiego biedniakiego dostawialiby rowery podwójne z rurek srebrnych ze złotymi kierownicami napędzane przez szoferów służbowych.

Jaki mianowicie byłby z tego wszystkiego pożytek?

Benzyzna nie kosztowałaby dzisiaj tyle co siedem litrów mleka, a komplet kradzonego ogumienia do malucha stu dwudziestu tysięcy. Jadalne rośliny nie byłyby nafaszerowane śmiercionośnymi tlenkami ołowiu. Z ulic i szos znikłby piekielny hałas a także trujący smród. Zamiast całego tego czterokółkowego szmelcu wyprodukowanego by komplety traktorów i maszyn dla rolników, żeby wytwarzali dużo zdrowej żywności. Polacy, pedałując każdego dnia, uprawialiby przyjemny sport nawet nie wiedząc o tym i utwierdzali swoje zdrowie narodowe oraz socjalistyczne. Bo żadna jest

DZIENNIK PSYCHIATRY

korzystać z tego, że jakiś facet przenosi swój zadek wielkim samochodem z miejsca na miejsce.

Jeśli rzeczowo przypatrzyć się tej idei wariata Welocypedowicza, to łatwo stwierdzić, że wszystko to było w totalitarnym państwie możliwe. Jedni z woli własnej, inni dzięki ściślejszej współpracy organów do ścigania bezwzględnych zoapatrzyliby się w rowery nawet na czarnym rynku.

— Ale co by w takim wypadku władza rozdzielała? — pytał Welocypedowicza. — Boć przecież bez rozdzielania tego, czego zawsze brakuje, nie ma władzy. Przynajmniej u nas!

— Siodełka — mówił niestopiony pacjent. — Z łabędziego puchu dla działaczy, z gęsiego dla gremiów kierowniczych, z króliczej sierści dla przodowników wykształcenia. A w ogóle można by zrobić, żeby siodełka zawsze brakowało, a to w wyniku knałów imperialistycznych, wrogich audycji radia zagranicznego, klas żywiolowych, pogorszenia się sytuacji międzynarodowej czy wszechstronnej współpracy i pomocy państw zaprzyjaźnionych. Z drugiej strony zabroniono by artystom ludowym strugania siodełek z lipowego drewna, by się nie odradzał na wsi kapitalizm.

— A jak walczono by o utrzymanie poziomu życia mas ludowych w roweryzmie? — pytał przebiegle.

— Dla utrzymania poziomu życia na poziomie życia po życiu, podnoszone by co kwartał cenę energii elektrycznej wytwarzanej przez prądnie rowerowe, tak zwane dynamka. Płaciłby oczywiście pedałujący.

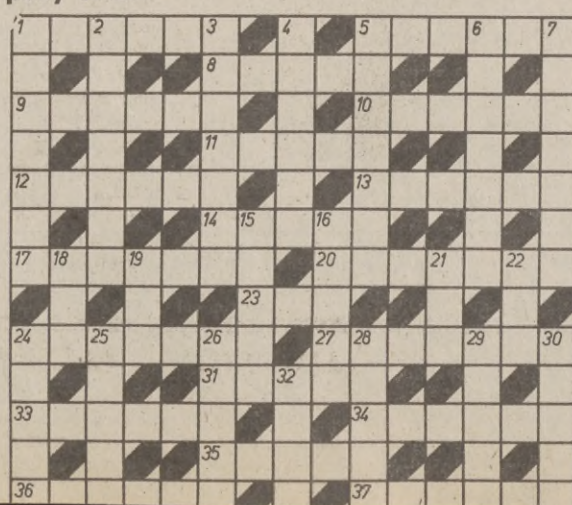
— Ale teraz, kiedy zaczyna się demokracja nie ludowa lecz zwyczajna, chyba nicy z tego?

— Nici — potwierdza pacjent Welocypedowicz. Chyba, żeby...?

Lotana

Krzyżówka 496

Redaguje Słupski Klub Szaradzystów przy WDK



Brigitte Bardot i miłość do zwierząt

Brigitte Bardot, która kiedyś była ucieleśnieniem seksu na ekranie, a od czasu wycofania się z filmu dała się poznać jako niezmordowana obrończyni praw zwierząt, być może będzie musiała odpowiadać przed sądem za wykastrowanie osiolka. Bardot opiekowała się 4-letnim osiołkiem o imieniu Charly podczas nieobecnosci jej właściciela, P. Maniveta, który jest jej sąsiadem w położonym na francuskiej Riwierze kurorcie Saint-Tropez. Charly zalecał się do należącej do Brigitte Bardot osiołki, która wabi się Mimoza. Wezwany weterynarz za zgodą Bardot dokonał kastracji. B. Bardot poinformowała o tym w oświadczeniu wydanym przez jej prawnika.



POZIOMO: — 1) składnik ćwikły; 5) zajęć o sierści brunatnoszarej; 8) siła rozpędu; 9) staropolska sypialnia; 10) miasto nad rzeką Sajną; 11) bajka, opowieść; 12) ukształtowanie powierzchni Ziemi; 13) węgierska potrawa narodowa; 14) suwa się po sztażu; 17) figura geometryczna; 20) niejeden w klasercie; 23) pierwsza kobieta; 24) środek kosmetyczny; 27) kolorowa latarnia z papieru; 31) wśród lantanowców; 33) przywódca bandy; 34) lodolam; 35) kraj historyczny w Azji; 36) stanowisko golkipera; 37) dawny instrument muzyczny.

PIONOWO: — 1) przykrycie konia pod siodło; 2) rekwiwit Fibaka; 3) słynny wodospad; 4) sukcesja; 5) budka z drobnymi towarami; 6) desperacja — bardziej swojsko; 7) grzyb z rodziny kolczakowatych; 15) grecka bogini mądrości; 16) część wagi; 18) Wielki ...; 19) budynek mieszkalny; 21) w ręku młocarza; 22) dawna stolica Japonii; 24) mięso na kotlety; 25) tkanina weliniana o skośnym splocie; 26) kolonia rzymska u ujścia Tybru; 28) satelita Urana; 29) inaczej: Troja; 30) jezioro we wschodniej Afryce; 32) prezentowana w żurnale.

JEDREK
Rozwiązania prosimy nadesłać do redakcji „Głosu Pomorza”, ul. Zwycięstwa 137 — 139, 75-604 Koszalin — z dopiskiem „KRZYŻÓWKI NR 496 — w terminie tygodniowym. Do rozlosowania wśród autorów poprawnych odpowiedzi: premii bono oszczędnościowy PKO wartości 500 złotych.

Rozwiązanie krzyżówki nr 494
Poziomo: — metopa, pukawka, Debrzno, por, zwierzę, baton, lada, futbolista, kota, utarg, wieczer, udo, śpiewka, marzłoc, stółka.

Pionowo: meduza, tubki, przerób, skarb, świstak, satyna, popędliwość, alt, oda, fot, Utamaro, tar, szewit, kuczma, brzana, guśta, zawój.

Za prawidłowe rozwiązanie wymienionej krzyżówki nagrodę w postaci jednego bono oszczędnościowego PKO wartości 500 zł wylosował Józef Górecki z Legnicy.

To dopiero kawaler!

KOPALNIA WĘGLA KAMIENNEGO „POLSKA” w Świętochłowicach ul. Wojska Polskiego 16 przyjmie do pracy pod ziemią

Ofertujemy następujące warunki pracy i płacy:

- atrakcyjne wynagrodzenie oraz perspektywę dalszego stałego wzrostu zarobków
- wysokie premie regulaminowe i uznaniowe oraz premie z funduszy wyodrębnionych
- nagrody z wypracowanego przez załogę zysku 13 i 14 penną oraz dodatkowe wynagrodzenie z okazji Dnia Górnik
- specjalne wynagrodzenie z Karty Górnik od 20 proc. płacy zasadniczej po miesiacu pracy do 60 proc. po 15 latach pracy
- dodatk stabilizacyjny w wys. 20 proc. najniższego wynagrodzenia w górnictwie przez 2 lata i 10 proc. przez następne 3 lata dla podejmujących pracę w górnictwie po raz pierwszy
- bezwrotną pożyczkę na zagospodarowanie dla pracowników, którzy zewierają związek małżeński, umarżana po 5 latach nienaganną pracę pod ziemią
- dodatkowy urlop wypoczynkowy, wynoszący łącznie z urlopem podstawowym 21 dni roboczych po roku pracy oraz 26 dni po 5 latach pracy — dla pracowników zatrudnionych w przedkach
- deputat węglowy w wysokości do 8 ton wg zasad ustalonych w Układzie Zbiorowym Pracy
- możliwość przejścia na emeryturę górnika już po 20 latach pracy pod ziemią
- dodatk za rozłąkę dla pracowników zakwaterowanych w Domach Górnik
- bezpłatne zakwaterowanie w Domach Górnik przez okres pierwszych 3 miesięcy pracy
- nagrody jubileuszowe za 15, 20, 25, 30, 35, 40, 45, i 50 lat pracy
- możliwość uzyskania mieszkania zastępczego po nienagannym przepracowaniu od 1 roku do 3 lat
- możliwość podnoszenia kwalifikacji lub zdobycia zawodu w systemie szkolenia zakładowego
- możliwość korzystania z szerokiej oferty wczasowej i rekreacyjnej w tym uprawiania sportu.

Do dokumenty wymagane przy przyjęciu:

- dowód osobisty
- książeczka wojskowa lub zaświadczenie o rejestracji przedpoborowych (poborowi mają obowiązek posiadania wpisu o skreśleniu w ewidencji w miejscu zamieszkania a posiadacze kart mobilizacyjnych wpisu o ich wycofaniu)
- legitymacja ubezpieczeniowa
- świadectwa pracy
- świadectwa ukończenia szkoły
- dla osób z rolnictwa wymagane jest zaświadczenie z Urzędu Gminy o czasochłonnej wytworzonej przez adnotację, że może pracować poza rolnictwem
- od osób posiadających przerwę w zatrudnieniu powyżej 3 miesięcy, skierowanie do pracy na teren miasta Świętochłowice wystawione przez wydział zatrudnienia w miejscu zamieszkania.

Dojazd do kopalni „Polska” pociągami do stacji Chorzów Miasto lub Chorzów Batory lub z Katowic autobusami linii 7 i 23 oraz tramwajami linii 7 a z Chorzowa autobusem linii 6 lub tramwajem linii 9.

Szczegółowych informacji udziela Dział Zatrudnienia Kopalni tel. 452-411 wew. 653 lub:
— rejonu zatrudnienia urzędów miast: Słupsk, Łęborg i Ustka
— urzędów miast i gmin: Miastko, Bytów i Sławno
— przedstawiciel KWK „Polska” w każdy piątek w godz. 8—14 w Wojewódzkiej Poradni Wychowawczo-Zawodowej w Słupsku ul. Sienkiewicza 3, tel. 226-05

Zasadnicza Szkoła Górnicza Kopalni „Polska” w Chorzowie ul. Kościuszk 11, tel. 411-721

przyjmuje zapisy dla absolwentów szkół podstawowych w zawodach:

- techniczna eksploatacja złóż
- operator maszyn i urządzeń przerobowych
- mechanik maszyn i urządzeń górnictwa podziemnego
- elektryk górnictwa podziemnego

Podczas nauki uczniowie otrzymują:

- wysoką pomoc materialną
- bezpłatne ubranie, podreżniki i przybory szkolne
- zakwaterowanie i wyżywienie w internacie

Szkoła posiada filię w Zespole Szkół Mechanicznych w Człuchowie ul. Koszalińska 1.
Informacji udziela sekretariat ZSM, tel. 359
oraz Wojewódzka Poradnia Wychowawczo-Zawodowa tel. 226-05 K-660-0